

MAGAZYN *razem z dodatkami*

79. rocznica Powstania. W losie Warszawy'44 można dostrzec los całej Polski

● Z psiego piekła do nieba. Historia Fijo ● Wilfredo Leon nie lubi kaszanki ● Pedofil po wyroku wrócił
PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Express BYDGOSKI

Piątek
28.07.2023

Nr 174 (10456)
Rok XXXIV

www.expressbydgoski.pl
Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)

Z Kujaw i Pomorza na Światowe Dni Młodzieży łącznie wyruszy ponad 700 osób str. 2

W regionie mamy więcej HIV i AIDS, swoje żniwo zbierała też grypa str. 2

Policjant wcześniej użył gazu, teraz paralizatora. Sprawę bada prokuratura str. 3

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680



ZDROWIE W BYGDOSZCZY W TRZECH PRZYPADKACH UKARANO FIRMY MANDATAMI

Sanepid kontra lody



Pracownicy Państwowej Inspekcji Sanitarnej w Bydgoszczy i regionie skontrolowali już ponad 80 punktów z automatami do lodów. W kilku z nich stwierdzili nieprawidłowości. Nie jest tak źle? **str. 3**

„Samopomoc mieszkańców - Bydgoszcz” pomoże pierwszakowi str. 4

„Tego bałaganu nie da się znieść” - mówią mieszkańcy ulicy Mazowieckiej w Bydgoszczy str. 5

Pijany żeglarz może stracić prawko, jeśli jednostka jest wyposażona w silnik str. 6

Siedem godzin jechali autostradą nad morze. Doświadczyła tego rodzina z Bydgoszczy str. 8

Szef MON Mariusz Błaszczak: HIMARS to również szansa dla naszych specjalistów str. 12

TYDZIEŃ Z „EXPRESSEM”

SOBOTA

● Udany urlop z ukochanym zwierzęciem

PONIEDZIAŁEK

● Najważniejsze wydarzenia sportowe z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - informacje i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Jakie bonusy dla honorowych dawców krwi

CZWARTEK

● Jak dawniej żył kat na Dolnym Śląsku

PIĄTEK

● Brodnica. Seryjny gwałcieł w mundurze na komendzie

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 56 451 91 04, adres e-mail: prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

21°C
13°CWiatr zach.
25 km/h
Ciśnienie
1004 hPa
Biomet
niekorzystny

Sobota

26°C
14°C

Niedziela

26°C
13°C

Dziś imieniny obchodzą Antoni, Wiktor

Z Kujaw i Pomorza na Światowe Dni Młodzieży

Marta Mikołajska

marta.mikolajska@polskapress.pl

W ramach projektu „Z Kujaw i Pomorza do Lizbony” z województwa kujawsko-pomorskiego na tegoroczne Światowe Dni Młodzieży łącznie wyruszy ponad 700 osób.

Światowe Dni Młodzieży w tym roku odbędą się na przełomie lipca i sierpnia w Portugalii. Zaplanowano je w terminie 23 lipca - 6 sierpnia i zostały podzielone na dwie części: dni pielgrzymów w portugalskich diecezjach (do 31 lipca) oraz centralne obchody w Lizbonie (1-6 sierpnia).

Podczas tegorocznych obchodów nie zabraknie także pielgrzymów z województwa kujawsko-pomorskiego. Udział w przedsięwzięciu będzie możliwy dzięki dofinansowaniu zagwarantowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

Umowy między diecezją bydgoską a archidiecezją gnieźnieńską i diecezjami: pelplińską, toruńską oraz włocławską, które zagwarantują dofinansowanie ze strony UM zostały podpisane w Kurii Diecezjalnej w Bydgoszczy. Zasadnicza umowa między diecezją bydgoską a urzędem została zawarta 27 maja. Samorząd województwa dofinansował wyjazd grupy uczestników ŚDM z Kujaw i Pomorza kwotą 684 tys. złotych.

Jak poinformowała Beata Krzemińska, rzecznik prasowa Urzędu Marszałkowskiego w To-

runiu, w Światowych Dniach Młodzieży w Lizbonie weźmie udział ponad 730 osób z naszego regionu: zarówno uczestnicy wyjazdu zorganizowanego przez Diecezję Bydgoską, która jest pomysłodawcą i organizatorem projektu „Z Kujaw i Pomorza do Lizbony”, w tym: 380 osób z diecezji bydgoskiej, 50 osób z archidiecezji gnieźnieńskiej, 52 osoby z diecezji pelplińskiej, a także 157 osób z diecezji toruńskiej oraz 45 z diecezji włocławskiej, jak i harcerze z Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej Związku Harcerstwa Polskiego z siedzibą w Bydgoszczy.

- To są młodzi ludzie, więc trzeba ich wesprzeć, by mogli skorzystać z daru takiego spotkania. Zwłaszcza, że są na to otwarci i bardzo go pragną. Nie może być tak, że środki finansowe staną się przeszkodą, a tym samym utrudnią chętnym wyjazd na Światowe Dni Młodzieży - mówi bp Krzysztof Włodarczyk. - Takie spotkania są bardzo potrzebne młodemu człowiekowi. Po to, by mógł bardziej zobaczyć siebie, swoje wnętrze, a także poczuć, że nie jest osamotniony. To umacnia młodych, by jeszcze mocniej być żywym Kościołem.

Rzeczniczka Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu dodaje, że w ramach umowy uczestnicy wyjazdu są zobowiązani do promowania naszego regionu zarówno poprzez udział w ogólnopolskich spotkaniach poprzedzających wydarzenia centralne w Lizbonie, jak i podczas samych Światowych Dni Młodzieży. ©

W regionie mamy więcej HIV i AIDS, swoje żniwo zbierała też grypa

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl**Więcej AIDS, HIV, chorób odzwierzęcych oraz grypy. Najgorszy pod względem zachorowań na grypę był na Kujawach i Pomorzu ostatni tydzień ubiegłego roku.**

Sanepid przeanalizował dane, które gromadzi w ramach nadzoru nad chorobami zakaźnymi. Rok 2022 przyniósł zmiany w sytuacji epidemiologicznej województwa kujawsko-pomorskiego - na lepsze i na gorsze.

Do gorszych trzeba zaliczyć wysoki skok zachorowań na grypę. Zapadalność w regionie była wyższa niż w kraju. Ogółem w regionie wyniosła 298. 026 przypadków, o 107.079 więcej niż w roku ubiegłym. Blisko połowa zachorowań (144 144, czyli 48,37 proc.) dotyczyła dzieci do 14 lat. Najwięcej zgłoszeń było z powiatu grudziądzkiego (66.755 przypadków; 22,4 proc.), najmniej z golubsko-dobrzyńskiego (1480 przypadków; 0,5 proc.).

Wyraźny szczyt zapadalności na grypę wystąpił między 8 a 15 kwietnia (7304 przypadków), a rekordowy był w ostatnim tygodniu grudnia. Od 23 grudnia do sylwestra zarejestrowano 23 652 przypadków grypy w regionie.

Według inspekcji sanitarniej, wzrost zachorowań ma związek z mniejszą liczbą szczepień przeciw grypie - o 16,9 proc. niż rok wcześniej. - W sezonie 2021/22



FOT. ARCHIWUM

Pierwszy raz od lat odnotowano w regionie choroby odzwierzęce, m.in. 4 przypadki małpiej ospy

osoby dorosłe mogły skorzystać z łatwo dostępnych i darmowych szczepień. W sezonie 2022/23 bezpłatne szczepienia przewidziane zostały jedynie dla określonych grup, głównie narażonych na zakażenie i występowanie powikłań (kobiety w ciąży, osoby powyżej 75. roku życia) - wyjaśnia sanepid.

Dwa razy więcej HIV, pięć razy więcej AIDS

Niepokojący jest też wzrost zachorowań na HIV. - Odnotowano niemal dwukrotny wzrost liczby nowych przypadków zakażeń HIV oraz wykryto pięciokrotnie więcej zachorowań na AIDS niż w 2021 roku - informuje Inspekcja. - Najmłodszy przypadek AIDS dotyczył 6-letniego chłopca, który wkrótce po rozpoznaniu zmarł.

HIV w większości nowych przypadków dotyczy mężczyzn (70 proc.) z grup wiekowych: 30 - 39 lat (37 proc.) oraz 40 - 49 lat (26 proc.). Większa liczba zakażeń w regionie ma związek

z przyjęciem uchodźców z Ukrainy. Według szacunków UNAIDS, programu ds. HIV/AIDS, Ukraina ma drugą co do wielkości epidemię AIDS w tej części Europy, rozpowszechnienie HIV w populacji ogólnej Ukrainy jest dziesięciokrotnie wyższe niż w Polsce.

Małpia ospa nie z Afryki

W 2022 r. pierwszy raz od wielu lat odnotowano w regionie choroby odzwierzęce (zoonozy). W połowie roku Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła, że nowe zagrożenie dla zdrowia publicznego może stanowić ospa małpia. W Polsce zarejestrowano 213 przypadki tej choroby.

- To zoonoza wirusowa, która w przeszłości notowana była u ludzi wyłącznie na kontynencie afrykańskim, gdzie w kilku państwach występuje endemicznie - informuje sanepid. - W Kujawsko-Pomorskiem została potwierdzona laboratoryjnie u czterech mężczyzn w wieku od

32 do 42 lat. Przypadki te nie były związane z podróżami do Afryki ani kontaktem z dzikimi zwierzętami. Trzy zachorowania odnotowano wśród mężczyzn mających kontakty seksualne z anonimowymi mężczyznami, a dwa z nich prawdopodobnie powiązane były z innymi przypadkami potwierdzonymi w kraju.

Strach przed brodawczakiem

2022 roku nie można podsumować bez COVID-19. Najwięcej zachorowań w regionie odnotowano w lutym, ale ogólna liczba przypadków była o ponad 10 tysięcy niższa niż w roku 2021 r.

To jedna z nielicznych, dobrzych wiadomości w raporcie o stanie bezpieczeństwa sanitarnego regionu za ubiegły rok. Zaliczyć do nich można również wyraźny wzrost (o 47,3 proc.) zaszczepionych przeciwko wirusowi brodawczaka ludzkiego (HPV), przyczyny rozwoju raka szyjki macicy. - Znaczący wzrost spowodowany był przede wszystkim faktem, że od listopada 2021 roku szczepionka przeciw HPV dostępna jest z 50-procentową refundacją. Ponadto w województwie kujawsko-pomorskim w 2022 roku realizowane były samorządowe programy bezpłatnych szczepień młodzieży przeciwko HPV, między innymi w Grudziądzu, Inowrocławiu, Nakle nad Notecią, Toruniu, Włocławku i powiecie żnińskim - wylicza sanepid. ©

W SOBOTĘ Z „EXPRESSEM”



FOT. MALGORZATA PIECZYŃSKA

Już po raz 22. w Bydgoszczy rozpoczęła się akcja Polskiego Czerwonego Krzyża pod hasłem „Wyprawka dla żaka”. Dzięki tej inicjatywie przez ponad dwie dekady tysiące dzieci z ubogich rodzin miało

zapewniony dobry start w nowy rok szkolny. Kujawsko-Pomorski Oddział Okręgowy PCK rozpoczął już zbiórkę funduszy na zakup plecaków oraz przyborów szkolnych. W tym roku organizatorzy chcą też wyposażać dzieci w stroje gimnastyczne, by w ten sposób zachęcić je do aktywności fizycznej. - Kiedyś przychodzili rodzice, a teraz już ich dzieci, które założyły rodziny. Takich stałych podopiecznych mamy dość liczne grono - mówi Danuta Szukalska, dyrektor bydgoskiego oddziału PCK.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Dr hab. Dariusz Krajewski, profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

”

Mieszkanie najlepiej jest schłodzić wcześniej rano, otworzyć wszystkie okna, zrobić przeciąg, aby wymienić ciepłe powietrze po całej nocy.

Puls, str. 24

Automaty do lodów pod lupą sanepidu

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Pracownicy Państwowej Inspekcji Sanitarnej w Bydgoszczy i regionie skontrolowali już ponad 80 punktów z automatami do lodów. W kilku z nich stwierdzili nieprawidłowości.

Sezon na lody w pełni. Wielu z nas podczas upałów szuka ochłody i chętnie decyduje się na zakup lodów. To też czas, gdy sanepid szczególnie bierze na cel miejsca, w których sprzedawane są te smakołyki.

Tego lata w całym województwie kujawsko-pomorskim przeprowadzono już 82 kontrole punktów z automatami do lodów, w tym 15 takich punktów sprawdzono w Bydgoszczy.

W większości właściciele dbają o przestrzeganie przepisów i zachowanie czystości, ale są też miejsca, gdzie wykryto nieprawidłowości.

Kontrole zakończone mandatami i nie tylko

Ogółem w punktach, w których przeprowadzono kontrole, w trzech przypadkach nałożono mandaty karne w wy-



FOT. 123RF/ZDJĘCIE ILLUSTRACYJNE

W Bydgoszczy pracownicy sanepidu sprawdzili 15 punktów z automatami. Wystawiono trzy mandaty, dwie sprawy rozwiązane zostaną drogą postępowania administracyjnego

sokości 200 złotych, a w dwóch toczą się postępowania administracyjne - mówi Karina Kawecka z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Bydgoszczy. - Dwa mandaty karne oraz doraźne zalecenia nakazujące usunięcie stwierdzonych nieprawidłowości wydał Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Bydgoszczy. Ponadto jeden mandat karny nałożył PPIS w Nakle nad Notecią, a PPIS w Wąbrzeźnie i PPIS we Włocławku wszczęły postępowanie administracyjne.

Kontrole sanitarne zakładów żywnościowo-żywnościowych odbywają się, oczywiście, bez zapowiedzi.

- Na 82 przeprowadzone kontrole, jedna była kontrolą na wniosek przedsiębiorcy, poprzedzającą zatwierdzenie automatu. Dotyczyło to punktu w powiecie mogileńskim - zaznacza Karina Kawecka.

Jakie nieprawidłowości?

Jak informuje WSSE w Bydgoszczy, w punktach z automatami do lodów, w których

stwierdzono nieprawidłowości, zastrzeżenia dotyczyły, m.in., braku higieny osobistej pracowników, nieprawidłowych wyników badań lodów z produkcji próbnej, braku orzeczeń lekarskich do celów sanitarno-epidemiologicznych, braku informacji dla konsumenta dotyczących wykazu składników z wyszczególnieniem alergenów czy braku realizacji postanowień procedur dotyczących GHP (Dobra Praktyka Higieniczna), GMP (Dobra Praktyka Produkcyjna) i HACCP (system Zapewnienia Bezpie-

czeństwa Zdrowotnego Żywności).

Dodajmy, że w czasie kontroli w takich punktach sanepid sprawdza, m.in., czystość bieżącej pomieszczeń, urządzeń i sprzętu, zaopatrzenie zakładu w wodę oraz badania wody, warunki do higienicznego mycia i osuszania rąk, warunki i sposób przeprowadzania procesów mycia i dezynfekcji maszyn do lodów oraz sprzętu, higienę osobistą oraz stan zdrowia personelu, usuwanie odpadów, terminy przydatności do spożycia/daty minimalnej trwałości żywności, warunki przechowywania żywności, czy zachowanie ciągłości łańcucha chłodniczego. Kontrolowane są też procedury opracowane przez zakład oraz prowadzone zapisy.

Konsumentom sanepid przypomina, aby przy zakupie lodów zwracać uwagę na higienę osobistą personelu oraz sposób sprzedaży i podawania lodów, a także czystość w miejscu serwowania lodów.

- Unikajmy punktów, gdzie mamy wyraźne sygnały, że osoby tam pracujące nie dbają o higienę - podkreśla Karina Kawecka z WSSE w Bydgoszczy. ©©

Nauczyciel aresztowany

Karol D., nauczyciel ze szkoły podstawowej w Tucholi, złożył zeznania i przyznał się do zarzucanego mu obcowania płciowego z osobą poniżej 15 roku życia.

Nauczyciel z tucholskiej podstawówki najbliższe trzy miesiące spędzi za kratami. Taką decyzję Sąd Rejonowy w Tucholi podjął po tym, kiedy z wnioskiem o zastosowanie wobec mężczyzny tymczasowego aresztowania wystąpił śledczy Prokuratury Rejonowej w Tucholi. Liczący 32 lata Karol D. usłyszał zarzut z artykułu 200 paragrafu 1 kodeksu karnego, czyli obcowania płciowego z osobą poniżej 15 roku życia. Zarzuty zostały postawione 21 lipca. Poszkodowaną ma być dziewczynka.

- Mężczyzna złożył zeznania i przyznał się do zarzucanego czynu - mówi prokurator Marcin Przytarski, szef Prokuratury Rejonowej w Tucholi.

Wydarzenia, których dotyczy śledztwo, miały mieć miejsce na przełomie czerwca i lipca 2023 roku. Zawiadomienie do policji w tej sprawie złożyła osoba trzecia, niezwiązana z żadną ze stron. Mężczyźnie grozi od 2 do 12 lat więzienia. ©©

Wcześniej użył gazu, teraz paralizatora

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Sprawa policjanta, który 21 kwietnia tego roku podczas interwencji w Bydgoszczy sięgnął po paralizator, trafiła do bydgoskiej prokuratury okręgowej. Teraz - do prokuratury w Człuchowie.

W sprawie zachowania się funkcjonariusza Oddziału Prewencji Policji w Bydgoszczy, w bydgoskiej komendzie przeprowadzone zostało wewnętrzne postępowanie wyjaśniające i dyscyplinarne. Stwierdzono, że policjant dopuścił się „naruszenia procedur”.

Posiłki do awanturującego się mężczyzny

- Postępowanie zakończyło się wymierzeniem policjantowi kary dyscyplinarnej - mówi młodsza inspektor Monika Chlebicz, rzeczniczka prasowa Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy.

Jak dodaje rzeczniczka, postępowanie dyscyplinarne zostało zainicjowane przez przełożonych policjanta, którzy „w ramach nadzoru stwierdzili możliwe nieprawidłowości. Do tej pory w spra-

wie tej nie wpłynęła żadna skarga dotycząca zachowania policjanta”.

Chodzi o zdarzenie z piątku 21 kwietnia tego roku, kiedy policjanci patrolujący z komisariatu Bydgoszcz-Sródmieście wezwali pomoc w związku z awanturującym się pijanym mężczyzną.

Na miejsce, jak podaje bydgoska Gazeta Wyborcza, przyjechali funkcjonariusze prewencji. „GW” powołuje się na informacje otrzymane od informatora, według których jeden z policjantów miał użyć paralizatora wobec mężczyzny, który był już obezwładniony i skuty kajdanami.

Gazeta informuje również o filmie ze zdarzenia, na którym widać całe zajście.

Jak zaznacza Monika Chlebicz, całość materiałów, łącznie z nagraniem z kamery funkcjonariusza, przekazano do oceny prawno-karnej do Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Po kolejnym incydencie z udziałem tego samego funkcjonariusza policjant miał zostać przesunięty do pracy na stanowisku biurowym.

Ta zaś - informuje „GW” - wyłączyła się z postępowania kierując sprawę do Prokuratury Regionalnej w Gdańsku. Ostatecznie postępowanie zostanie rozpoznane w Prokuraturze Rejonowej w Człuchowie.

Ten sam policjant

Jak się okazuje, chodzi o tego samego funkcjonariusza policji, wobec którego trwało postępowanie dotyczące incydentu na wiece PiS-u w Inowrocławiu w 2022 roku.

Przypomnijmy, że wtedy, podczas wizyty Jarosława Kaczyńskiego, między częścią demonstrantów a policjantami doszło do ostrej wymiany zdań. Policjant sięgnął po gaz i prysnął strumieniem prosto w twarz mężczyźnie, a potem powiedział: „Wykonywać polecenia, bo użyjemy środków przymusu”.

Prokuratura, do której sprawa trafiła, nie podjęła postępowania, uznawszy, że nie doszło do przekroczenia uprawnień.

Po kolejnym incydencie z udziałem tego samego funkcjonariusza (z kwietnia tego roku) policjant miał zostać przesunięty do pracy na stanowisku biurowym, bez dostępu do środków przymusów bezpośredniego. ©©

REKLAMA

0010794777



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor



Główny Partner Medyczny



#TEAMPOLSKA

Bydgoszcz

POŻEGNALIŚMY RED. MACIEJA MYGĘ



Rodzina i przyjaciele pożegnali 27 lipca zmarłego przedwcześnie Macieja Mygę, dziennikarza, muzyka, dobrego człowieka.

Na tabliczce nie Maciej, a „Maciek Myga”, na zdjęciu uśmiechnięty facet, na ceremonii rockowe ballady... Detale pogrzebu naszego Kolegi, który odbył się w czwartkowe przedpołudnie na Cmentarzu Starofarnym, najpełniej oddawały Jego osobowość. We

wspomnieniach pozostaje jako błyskotliwy dziennikarz, koneser muzyki i kulinariów, barwny kompan, kumpel wszystkich, brat lata, ale najczęściej przewijają się opinie, że był po prostu dobry i życzliwy dla innych, czym zasłużył sobie na najlepszą pamięć tak wielu.

Maciek skończyłby we wrześniu 50 lat. Przytulamy w żalu Rodzinę i Przyjaciół.

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Członkowie grupy „Samopomoc mieszkańców - Bydgoszcz” odpowiedzieli na apel z prośbą, by od września pomóc w odprowadzaniu do szkoły chłopca z Osowej Góry.

Ta historia chwyta za serce.

- Nie przypuszczałem, że tak szybko uda się rozwiązać ten problem - przyznaje Radosław Ginther, przewodniczący Rady Osiedla Osowa Góra, znany bydgoski społecznik, który razem z Fundacją Będziem Polakami założył 1,5 roku temu na Facebooku grupę „Samopomoc mieszkańców - Bydgoszcz”.

Niebezpieczna droga do szkoły

- Napisała do mnie mama chłopca, który od września pójdzie do pierwszej klasy. Poinformowała, że sama z uwagi na stan zdrowia nie jest w stanie codziennie odprowadzać i przyprowadzać swojej pociechy do i ze szkoły przy ulicy Puszczykowej. Poprosiła o pomoc - mówi nam Radosław Ginther.

Przewodniczący Rady Osiedla Osowa Góra postanowił odwiedzić rodzinę, by bliżej poznać jej sytuację.

- Okazało się, że tata chłopca zmarł dwa lata temu, a mama jest osobą schorowaną i ma ogromne problemy z poruszaniem się - mówi Radosław Ginther. - Kobieta była bardzo przejęta, ponieważ by chłopiec mógł dotrzeć do szkoły, musiałby sam pokonać dwie bardzo ruchliwe ulice i tory kolejowe. Taka wędrówka bez opieki kogoś dorosłego mogłaby być dla niego niebezpieczna, dlatego mając pew-



Na internetowej grupie znalazły się trzy osoby chcące pomóc w odprowadzaniu dziecka do szkoły

ność, że ta pomoc jest konieczna, postanowiłem działać - dodaje społecznik.

Chętni do pomocy znaleźli się bardzo szybko

Na facebookowej grupie „Samopomoc mieszkańców - Bydgoszcz”, która liczy już prawie 2700 członków, pan Radosław napisał posta i zapytał, czy znalazłby się chętni osoby, mogące zaopiekować się chłopcem podczas wypraw do i ze szkoły.

- Post o chłopcu zyskał bardzo dużo udostępnień - przyznaje Radosław Ginther. - Ku mojemu zaskoczeniu chętni znaleźli się bardzo szybko. To dowód, że ludzie chcą pomagać i mają dobre serca. Ostatecznie zadania podjęły się trzy panie. Mam pewność, że to osoby bardzo odpowiedzialne. Dwie z nich będą miały też dzieci w tej samej klasie, do której ma uczęszczać chłopiec. Trzecia

z pań dodatkowo zaoferowała też pomoc temu dziecku w odrabianiu lekcji. Normalnie serce rośnie. Gdy powiadomiłem mamę 7-latkę, że sprawę udało się załatwić, wrzuciła się i popłakała ze szczęścia - cieszy się nasz rozmówca.

To nie jest pierwszy raz, gdy grupa „Samopomoc mieszkańców - Bydgoszcz” okazuje się bardzo skuteczną.

Na początku była tylko Osowa Góra

- Nasza społeczność cały czas się powiększa - mówi Radosław Ginther. - Niemal codziennie dołączają do grupy nowe osoby. Nie tylko z Byd-

Tata 7-letniego chłopca zmarł 2 lata temu, a mama jest schorowana i ma ogromne problemy z poruszaniem się.

goszczy i regionu, ale nawet spoza naszego województwa. Początkowo - 2,5 roku temu - założyłem na Facebooku grupę „Mieszkańcy Osowej Góry pomagają sobie wzajemnie”. Cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, a ponieważ zaczęli się zgłaszać ludzie z całej Bydgoszczy, więc powstała grupa „Samopomoc mieszkańców - Bydgoszcz”.

Żadna prośba nie pozostaje bez odpowiedzi

Radosław Ginther zapewnia, że wiele spraw dzięki zaangażowaniu członków tej facebookowej grupy udało się pomyślnie załatwić.

- Za jej pośrednictwem znaleźliśmy już osoby do towarzystwa dla samotnego starszego małżeństwa, zebraliśmy też mnóstwo fantów na imprezę, która odbędzie się 12 sierpnia w Piechyskach, a dedykowana jest Szymkowi Skotnickiemu. Chłopiec ma przepuklinę oponowo-rdzeniową i wymaga stałej rehabilitacji. Dla Szymka zbieramy też nakrętki w kilku punktach Bydgoszczy, podobnie jak dla dwojga innych dzieci: Julki (dziewczynka co dwa lata musi mieć wymienianą protezę ręki) czy dla Ksawerego, chłopca zmagającego się z mózgowym porażeniem dziecięcym. Te dzieci także wymagają regularnej rehabilitacji.

Grupie udało się też, między innymi, pozyskać foteliki dziecięce dla potrzebujących, sprzęt i artykuły higieniczne dla seniorów. Zakres działań jest duży.

- Praktycznie żadna prośba, którą zamieszczamy na tej grupie, nie pozostaje bez odzewu. To pokazuje, że w ludziach drzemie ogromna siła i chęć pomagać - kończy Radosław Ginther. - I to jest piękne. ©W

FOT. MACIEJ CZERNIAK/ZDJEŃCE ILLUSTRACYJNE

REKLAMA

0010800179

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

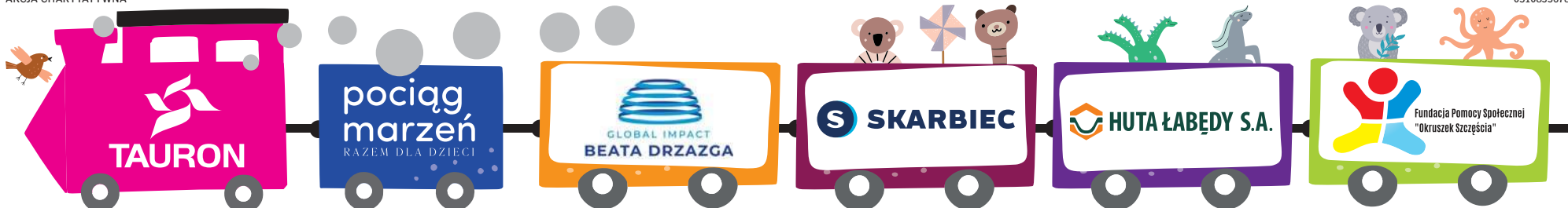
Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

AKCJA CHARYTATYWNA

0510833678



Praca wre na budowie Teatru Polskiego

Kamila Pochowska
kamila.pochowska@polskapress.pl

Trwa budowa nowej części gmachu Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Wykonawca wznosi ostatnią kondygnację.

Wykonawca realizuje prace przy nowej części gmachu od strony południowej. Obecnie wznoszona jest ostatnia kondygnacja. Nowopowstała część teatru będzie wyposażona w windę, która ułatwi poruszanie się osobom z niepełnosprawnościami. Powstaną dodatkowe pomieszczenia dla pracowników i kawiarnia dla

widzów. Na stropodachu instalowane będą urządzenia wentylacyjne. Po przebudowie widownia ma znajdować się na bardziej stromej pochyłości. Następnym etapem prac ma być pokrycie dachu blachą trapezową oraz jego docieplenie. Wcześniej zadaszono część obiektu nad sceną. Zyskała ona także elewację. Wykonawcę czeka także wymiana stropów.

Za przebudowę Teatru Polskiego odpowiada firma KWK Construction. Inwestycja pochłonie 40 milionów złotych. Ma się zakończyć w przyszłym roku. Póki co zrealizowano 1/4 wszystkich robót. ©



Firma KWK Construction ma zakończyć prace w 2024 r.

„Tego bałaganu nie da się znieść” - mówią mieszkańcy

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Worki wypełnione śmieciami, szmaty, stara, spleśniała odzież i części mebli leżące na chodniku. Tak wygląda w zakątku bydgoskiego Śródmieścia. Mieszkańcy mają dość.

- Problem się powtarza. Nie mam już sił, czuję się, jakby mieszkala w slumsach - mówi jedna z mieszanek z ulicy Mazowieckiej w bydgoskim Śródmieściu.

Wtórą jej sąsiadka, zaznaczając, że mieszkańcy zaczynają podejrzewać, iż śmieci pod ich oknami zostawia ktoś spoza osiedla. - Mój piec choruje, często muszę z nim wychodzić. Ostatnio wieczorem spacerowaliśmy ulicą i nie uważałam niczego nowego, potem wyszłam z nim raz jeszcze - to mogło być około drugiej w nocy - patrzę, a tu nowy wór ze śmieciami pod samym wejściem do kamienicy.

Problem dotyczy kilku miejsc przy Mazowieckiej.



Mieszkańcy z Mazowieckiej w Bydgoszczy mają dość bałaganu i śmieci walających się pod nogami

Kilku i kilkunastolitrowe worki ze śmieciami walają się ostatnio obok kamienic o numerach 7, 8 i 10. Gramatura i rodzaj odpadów są różne. To stare, zużyte, spleśniałe ubrania, szmaty, ale też odpady kuchenne i szeroki przekrój śmieci, które powinny znaleźć się w kontenerze przeznaczonym do „zmieszanych”. Tu i ówdzie leżą też części mebli.

- Niby centrum miasta, a wygląda, jak zsypana śmieci - dener-

wuje się pan Stanisław, mieszkaniec z pobliskiej ulicy Hetmańskiej. - Przychodzę to do kolegi od lat, jest niepełnosprawny, staram się mu pomagać. Tu nigdy nie było jakoś specjalnie pięknie, ale teraz to już woła o pomstę do nieba! Ktoś ewidentnie podrzucił nam te śmieci. Gdzie są służby miejskie? - pyta.

Gdzie? Skontaktowaliśmy się z Administracją Domów Miejskich, która jest największym zarządcą nieruchomości

komunalnych w Bydgoszczy. - Nasze są kamienice o numerach 11, 15, 20, 22 - mówi Magdalena Marszałek, rzeczniczka prasowa ADM-u. - Oczywiście, gdyby te kamienice, w których obrębie znajdują się śmieci, były pod naszym zarządem, to zainteresowalibyśmy. Zawsze staramy się zwracać uwagę na takie rzeczy.

Domy w rękach prywatnych, problem też prywatny. W myśl znolizowanych niedawno przepisów kodeksu wykroczeń, za zaśmiecanie przestrzeni publicznej, grozi kara „nie niższa” niż 500 zł. Taki mandat na osoby, którym zostałoby udowodnione, że są winne zaśmiecania, mogą wypisać strażnicy miejscy. Sęk w tym, że do bydgoskich municipalnych nikt w tej sprawie się nie zgłaszał. Przynajmniej nie od początku lipca.

- Z ulicy Mazowieckiej mieliśmy trzy zgłoszenia. Wszystkie dotyczyły problemu z niewłaściwym parkowaniem - mówi Arkadiusz Bereszyński, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Bydgoszczy. ©

PARTNEREM CYKLU JEST ORLEN

0210799247

Daniel Ricciardo w Scuderia AlphaTauri. Lipcowe podsumowanie wydarzeń w F1

Lipiec w Formule 1 upłynął pod znakiem kontynuacji zwycięskiej passy Maxa Verstappena, który odniósł 3 kolejne zwycięstwa i pewnie zmierza po tytuł mistrza świata. Zmiana nastąpiła za to we wspieranej przez ORLEN Scuderia AlphaTauri, do której dołączył nowy, doświadczony zawodnik.

Przed wakacyjną przerwą najlepszych kierowców świata czekały aż 3 wyścigi, rozgrywane w Europie. Na początku lipca karawana F1 zawitała na „domowy” tor mistrzowskiego zespołu Red Bull Racing, czyli do miejscowości Spielberg, gdzie mieści się malowniczo położony 4,3-kilometrowy Red Bull Ring.

Dobry początek w Grand Prix Austrii

Niespodzianki nie było i startujący w barwach austriackiego zespołu Max Verstappen dorzucił kolejny laur do swojej kolekcji, wywołując przy okazji entuzjastyczne reakcje holenderskich kibiców, którzy tradycyjnie już zapełnili większość miejsc na torze w Styrii.

Podczas kwalifikacji do Sprintu (krótkiego wyścigu rozegranego w sobotę) z dobrej strony pokazali się kie-



rowcy Scuderia AlphaTauri: Yuki Tsunoda zajął 8., a Nyck de Vries 10. miejsce. Niestety, potem było już gorzej. Japończyk ukończył Sprint na 16. lokacie, a tuż za nim finiszował Holender. W kwalifikacjach do głównego wyścigu Tsunoda ponownie był 16., natomiast de Vries dopiero 20. Z kolei na mecie Grand Prix Austrii zawodnicy zameldowali się na 17. (de Vries) i 19. (Tsunoda) miejscu.

Podczas kolejnej rundy w Wielkiej Brytanii w programie nie było już Sprintu, więc kierowcy mieli więcej sesji treningowych i mogli skupić się na kwalifikacjach i wyści-

gu. W rywalizacji o miejsca na polach startowych Tsunoda był 16., a de Vries 18., natomiast w wyścigu na Silverstone Japończyk dojechał do mety na tym samym miejscu, a jego holenderski kolega poprawił się o jedną pozycję w porównaniu do kwalifikacji.

Konieczna zmiana w AlphaTauri

Nic dziwnego, że wyniki, zwłaszcza Nycka de Vriesa, nie mogły satysfakcjonować kierownictwa Scuderia AlphaTauri i tuż przed kolejną rundą na Hungaroringu ogłoszono, że jeszcze w po-

łowie sezonu miejsce byłego mistrza Formuły 2 i Formuły E zajmie Daniel Ricciardo, pełniący ostatnio rolę rezerwowego kierowcy Red Bull Racing. Franz Tost, szef Scuderia AlphaTauri, przyznał, że choć przykra, decyzja o zwolnieniu Nycka de Vriesa była uzasadniona.

- Nie było żadnych gwarancji i oznak tego, by de Vries miał się poprawić w drugiej części sezonu, więc zmiany były koniecznością. Teraz mamy doświadczonego kierowcę w osobie Ricciardo. On pomoże nam rozwinąć samochód, lepiej wskazując na deficyty. Mam nadzieję,

że poprawimy osiągi i wyniki na torze - powiedział szef wspieranej przez ORLEN ekipy z Faenzy.

Dla nowego zawodnika Scuderia AlphaTauri weekend na podbudapesztańskim torze rozpoczął się całkiem obiecująco. Ricciardo wywalczył 13. czas w kwalifikacjach i już na samym początku wyprzedził swojego kolegę z zespołu Yuki'ego Tsunodę, który był 15. Podczas wyścigu nie wszystko poszło jednak po myśli sympatycznego Australijczyka, ale i tak jego pierwszy start po półrocznej przerwie można uznać za obiecujący. Na końcowy wynik miał wpływ pechowy incydent na pierwszym zakręcie, spowodowany przez Chińczyka Guanyu Zhou z teamu Alfa Romeo. Ricciardo stracił przez to aż 5 pozycji i spadł na koniec stawki. Bolid AlphaTauri AT-04 prowadzony przez Australijczyka sprawował się bardzo dobrze, jednak szybkie odrabianie strat uniemożliwił znaczny tłok na torze. Mimo to Ricciardo po kolejnych wygranych pojedynkach systematycznie przesuwiał się w górę klasyfikacji i awansował nawet na 9. miejsce. Jednak po wizycie u mechaników na wy-

mianie opon ponownie spadł o kilka lokat i ostatecznie zajął 13. miejsce na mecie Grand Prix Węgier.

Punkty były blisko

- Na początku wyścigu doślałem „strzał” z tyłu. Przez to spadłem na koniec stawki, a następnie utknąłem za Loganem Sargeantem z Williamsa i kimś jeszcze. Chodziło o tzw. brudne powietrze. Doskwiera ono nawet w tych nowych samochodach, a na tym torze trudno jest za kimś podążać. Oni jednak zjechali wcześniej na pit stop i od razu poczułem, że przyczepność wróciła - relacjonował Ricciardo. - Chciałbym powiedzieć, że gdyby nie zniszczenia po incydencie, pojechałbym sekundę szybciej, bo samochód był w porządku. Uważam, że gdybyśmy pozostali z przodu i nie stracili pozycji na starcie, finisz w punktach był możliwy. Ogólnie uważam, że poza zakrętem numer 1 i incydentem nie z mojej winy, to był dobry wyścig - dodał zwycięzca 8 wyścigów Formuły 1. Drugi kierowca wspierany przez ORLEN zespół Scuderia AlphaTauri - Yuki Tsunoda - ukończył Grand Prix Węgier na 15. miejscu.

PRAWO JEŚLI JEDNOSTKA WODNA MA SILNIK, TO STERNIK TRAKTOWANY JEST JAK PROWADZĄCY POJAZD MECHANICZNY

Pijany żeglarz może stracić prawko

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Prowadzenie jachtu żaglowego wyposażonego w silnik wiąże się z ryzykiem zatrzymania... prawa jazdy na samochód. Tak może zdecydować sąd i takie wyroki czasem są wydawane.

- Kluczem do tej sprawy jest to, czy jednostka pływająca prowadzona przez pijanego sternika wyposażona jest w silnik czy też nie. Jeśli ma silnik, niezależnie od tego jaki, to sternik traktowany jest jako prowadzący pojazd mechaniczny w ruchu wodnym. Nie jest nawet ważne, czy w danym momencie używa tego silnika, czy płynie na żaglach, bowiem zawsze może go użyć - wyjaśnia nam mł. insp. Monika Chlebicz, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Bydgoszczy.

Nietrzeźwy wodniak, na przykład jachtu żaglowego wyposażonego w zaburtowy silnik pomocniczy lub jachtu motorowego, staje wtedy przed są-

dem, a ten może ukarać go nie tylko zatrzymaniem uprawnień do kierowania jednostką pływającą z napędem mechanicznym, ale także - jeśli uzna, że szkodliwość czynu jest duża - czasowym zatrzymaniem prawa jazdy na samochód (jeśli takie posiada).

Pani rzecznik dodaje, że takie wyroki zdarzają się, choć rzadko. Nie warto ryzykować.

Dla kajakarza tylko mandat

Znacznie mniej dotkliwe sankcje grożą nietrzeźwym kajakarzom i użytkownikom wszelkich innych łodzi rekreacyjnych, turystycznych i sportowych bez napędu mechanicznego.

Temu kto w takim stanie kieruje jednostką, na przykład dwuosobowym kajakiem, rowerem wodnym, łodzią wiosłową, policja może wypisać mandat do 500 złotych. Sprawa jest jeszcze łatwiejsza do rozstrzygnięcia, bo nie trzeba ustalać kto jest sternikiem, jeśli na łódce pływa jedna pijana osoba.



Sternik jachtu motorowego czy też żaglowego z pomocniczym silnikiem musi być trzeźwy. Pijany może stracić nawet samochodowe prawo jazdy

Przepisy dają też możliwość zatrzymania przez policję jednostki pływającej prowadzonej przez nietrzeźwą osobę i odholowanie jej do najbliższej przystani, do portu lub przewiezienie na wyznaczony przez miejscowego starostę powiatowego parking strzeżony. Za każdy dzień przechowywania sprzętu

do chwili jego odbioru naliczane są stawki ustalane każdego roku przez radę powiatu.

Rowerzysta nie straci „prawka”

- Trzeba jednak zdementować pogłoski o tym, że sąd może zatrzymać samochodowe prawo jazdy pijanemu ro-

werzyście lub użytkownikowi elektrycznej hulajnogi - kontuuje Monika Chlebicz.

Po ukończeniu 18. roku życia ci nie muszą posiadać karty rowerowej ani żadnych innych uprawnień. Nawet jeśli takie posiadają, na przykład prawo jazdy na motocykl czy auto, sąd nie może „rozciągnąć”

kary na uprawnienia do prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Rowerzysta (i e-hulajnogi-sta), w którego organizmie wykryje się od 0,2 do 0,5 promila alkoholu, karany jest jedynie za wykroczenie 1000-złotowym mandatem. Stężenie powyżej 0,5 promila oznacza już mandat w wysokości 2500 złotych, ale także w tym przypadku jest to sankcja nie za przestępstwo, a za wykroczenie drogowe.

Jednak w każdym przypadku, jeśli tylko rowerzysta odmówi przyjęcia mandatu lub policjant uzna, że swoich zachowaniem spowodował zagrożenie, sprawa kierowana jest do rozpatrzenia przez sąd.

Jeszcze przed 2014 r. za jazdę rowerem pod wpływem alkoholu można było trafić na rok do więzienia i wyroki odsiadywało w całej Polsce ok. 5 tys osób. Dopiero inicjatywa ustawodawcza ówczesnego prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta spowodowała zmiany w drakońskim prawie. ©

REKLAMA

0010758160

Urząd Gminy w Osielsku już działa w dwóch budynkach

O rosnących wraz z rozwojem gminy potrzebach urzędu i nowym budynku Urzędu Gminy Osielsko rozmawiamy z Zastępcą Wójta Gminy Osielsko, Krzysztofem Lewandowskim.

■ W czerwcu oddano do użytku nowy budynek Urzędu Gminy Osielsko przy ul. Jana Pawła II 28. To rozwój gminy wymusił tą inwestycję?

Tak, rozwój gminy, czyli to co nam towarzyszy w zasadzie od początku powstania tej jednostki samorządu terytorialnego. Nasza gmina nieustannie rozwija się w bardzo dynamicznym tempie, ciągle przybywa też mieszkańców, w efekcie urząd musi „przerobić” coraz więcej spraw, potrzebuje coraz więcej miejsca na różne dokumentacje czy obsłużyć coraz większą liczbę mieszkańców. Niezależnie od samorządów rośnie też ilość zadań, które na samorządy spadają. To wszystko zmusiło nas do poszukiwania rozwiązania, które usprawniłoby funkcjonowanie urzędu. Pomysł byłoby wiele, również ten z wybudowaniem zupełnie nowego obiektu. To byłaby jednak opcja bardzo kosztowna, a są ważniejsze cele jak choćby nowa szkoła. Ale gdy pojawiła się możliwość nabycia i wyremontowania budynku przy

ulicy Jana Pawła, to postanowiliśmy z niej skorzystać. Mam nadzieję, że będzie to ogromny krok do podniesienia jakości obsługi mieszkańców.

■ Mając na uwadze, że teraz funkcjonują dwa budynki urzędu, ponieważ dotychczasowy także nadal działa, część mieszkańców może mieć dylemat, z którą sprawą udać się do którego obiektu.

Zdaję sobie z tego sprawę, że troszeczkę czasu będzie potrzeba abyśmy się wszyscy przyzwyczaili, do podziału, które wydziały są w którym budynku. Nawet nam się jeszcze zdarza czasami pomylić. Już wkrótce przygotowujemy dla mieszkańców filmik, na którym w prosty sposób przedstawimy, pod którym adresem jakie sprawy można załatwiać. Niedługo również dokumenty zostaną dostosowane w ten sposób, że będzie na nich widniała informacja, który referat i pod jakim adresem się daną sprawą zajmuje. W indywidualnych sprawach będzie również



podawana informacja o konkretnym pracowniku, który daną sprawę pilotuje. W budynku przy Jana Pawła mieszczą się teraz referaty gospodarki i rolnictwa, zagospodarowania przestrzennego, współpracy z organizacjami pozarządowymi, promocji gminy, oraz biuro Rady Gminy wraz z salą posiedzeń. Urzęduje tutaj również zastępca wójta, czyli moja skromna osoba. Mieszkańcy załatwią tutaj zatem np. wszystkie sprawy związane z nieruchomością, rolnictwem,

warunkami zabudowy, działalnością organizacji pozarządowych, klubów sportowych, promocją. Pozostałe referaty pozostają dostępne w budynku przy Szosie Gdańska 55a. Obecnie trwa już tam remont, który również tam podniesie jakość pracy i obsługi mieszkańców ale też poprawi estetykę urzędu. Ten właśnie adres pozostał też wspólnym adresem korespondencyjnym do Urzędu Gminy Osielsko. Sądzę jednak, że jeśli ktoś zaadresowałby pismo na adres nowe-

go budynku, to Poczta Polska też prawidłowo je doręczy. Nie można pominąć, że w budynku na JP II znajduje się nowoczesne archiwum gminne i remiza OSP.

■ Wspomniał Pan o rosnącej liczbie mieszkańców, a co za tym idzie potrzebie większych możliwości obsługi ich przez urząd. Coraz popularniejsze stają się jednak elektroniczne formy załatwiania spraw

urzędowych. Da się to za- uważać również w gminie Osielsko?

Tak, mieszkańcy coraz chętniej w kontakcie z urzędem korzystają z portalu ePUAP czy z poczty elektronicznej. I część spraw da się załatwić właśnie tą drogą. Tam gdzie nie jest wymagana ścieżka formalna np. w przypadku próśb o jakieś interwencje mieszkańcy coraz chętniej komunikują się z nami również za pośrednictwem kont gminy w mediach społecznościowych. Nadal jednak bardzo wiele spraw wymaga osobistego stawiennictwa w urzędzie. Jest też grupa osób, która świadomie wybiera taką ścieżkę kosztem elektronicznej. Ale nawet w przypadku spraw załatwianych zdalnie, na końcu musi być ona i tak procedowana przez pracownika urzędu. Chciałbym na koniec poprosić mieszkańców o troszkę zrozumienia, cierpliwości i wybaczenia nam ewentualnych niedoskonałości jeszcze. Jak zawsze na początku funkcjonowania w zupełnie nowych warunkach trzeba wiele elementów dopracować czy dotrzeć. Np. jeśli czasami którychś drzwi nie można było otworzyć to nie dlatego, że ktoś nie chce mieszkańca wpuścić ale mieliśmy pewien problem z systemem elektronicznych zamków i zanim znajdzie się odpowiedź na to błąd, potrafi to chwilę potrwać.

Terapeutyczne zimno w maści może pomóc zmniejszyć ból każdego pochodzenia

Pierwsza na świecie zielarska krioterapia jako wsparcie dla stawów, mięśni i kręgosłupa

Rekomendacja ekspertów MedicReporters  MedicReporters

Wsparcie dla obolałych kolan, łokci, bioder oraz korzonków rwących na zmianę pogody. Pomoc w bólu po wypadkach, zabiegach i kontuzjach. Tak mówią o tej chłodzącej maści specjaliści i dodają: „już niedługo możesz zmniejszyć klucie, łamanie i pieczenie w ciele. To doskonałe połączenie leczniczych właściwości krioterapii oraz ziół”.
Odbierz fenomenalną maść na kręgosłup i mięśnie już za 0 zł!*

Możesz za darmo* wesprzeć układ ruchu

Chcesz bez bólu chodzić, schylać się i wstawać z fotela? Wybierać się na piesze wycieczki i długie spacerować? Z przyjemnością chodzić na zakupy i na pocztę, bez rwania w kolanach i kręgosłupie? Odwiedzać bliskich i znajomych bez obaw, że akurat wtedy dopadnie Cię drętwienie kończyn?

 Chłodząca maść **każdego postawi na nogi** – zapewnia Adrien Moreau, francuski ekspert ds. ortopedii. „Koi podrażnienia i pomaga złagodzić zesztywnienia stawów. Daje ulgę od bolesnych przykurczy i obrzęków. Znieczula miejscowo w krótkim czasie i pomaga zmniejszyć stany zapalne. Twój wiek nie jest problemem. Nie ma też znaczenia, od jak dawna trapią Cię dolegliwości ruchowe. Ta maść działa świetnie na świeże stłuczenia, złamania i oparzenia. Jest również doskonałym wsparciem przy zwyrodnieniach stawów” – dodaje Moreau.

Specjalistyczna maść jest już udostępniona do użytku prywatnego. Dzięki staraniom wspaniałych specjalistów i ekspertów teraz masz ją dosłownie na wyciągnięcie ręki. Chcesz wypróbować maść chłodząco-kojącą GRATIS* i bez wychodzenia z domu?

Maść, która pomaga zmniejszyć ból zimnem, tylko teraz jest rozdawana ZA DARMO!*

Zadzwoń pod numer telefonu podany na dole strony i odbierz jedno ze **1000 opakowań w gratisowej puli**.



„Ten genialny środek jako pierwszy łączy w sobie aż 2 przełomowe osiągnięcia. Są to krioterapia i ziołolecznictwo” – wyjaśnia Moreau. Krioterapia, czyli leczenie zimnem, była stosowana już przez starożytnych Egipcjan. O skuteczności krioterapii zaświadczać najważniejsze naukowe instytucje, specjaliści i eksperci. W naszej maści efekt chłodzenia może znieczulić obolałe miejsca i zrelaksować napięte mięśnie. Do tego zawiera ekstrakty roślinne wysokiej jakości, które mogą zmniejszać dyskomfort, opuchliznę, zaczerwienienia działają antyreumatycznie, wzmacniają mięśnie, stawy oraz kości i przywracają im

elastyczność. Z tą maścią codziennie większość osób zyskuje szansę na poprawę sprawności ruchowej. „W naszym środowisku jesteśmy zdania, że ta maść może pomóc każdemu, niezależnie od wieku oraz zaawansowania problemów ze stawami” – mówi Moreau.

Ekspresowe zmniejszenie bólu

Już 3,5 miliona osób z całej Europy dzięki tej maści zmniejszyło łamanie i trzeszczenie w stawach, rwanie w plecach oraz wrażenie „ołowianych nóg” pod koniec dnia. A rezultaty długofalowe są wprost imponujące! Regularne stosowanie maści może zmniejszyć

drętwienie i przykurcze. Większość użytkowników zaświadcza, że teraz z przyjemnością chodzą na długie spacerować.

Sprawność bez kosztów jedyna taka okazja!

Oświadczenie Adriena Moreau: „stworzyliśmy metodę, która czerpie wszystko co najlepsze z krioterapii oraz ziołolecznictwa. Ma ona postać wygodnej w stosowaniu maści, która wspiera zmniejszenie bólu kości, mięśni i stawów. Dlaczego rozdajemy tak przełomowy preparat ZA DARMO? Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Wiemy, że efekty stosowania naszej maści wzbudzą zachwyt i już wkrótce zrobi się o niej głośno również w tej części Europy. A wtedy zaleją nas zamówienia. Jest to więc jedyna tak dobra okazja, by wypróbować tę maść na naprawdę korzystnych warunkach. Potem na pewno będzie dużo droższa”.

Chcesz zyskać szansę na zmniejszenie bólu i poprawę sprawności GRATIS? Zadzwoń pod poniższy numer!

Twoja recepta na zdrowie.
Chłodząca maść może Ci pomóc:

- ☒ Zmniejszyć ból i łamanie
- ☒ Ograniczyć ataki podagry
- ☒ Zwiększyć ruchomość stawów
- ☒ Wzmocnić mięśnie, ścięgna i kości
- ☒ Zmniejszyć mrowienie i skurcze

„Szkoda, że nie wymyślili jej 30 lat temu”

Z początku się tej maści bałam. Myślałam, że będzie mi po niej zimno. Jednak maść chłodzi tylko tam, gdzie się posmarujesz i to tak przyjemnie. Użyłam jej na biodro, które doskwierało mi od 30 lat! Ból zmniejszył się błyskawicznie. Nie odczuwam już dyskomfortu, a ruch znów sprawia mi przyjemność.

Zofia, 60 lat, Sopot

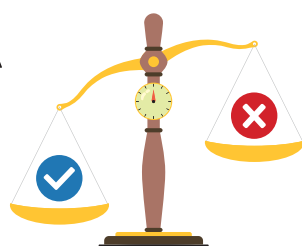
To nie jest błąd drukarski!

ROZDAJEMY 1000 OPAKOWAŃ MAŚCI GRATIS*

Dlaczego tak wiele osób ją poleca?

Chłodząca maść jest:

- ☒ SKUTECZNA I BEZPIECZNA
- ☒ NIE WYZIĘBIA CAŁEGO CIAŁA
- ☒ WYGODNA W UŻYCIU
- ☒ NIE OBCIĄŻA ORGANIZMU
- ☒ WYSTARCZA NA 568 STOSOWAŃ



Produkt jest kosmetykiem

Twój sprzymierzeniec w walce z bólem.
Odbierz słoiczek maści za 0 zł!*

Zadzwoń: **65 616 12 87**

Oferta ważna do 14.08.2023

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: rglmnpmrcjpk.com

Uwaga! Przesyłuje jedno opakowanie na jedno gospodarstwo domowe.

*Regulamin - rglmnpmrcjpk.com

Siedem godzin jechali autostradą nad morze

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Autostrada A1 i droga ekspresowa S5 ułatwiły i przyspieszyły mieszkańcom regionu dojazd własnym autem nad morze. Ale nie zawsze jest tak dobrze...

Doświadczyła tego rodzina z Bydgoszczy, która w podróż wybrała się samochodem w sobotę, 15 lipca i całą podróż do Dębek nad morzem zajęła jej... bagatela 7 godzin.

- Wszystko szło dobrze niemal do wyjazdu z autostrady A1 w Rusocinie i wtedy stanęliśmy w ogromnym korku, w którym, licząc z obwodnicą Trójmiasta, spędziliśmy 2-3 godziny. Wyjazd z autostrady utrudniał fakt, że otwarte były tylko dwie bramki, więc auta musiały zjeżdżać na dwa pasy. Obwodnica Trójmiasta także była zakorkowana - relacjonuje nam pani Agnieszka.

Tego dnia ruch na A1 był ogromny, bo to weekend. Na decyzje kierowców miał zapewne wpływ fakt, że właśnie w weekendy autostrada jest bezpłatna.

Zapchały się MOP-y

- Do granic możliwości zapchane były MOP-y, czyli miej-



FOT. JACEK RYBKA

Po wyjeździe z autostrady A1 w kierunku morza trzeba wjechać na obwodnicę Trójmiasta. Feralnego dnia obie trasy były zakorkowane

sca obsługi podróżnych. Nie można było nawet zatrzymać się na krótki odpoczynek i skorzystać z toalety. A potem, gdy wszystkie auta stanęły w korku przed Rusocinem, to już prawdziwy drogowy horror, co było widać po zachowaniu kierowców i pasażerów. Wszyscy się niecierpliwi, dzieci płakały - opowiada nasza rozmówczyni.

Dodaje, że przez to wszystko, po tygodniowym wypożyczeniu nad morzem, wybrali z mężem inną trasę powrotną - lokalnymi drogami przez Ka-

szuby. Nie chcieli ryzykować „powtórką z rozrywki”. I chwalił się, bo przy okazji zwiedzili piękne miejsca, w tym Wdzydze Kiszewskie nad wielkim jeziorem Wdzydze.

Wypadki zablokowały

- Zatory, do jakich doszło 15 lipca na zjeździe z autostrady, były spowodowane zdarzeniami drogowymi na drodze S6. Zdarzenia drogowe na S6 spowodowały tworzenie się zatorów, które sięgały bramek autostradowych - wyjaśnia nam

Anna Kordecka, rzeczniczka prasowa firmy Gdańsk Transport Company, koncesjonariusza autostrady A1 AmberOne.

Najpierw był to pożar samochodu na wysokości Straszyna, na odcinku między Rusocinem a węzłem Gdańsk Południe, a potem kolizja trzech samochodów na wysokości Juskowa, na tym samym odcinku obwodnicy Trójmiasta.

Z doniesień prasowych wynika, że korek przed bramkami w Rusocinie sięgał 4-5 kilometrów, czyli MOP-u Kleszczewko.

W wakacyjne weekendy nie płacisz

Zgodnie z instrukcją otrzymaną z Ministerstwa Infrastruktury, przejazd autostradą A1 AmberOne w wakacyjne weekendy zwolniony jest z opłat i dotyczy to wszystkich kategorii pojazdów. Tak będzie do poniedziałku 4 września.

Szlabany na bramkach otwierane są w piątki od godz. 12.00, a zamykane w poniedziałki o godz. 14.01, przy czym bramki wjazdowe, gdzie pobiera się bilety, zamykane są o godz. 12.00.

W długi weekend sierpniowy (15 sierpnia będzie ustawowo wolny od pracy) zwolnienie z opłat będzie obowiązywać od piątku, 11 sierpnia od godz. 12.00 do środy 16 sierpnia do godz. 14.00. Bramki wjazdowe zostaną zamknięte o godz. 12.00.

To oznacza, że osoby wjeżdżające na ten odcinek autostrady w poniedziałki po godzinie 12.00 będą pobierały bilety wjazdowe, ale jeśli dojadą do wybranych bramek zjazdowych przed ich zamknięciem do 14.00, opuszczą autostradę bez uiszczenia opłaty (mimo posiadania biletu).

Kierowca, który pojawi się na zjeździe po godzinie 14.00,

będzie zobowiązany zapłacić zgodnie z obowiązującym regulaminem. W przypadku braku biletu będzie musiał zapłacić za najdłuższy odcinek dla danego miejsca zjazdu. Dla pojazdów 1. kategorii stawka wynosi maksymalnie 30 zł, dla pojazdów 2., 3. i 4. kategorii 71 zł, natomiast dla pojazdów 5. kategorii 298,90 zł.

Opis kategorii pojazdów dostępny jest na www.a1.com.pl, w zakładce opłaty/klasyfikacja pojazdów.

Tyle otwiera się bramek

Anna Kordecka dodaje, iż w trakcie darmowych weekendów na płatnym odcinku autostrady A1, ruch w punktach poboru opłat (PPO) Rusocin koło Gdańska i Nowa Wieś koło Torunia odbywa się 3 wjazdami i 3 zjazdami. Z kolei na większych stacjach poboru opłat (SPO) jak Lubicz czy Nowe Marzy odbywa się 2 wjazdami i 2 zjazdami. Natomiast na pozostałych SPO ruch odbywa się jednym wjazdem i jednym zjazdem.

Ograniczenie w liczbie otwartych bramek ma na celu uspokojenie ruchu na wjazdach i zjazdach. ©

- Co z wypożyczalnią sprzętu rehabilitacyjnego? - pyta poseł

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Poseł Jan Szopiński (Lewica) od lutego czeka na odpowiedź minister rodziny i polityki społecznej, jakie zakupy zrobiła Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych za 100 milionów złotych.

- Co właściwie kupiono? Gdzie jest ten sprzęt? W jaki sposób będzie wypożyczany? - pyta bydgoski poseł Jan Szopiński.

Poseł wrócił do sprawy utworzenia Centralnej Wypożyczalni Sprzętu Rehabilitacyjnego. To przedsięwzięcie Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej. Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych przekazano 200 mln zł, które miały być wydane do 30 listopada 2022 r. Według zapo-

wiedzi rządu, z tych pieniędzy miał być kupiony sprzęt rehabilitacyjny. Poseł powołuje się na informacje Rzecznika Praw Obywatelskich, z których wynika, iż wydano 100 mln zł.

- Z tego, co wiadomo, RARS zakupiła sprzęt rehabilitacyjny trybie zastrzeżonym. Taki tryb stosuje się, kiedy z jednej strony występuje zagrożenie bezpieczeństwa państwa, zagrożenia zbrojnego, bądź też, np. w warunkach epidemii - zaznacza poseł. - Zwracałem się do pani minister w tej sprawie w lutym tego roku. Średnio co półtora miesiąca dostaję pisma, z których wynika, że sprawa „jest dość skomplikowana” i odpowiedź zostanie udzielona później.

Poseł dodaje, że wcześniej już zwracał uwagę, by nie tworono jednej centralnej wypożyczalni,

ale by sprzęt był dostępny w lokalnych ośrodkach w kraju. Poseł w liście do minister Marleny Maląg pyta dlaczego to nie ministerstwo przeprowadziło zakupy, tylko zlecono to RARS. - Kupowany sprzęt nie jest rezerwą strategiczną. W celu ukrócenia korupcji, przy zakupach ze środków publicznych organizowane są przetargi publiczne. Dlaczego pani minister nie zadbała o to w tym przypadku? - pyta. Bez odpowiedzi pozostają też wątpliwości posła, m.in. gdzie można zapoznać się z wykazem kupionego sprzętu, kiedy i gdzie powstanie centralna wypożyczalnia.

Według informacji przywołanych przez posła, szacowana liczba osób z niepełnosprawnościami w Polsce to od 4,9 do 7,7 mln. ©

BYDGOSZCZ

SPOTKANIE

W środę 26 lipca w bydgoskim ratuszu gościły drużyny młodzieżowe strażaków z Austrii i Bydgoszczy.

Delegacja strażaków wraz z drużyną młodzieżową z austriackiego miasta Feldkirch gości w naszym regionie od 24 lipca na zaproszenie Zarządu Oddziału Miejskiego Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Bydgoszczy. Współpraca z Austriakami trwa ponad 20 lat. W bydgoskim ratuszu blisko 30-osobowa delegacja, w tym goście z Austrii, spotkała się z Mirosławem Kozłowiczem, zastępcą prezydenta Bydgoszczy. Młodzież przebywa na obozie w Borach Tucholskich. Przy okazji zwiedza też nasze województwo. W naszym regionie goście z Austrii przebywać będą do 29 lipca. Zdjęcia z wizyty do zobaczenia na www.expressbydgoski.pl (MP)

POLICJA



FOT. DARIUSZ BLOCH

MSZA, APEL I AWANSE
Wczoraj w Bydgoszczy odbyły się wojewódzkie obchody Święta Policji garnizonu kujawsko-pomorskiego.

- Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą odprawioną w Katedrze pw. św. Marcina i Mikołaja. Następnie uczest-

nicy spotkali się w sali Kinoteatru Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych przy ul. Dwernickiego, gdzie był uroczysty apel oraz wręczenie awansów i odznaczeń - informuje mł. insp. Monika Chlebicz, rzecznik Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy. PK

AKCJA CHARYTATYWNA



0010846056

Marszałkowskie dotacje na zabytki biją rekordy



Fot. Szymon Zdziębło/tarantoga.pl dla UMWKP

Wręczenie tegorocznych umów dotacyjnych na prace konserwacyjne w zabytkach.

Rekordowe 30 milionów złotych wyniosło tegoroczne wsparcie przekazane przez samorząd województwa na remonty konserwatorskie, prace restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkowych obiektach Kujaw i Pomorza. Dotacje trafią na realizację 208 przedsięwzięć w całym regionie. Umowy wręczyli 20 lipca beneficjentom marszałek Piotr Całbecki i przewodnicząca sejmiku województwa Elżbieta Piniewska.

„ - Zabytkowe obiekty to nasze dziedzictwo, o które mamy obowiązek dbać – podkreślił marszałek Piotr Całbecki. - Należy podkreślić zaangażowanie właścicieli i zarządców, którzy na co dzień troszczą się o nie, chronią przed zniszczeniem i zabiegają o dotacje. Odrestaurowane zabytki to nasz wspólny sukces. ”

Najwyższe przekazane w tym roku wsparcie wyniosło ponad 400 tysięcy złotych. Wśród 208 wybranych do dofinansowania zadań są prace konserwatorskie i restauratorskie w kościołach, w tym w świątyniach w niewielkich miejscowościach, kompleksach pałacowo-dworskich,

kamienicach i budynkach oraz zabytkowych gmachach instytucji wpisanych do rejestru zabytków.

Lista 208 dotacji z podziałem na powiaty na www.kujawsko-pomorskie.pl

Naszą aktywność w dziedzinie ochrony zabytków zauważyła Unia Europejska, która przyznała naszemu województwu prestiżowe wyróżnienie Europa Nostra. Samorząd województwa kujawsko-pomorskiego jako jedyny z Polski otrzymał to wyróżnienie w prestiżowym konkursie Unii Europejskiej „Europa Nostra Awards” za wyjątkowy wkład w konserwację, ochronę i promocję zabytków oraz dziedzictwa kulturowego.

W tym roku po raz dwunasty przyznamy medale

Hereditas Saeculorum w marszałkowskim konkursie „Dziedzictwo wieków” za szczególne osiągnięcia w dziedzinie konserwacji i restauracji zabytków. W ubiegłym roku przyznaliśmy medale za rewitalizację wiatraka typu „koźlak” w Chrośnie (powiat inowrocławski), prace konserwatorskie toruńskiego Hotelu Eter i rozbudowę Hotelu 1231 w Toruniu. Wśród nagrodzonych znaleźli się również dr inż. arch. Bożena Zimnowoda-Krajewska i dr hab. Michał Pszczółkowski.

Dotacje, na które składają się środki unijne w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014-2020 oraz budżetu województwa, umożliwią m.in.:

- kontynuację remontu dachu kościoła pw. św. Małgorzaty w Płowężu (powiat brodnicki),
- konserwację fragmentu elewacji kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Koronowie (powiat bydgoski),
- przeprowadzenie prac konserwatorskich przy elewacji zachodniej i północnej kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy,
- konserwację polichromii we wnętrzu kościoła parafialnego pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Tucznie (powiat inowrocławski),
- remont konserwatorski kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Broniewie (powiat radziejowski),
- wykonanie prac restauratorskich przy elewacjach kościoła pw. Matki Bożej Zwycięskiej w Toruniu,
- kontynuację prac konserwatorskich i restauratorskich przy wyposażeniu cerkwi pw. św. Mikołaja we Włocławku.



Fot. Szymon Zdziębło/tarantoga.pl dla UMWKP

Dzięki marszałkowskiemu programowi opieki nad zabytkami wykonano m.in. konserwację elewacji kościoła św. Bartłomieja w Rogowie (powiat rypiński).



Fot. Szymon Zdziębło/tarantoga.pl dla UMWKP

Jednym z zabytków, który odzyskał dawny blask dzięki wsparciu samorządu województwa jest Kościół Nawiedzenia NMP w Oborach (powiat golubsko-dobrzyński).



Fot. Mikołaj Kuras dla UMWKP

Konserwacja kościoła pw. św. Mikołaja i Konstancji w Gniewkowie (powiat inowrocławski).

Dieta, emerytura, umowa zlecenie, darowizna. O świadczenia majątkowe posłów - cz. II

Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

Ile zarobili w 2022 roku kujawsko-pomorscy posłowie na Sejm pochodzący z okręgu bydgoskiego? Jak ich mają w swoich garażach? Jakich kredytów? Ile są warte ich domy i mieszkania?

Posłowie na Sejm są zobowiązani do składania oświadczeń majątkowych. Wypełniają też rejestr korzyści, w którym zgłaszają m.in. informacje o darowiznach, jeżeli ich wartość przekracza 50% najniższego wynagrodzenia pracowników za pracę. Przejrzeliśmy oświadczenia bydgoskich posłów za 2022 rok.

Piotr Król (PiS)

Ok. 95 tys. zł oszczędności oraz Alior IKZE w kwocie ok. 13 417,00 zł. Ma mieszkanie (67,68 m kw., ok. 350 000 zł). Jego dieta parlamentarna - 45 679,92 zł, w tym nieopodatkowana 36 000. Uposażenie poselskie - 189 359,60 zł. Z umowy zlecenie o świadczenie usług edukacyjnych WSB zarobił 2000 zł. Użył też 132,74 zł z praw autorskich. Ma samochód Audi Q5 z 2016 r. Spłaca kredyt na nabycie mieszkania w stanie deweloperskim i remont - 245 200 zł.

Dariusz Kurzwa (PSL)

Zgromadzone oszczędności w kwocie 40 000 zł oraz na Indywidualnym Koncie Emerytal-

nym w PKO BP 2283 zł. Posiada mieszkanie 70,36 m kw., warte 380 000 zł. Dochody posła Kurzawy w minionym roku to: uposażenie poselskie 166 311,60 zł oraz dieta poselska 45 679,92 zł, w tym opodatkowana 9 679,92 zł i nieopodatkowana 36 000 zł.

Jest współwłaścicielem, wraz z żoną, samochodu Fiat 500 L1,4 z 2015 roku. Spłaca kredyt hipoteczny ok. 196 tys. zł. Ma kartę kredytową 50 tys. zł. Spłaca też kredyt konsumpcyjny 75 tys. zł oraz kredyt w ROR 42 tys. zł.

Tomasz Latos (PiS)

Oszczędności: ok. 9 600 zł, 830 euro, 400 dolarów amerykańskich. Poza tym, ok. 14 300 zł w IKE Nationale Nederlanden oraz ok. 20 600 zł w III filarze ING Nationale Nederlanden. Mieszkania o pow. 148 m kw., 75 m kw., 49 m kw. oraz czwarte, dla którego nie wpisał powierzchni. Wartość mieszkań: 344 491 zł (ocena rzeczoznawcy z 2005 r.), ok. 250 000 zł, ok. 250 000 zł, ok. 187 500 zł. Trzy są spółdzielcze własnościowe, czwarte to wspólnota mieszkaniowa. Poseł ma dwa garaże (współdzielcze prawo) o wartości ok. 25 000 zł.

Posel Pawel Olszewski (KO) otrzymał 200 000 złotych darowizny od swojego ojca. Wpisał ją w Rejestrze Korzyści

każdy i pow. 17,7 m kw. każdy. Posiada też miejsce w garażu podziemnym (współdzielcze prawo) o pow. 15 m kw. i wartości ok. 20 000 zł. Ma działkę rekreacyjną 520 m kw. (w ramach POD należącego do Wspólnoty Działkowej - Murowany Domek Letniskowy) o wartości ok. 100 tys. zł). Jest właścicielem 420 m kw. ziemi rolnej - ok. 40 000 zł.

Prowadził indywidualną praktykę lekarską. Z tego tytułu osiągnął przychód 31 896 zł i dochód 3512,54 zł. Uposażenie poselskie 181 703,64 zł. Dieta parlamentarna 45 679,92 zł, w tym opodatkowana 9 679,92 zł. Przychód z tytułu zwiększenia limitu na służbowe podróże zagraniczne 4 134,17 zł. Przychód z wynajmu mieszkania 2000 zł.

Jeździ mazdą 6 z 2014 r. Ma kredyty hipoteczne: ok. 13 225 we frankach szwajcarskich, ok. 135 500 zł oraz ok. 145 000 zł.

Magdalena Łośko (KO)

Posiada oszczędności w kwocie 102 000 zł. Dom (współwłasność) o powierzchni 121,06 m kw. o wartości 650 000 zł - wraz z działką 465 m kw. Jej dieta parlamentarna to 46 661, 96 zł, a uposażenie 150 919,68 zł. Samochód Skoda Octavia z 2017 r. oraz Chevrolet Oreo z 2012 r. Kredyt na zakup samochodu, pozostało do spłaty ok. 4862, 96 zł.

Paweł Olszewski (KO)

30 tys. zł oszczędności (współność małżeńska). Ma dom



Tadeusz Zwiefka pobiera emeryturę z ZUS i z UE

106 m kw., war 192 000 zł (współwłasność majątkowa). Mieszkanie 94 m kw. o wartości 500 000 zł (własność). Mieszkanie 12 m kw. 1/3 nieruchomości o wartości 40 000 zł (współwłasność). Miejsce parkingowe (30 tys. zł, własność). Jego uposażenie poselskie to 181 276,09 zł, a dieta parlamentarna 45 573,04 zł, w tym nieopodatkowana 36 000. Ma wynajęty samochód Skoda Scala. Spłaca kredyty hipoteczne: na zakup mieszkania ok. 190 000 zł oraz na zakup części nieruchomości ok. 90 000 zł.

Posel Olszewski uzupełnił też Rejestr Korzyści - 200 tys. zł darowizny od ojca.

Łukasz Schreiber (PiS)

70 000 zł oszczędności jako współwłasność małżeńska. Wynagrodzenie z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów 237 718,96 zł. Dieta parlamentarna 45 679,92 zł, w tym opodatkowana 9 679,92 zł. Poseł posiada bibliotekę (współność małżeńska), w której znajduje się 1,1 tys. tomów o wartości około 30 000 zł.

Spłaca dwa kredyty: konsumpcyjny - skumulowany 100 000 zł i odsetki, zaciągnięty na kampanie wyborcze i pomoc rodzinie; kredyt na grób rodzinny i zakup nieruchomości (transakcja do końca roku niezrealizowana) 125 000 zł i odsetki.

Jan Szopiński (Lewica)

100 tys. zł, 166 euro. Papiery wartościowe: PEKAO 26 tys. zł, IKE 100 tys. zł, Polisa NN 160 tys. zł, Polisa Aegon 155 tys. zł, NN UFK 52 tys. zł, PZU FIO 62 tys. zł, Alior SFIO 52 tys. zł, GSFC Obligacje 58 tys. zł. Dom 269 m kw. o wartości 700 tys. zł. Mieszkanie 64 m kw. o wartości 200 tys. zł, mieszkanie 49 m kw. o wartości 150 tys. zł. Działka 1595 m kw. o wartości 600 tys. zł, działka 850 m kw. o wartości 10 tys. zł, działka 662 m kw. o wartości 8 tys. zł. Garaż spółdzielczy o wartości 7 tys. zł. Wszystko współwłasność małżeńska.

Posiada akcje w spółkach handlowych - z tego tytułu nie osiągnął w 2022 roku dochodu. Uposażenie posła 166 311,60 zł, dieta na wydatki związane z wykonywaniem mandatu poselskiego 45 679,92 zł, świadczenie ZUS 44 542,65 zł, świadczenie WSOZ 8775,00 zł. Auta Skoda Rapid z 2018 r. i Renault Latitude z 2011 r.

Tadeusz Zwiefka (KO)

Zgromadził 135 tys. zł i 189 tys. euro. Ma dwie nieruchomości: 1,2 ha 26 a (1 900 000, 00 zł), 2,0272 ha (2 100 000, 00 zł). Emerytura z Unii Europejskiej 59 880, 18 euro brutto, emerytura ZUS 79133,94 zł brutto, uposażenie poselskie 166 311,60 zł, dieta parlamentarna 45 679,92 zł. Poseł Zwiefka jeździ samochodem Volvo XC 60 z 2019 roku. ©

Już jutro seniorzy z wnukami zbudują z klocków LEGO miasto swoich marzeń

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Warsztaty artystyczne, metamorfozy krawieckie, budowanie z klocków, joga w plenerze oraz możliwość skorzystania z porady prawnika lub psychologa. To „Sobota dla seniora” w Bydgoszczy.

Międzypokoleniowe spotkanie odbędzie się jutro w Bydgoskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu przy ul. Gdańskiej 5.

Na to wyjątkowe wydarzenie zaprasza wszystkich seniorów wraz z rodzinami Fundacja Ładowarka we współpracy z Urzędem Miasta Bydgoszczy. Impreza odbędzie się godzinach 11.00-13.00. Wstęp jest wolny.

Koncerty, warsztaty i budowanie z klocków

W programie wydarzenia muzyka na żywo, koncert na pianino i kontrabas, ciekawe warsztaty i przydatne konsultacje. Dodatkowo, już od go-

dziny 10.00 w sali kolumnowej rozpocznie się wielkie międzypokoleniowe budowanie z tysięcy klocków LEGO. Każdy chętny będzie mógł stworzyć fragment makiety naszego miasta - tego prawdziwego lub wymarzonego. - Klocki LEGO to dla seniorów doskonała forma spędzania czasu z wnukami, dla dorosłych to także powrót do lat dzieciństwa - podkreślają organizatorzy tej akcji i zapraszają do udziału w wielkim budowaniu osoby w każdym wieku.

O godzinie 11.00 w sali konferencyjnej zaplanowano koncert jazzowy. Przed publicznością wystąpią Wojciech Marciniak (pianino) i Krystian Małecki (kontrabas).

Ponadto w godzinach 11.00-13.00 w sali kolumnowej odbędą się międzypokoleniowe warsztaty artystyczne. Będzie kolorowo, twórczo i wesoło!

W tej samej sali o godzinie 12.00 rozpoczną się także warsztaty eko-krawieckie. Można przynieść ze sobą stare ubrania, które dostaną drugie

życie - zapowiadają organizatorzy.

Z kolei na terenie Ogrodu Społeczniczego/Społeczniaka o godzinie 12.00 zaplanowano zajęcia z jogi dla seniorów i nie tylko (potrwają godzinę). Na ćwiczenia należy zabrać ze sobą własne maty.

W sali nr 4 w godzinach 11.00 - 12.00 seniorzy będą mogli również skorzystać z porad prawnych, a w sali nr 2 w tych samych godzinach dyżurować będą eksperci, którzy udzielą porad psychologicznych.

W oczekiwaniu na Dworców 3

Wszystkie te wydarzenia, spotkania i warsztaty mają być kontynuowane w przygotowywanym do otwarcia Centrum Seniora „Dworcowa 3”. To właśnie tam Fundacja Ładowarka obsługiwać będzie punkt powitalny, ale nie tylko. Wykorzysta także swoje kompetencje i umiejętności do kreowania międzypokoleniowych działań oraz wsparcia seniorek i seniorów w ich codziennej aktywności i problemach. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0310851832



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Kiedy prezydent ogłosi termin wyborów parlamentarnych?

- Data wyborów jest decyzją pana prezydenta. Uzbrojmy się jeszcze w cierpliwość, prezydent ogłosi ją w konstytucyjnie przewidzianym terminie - powiedział w Programie Pierwszym Polskiego Radia szef Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz.

- Nie jest tajemnicą, że kadencja tego Sejmu kończy się 12 listopada. Konstytucja mówi tutaj o konkretnym terminie wyprzedającym. Ten termin jest w perspektywie następ-

nych kilku tygodni do ogłoszenia wyborów - wyjaśnił.

Termin zarządzenia wyborów do Sejmu i Senatu upływa 14 sierpnia. Zarządza je prezydent nie później niż na 90 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu. Wybory parlamentarne muszą zostać wyznaczone na dzień wolny od pracy. Możliwe są zatem cztery terminy: 15, 22, 29 października lub 5 listopada. Oprac. Anna Nagel | PAP

KIJÓW

- Rosyjscy okupanci powinni wrócić z Krymu do Rosji, póki most krymski jeszcze jako tako funkcjonuje - oświadczył prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w przemówieniu zamieszczonym w mediach społecznościowych. Zapewnił, że Krym, podobnie jak cała Ukraina, będzie wolny i będzie go można reintegrować z resztą kraju dość szybko. - Rosja przegra tę wojnę - dodał. | PAP

”

Okupanci powinni pomyśleć na Krymie, że muszą wrócić do domu, do Rosji, póki most krymski jeszcze jako tako działa

Wołodymyr Zełenski, prezydent Ukrainy

Po 18 latach do Polski powraca jednostka artylerii rakietowej

Oprac. Anna Nagel
Kijewo

- Po 18 latach do Wojska Polskiego wraca jednostka artylerii rakietowej. Mamy teraz możliwość dokonania ostrzału na dalekich dystansach - powiedział w czwartek szef MON Mariusz Błaszczak.

Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak w czwartek w Kijewie (woj. kujawsko-pomorskie) wziął udział w uroczystości podpisania decyzji o utworzeniu Akademii HIMARS i 1. Brygady Rakiet oraz w ćwiczeniu rakietowym z wykorzystaniem wyrzutni HIMARS.

- Po 18 latach wraca do Wojska Polskiego jednostka artylerii

rakietowej - powiedział szef MON. Przypomniął, że w 2005 roku rozwiązano ostatni dywizjon wyposażony w postsowiecką broń - rakiety Toczka, których zasięg to 70 km.

- Ostatni dywizjon rakietowy został rozwiązany 18 lat temu. Te zaniebdania my musimy dziś nadrobić. Proces wzmacniania Wojska Polskiego trwa, ale to wymaga czasu. Jeśli proces będzie kontynuowany, to za 2 lata nasza armia będzie miała najsilniejsze wojska lądowe w Europie - mówił Błaszczak.

- Dziś widzieliśmy w akcji HIMARS-y, których zasięg to do 300 km - podkreślił. Jak zaznaczył, oznacza to, że Wojsko Polskie ma możliwości dokonania ostrzału na dalekich dystan-

sach. - To ważne do odstraszenia agresora. Zdajemy sobie sprawę z tego, że HIMARS-y w rękach Ukraińców stanowią skuteczną broń do zatrzymania inwazji rosyjskiej - dodał Błaszczak.

Szef MON podkreślił, że zadaniem władz Polski jest wyposażenie WP w broń skuteczną i sprawdzoną, która odstraszy agresora - „broń, która spowoduje, że Rosja nie odważy się napisać na Polskę”.

- Właśnie taka broń jest na wyposażeniu WP. Dzisiaj mogliśmy zobaczyć, że w rękę polskich żołnierzy, przeszkolonych zarówno w USA, jak i w Polsce, stanowi świetną broń odstraszącą agresora - mówił.

Mariusz Błaszczak poinformował w czwartek, że nowo

powstała brygada wojsk rakietowych będzie stacjonowała w dwóch miejscach: Toruniu i Orzyszu. Dodał również, że brygada wchodzi w skład 16. Dywizji Zmechanizowanej, która jest odpowiedzialna za bezpieczeństwo w północno-wschodniej części naszego kraju.

Szef MON przypomniał, że kontrakt dotyczący dywizjonu wyrzutni HIMARS podpisano w 2019 roku.

- Negocjujemy kolejny kontrakt, na który uzyskaliśmy zgodę władz amerykańskich. Kongres USA wyraził zgodę na zakup kolejnych 500 wyrzutni HIMARS. Będą osadzone na polskich ciężarówkach Jelcz - podkreślił. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0010873036

Lato z T-Mobile – relaks z muzyką, lody o smaku 5G i szybki internet w całym kraju

Okres wakacyjny to idealny moment, by chwilę odejść od codziennych obowiązków i cieszyć się słońcem oraz wypoczynkiem. W tym roku T-Mobile przygotowało kilka ciekawych atrakcji, dzięki którym klienci sieci mogą relaksować się w jeszcze przyjemniejszy sposób. To m.in. specjalne pakiety dla uczestników festiwali muzycznych czy darmowe lody o smaku 5G. Nie zabrakło także specjalnych propozycji dla podróżnych oraz atrakcyjnych ofert internetu.

T-Mobile na festiwalach muzycznych i w klubach
Najlepsze i najpopularniejsze festiwale muzyczne odbywają się właśnie latem. Przedstawiciele T-Mobile będą obecni na różnych wydarzeniach tego typu w całej Polsce, a na stanowiskach sieci można otrzymać zestaw wyjątkowych upominków. To festiwalowy starter pack, który zawiera butelkę na wodę, pojemny plecak, zatyczki do uszu, głow stick w kolorze magenty, nawilżane chusteczki oraz komfortową podkładkę do siedzenia. Dzięki temu można w pełni oddać się muzycznym doznanom, jednocześnie dba-



jać o swoje samopoczucie i bezpieczeństwo.

Gdzie i kiedy można dostać pakiet festiwalowy od T-Mobile? Placówki operatora będą dostępne:

- 28 i 29 lipca w klubie Luzztro w Płocku,
- 26 sierpnia w klubokawiarni Hocki Klocki w Lunaparku w Warszawie,

- od 11 do 13 sierpnia – w specjalnej strefie podczas festiwalu Olsztyn Green Festival organizowanego w ramach akcji Summer of Joy.

Nadmorskie orzeźwienie z darmowymi lodami od T-Mobile

Przełom lipca i sierpnia to okres, który nieodwołnie

kojarzy się z wysokimi temperaturami. Intensywne letnie słońce można odczuć zwłaszcza nad wodą. Przebywając np. nad polskim morzem, trzeba zatem zadbać o ochłodę i orzeźwienie. Choć pogoda tego lata jest bardzo nieprzewidywalna, na pewno warto udać się do punktów T-Mobile, w których będzie

można otrzymać darmowe lody w wyjątkowych smakach. Menu obejmuje:

- lody o smaku 5G,
- lody śmigane,
- lody szybkie,
- lody z zasięgiem,
- lody T-Mobile.

Jak smakują te intrygujące pozycje? Przekonaj się na własną rękę! Lody T-Mobile pojawią się w ośmiu nadmorskich miastach:

- 28 lipca – Gdańsk (ul. Czarnej Dwór, na początku deptaka w Brzeźnie);
- 29 lipca – Hel (ul. Morska, okolice Bulwaru Nadmorskiego);
- 30 lipca – Kuźnica (ul. Hallera 1A);
- 31 lipca – Ustka (Promenada Nadmorska);
- 1 sierpnia – Darłowo (latarnia morska);
- 2 sierpnia – Jastarnia (park miejski);
- 4 sierpnia – Mielno (ul. Kościuszki, deptak).

Naładuj baterie przed podróżą

Nie ulega wątpliwości, że smartfon to obecnie najlepszy towarzysz każdego podróżującego. Przed dłuższą wyprawą warto jednak upewnić się, że stan baterii jest jak najbliższy 100%, a dodatkowo naładować powerbanki i inne

urządzenia. Dzięki T-Mobile można to zrobić bez żadnego problemu, będąc na lotnisku Chopina w Warszawie. W strefie odlotów ustawiono 10 stacji dostępnych całą dobę, które pomogą przygotować się do wylotu i cieszyć się możliwością nieograniczonego korzystania ze swoich urządzeń również w podróży.

Zasięg w każdym regionie Polski i nawet 4800 GB dodatkowego transferu

O czym jeszcze warto pamiętać w podróży? Jedną z najważniejszych kwestii jest na pewno kontakt z bliskimi. Dostęp do sieci to podstawa – dzięki T-Mobile można cieszyć się stabilnym zasięgiem w każdej części Polski, od Bałtyku i mazurskich jezior aż po Sudety, Tatry, Beskidy i Bieszczady. Oprócz niemal pełnego pokrycia mapy kraju zasięgiem warto zwrócić uwagę również na atrakcyjne pakiety internetu. W ramach oferty na kartę nowi klienci mogą liczyć nie tylko na nielimitowane SMS-y, MMS-y i rozmowy, lecz także ogromną ilość dodatkowego transferu. Mowa o aż 400 GB miesięcznie, czyli 4800 GB w skali roku – to wszystko w cenie zaledwie 45 zł miesięcznie.

Szef MON Mariusz Błaszczak: HIMARS to również szansa dla naszych specjalistów

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej, specjalnie dla „Expressu Bydgoskiego”.

Akademia HIMARS - szumne hasło, ale co z tej inicjatywy będzie miało miasto, przy którym znajduje się poligon? Przede wszystkim to, że będą do Torunia przyjeżdżać żołnierze, aby korzystać z tej infrastruktury. A więc skoro będą żołnierze, miasto, region będzie miał klientów, którzy będą w tej okolicy spędzać wolny czas.

O jakich liczbach mówimy? Akademia otwarta jest przede wszystkim na żołnierzy Wojska Polskiego. A przypomnę, że będziemy mieć 500 wyrzutni HIMARS. Obsługa HIMARS-ów to 3 osoby, więc łatwo pomnożyć tych 500 razy 3 i mamy liczbę. Jesteśmy otwarci także na naszych sojuszników. HIMARS-y zostały kupione przez Estończyków, Łotyszy i Litwinów. Liczba wyrzutni jest tam mniej-



Minister Mariusz Błaszczak

szą, no ale nie zmienia to faktu, że oferta nasza jest skierowana do partnerów. W pierwszym etapie żołnierze amerykańscy będą razem z nami tę Akademię prowadzili, później nasi instruktorzy przejmą obowiązki. Chcemy być w ścisłym kontakcie z Amerykanami ze względu na ich umiejętności, bo chodzi nie tylko o obsługę bieżącą, ale też umiejętność walki przy użyciu HIMARS-ów. A więc w grę wchodzi współpraca poszczególnych jednostek i budowanie elementów taktycznych, które

dają potem rezultaty w walce. W związku z tym toruński poligon stanie się centrum Himars w Europie. Wszyscy doskonale wiemy, że HIMARS-y sprawdziły się na Ukrainie, więc zainteresowanie będzie olbrzymie.

Toruń utracił uczelnię wojskową i ma nadzieję na restytucję tej uczelni w jakiejś formie. To realna nadzieja?

Myszę, że Akademia HIMARS ma wartość 10 uczelni wojskowych, dlatego, że daje praktyczne umiejętności - z całym

szacunkiem dla uczelni wojskowych, które uczą przede wszystkim teorii. Mówiłem o Akademii HIMARS w kontekście kursów podstawowych, ale przecież będą tu się odbywały również kursy doszkalające.

Pojawiły się już doniesienia prasowe o pierwszych przypadkach skutecznego zagłuszenia HIMARS-ów przez Rosjan. Co się stanie, jeśli z tego powodu stracą swoją doskonałą skuteczność. Czy Akademia HIMARS nie rozpadnie się wówczas jak domek z kart?

Toretycznie dotyczy to każdej broni, ale proszę pamiętać, że producenci tej broni też nie śpią, ale szukają rozwiązań. W tym procesie zawsze mamy do czynienia z wyścigiem, ale jeśli porównamy potencjał technologiczny Stanów Zjednoczonych i Rosji, to są to spore różnice. Jesteśmy spokojni co do możliwości technologicznych amerykańskich. Współpracujemy ze Stanami Zjednoczonymi ściśle, także możemy być spokojni. To jest też szansa dla naszych naukowców, specjalistów. Amery-

kańska armia jest otwarta na współpracę, więc traktujemy HIMARS-y jako szansę.

Tuż za panem wisi baner 12 Wojskowego Oddziału Gospodarczego, który przeprowadzał ostatnio duży przetarg dotyczący remontu remontu starszego typu rakiet. Jak będzie z obsługą serwisową HIMARS-ów? Czy można liczyć na to, że jakieś komponenty będą produkowane w Polsce?

W ramach negocjacji dotyczących pozyskania 500 kolejnych wyrzutni, negocjujemy także produkcję rakiet w Polsce. Kolejnych 500 wyrzutni będzie osadzonych na polskich jełczach. To już rozstrzygnęliśmy z naszym partnerem amerykańskim i teraz negocjujemy szczegóły dotyczące rakiet, bo to jest duży kontrakt, więc mamy na to szansę.

Czy taka koncentracja celów militarnych nie osłabia bezpieczeństwa naszego regionu?

Jest odwrotnie - obecność wojskowa daje gwarancję bezpieczeństwa. Obecność żołnierzy

amerykańskich tym bardziej. Zobaczmy, co się wydarzyło na Ukrainie. W miejscowościach okupowanych przez żołnierzy rosyjskich wojsko dopuszczało się zbrodni wojennych. Polska szlachta i magnateria w XVIII wieku też twierdziła, że jeżeli Rzeczpospolita nie będzie miała wojska, nie zostanie napadnięta. To był absurd. Polska jest bezpieczna wtedy, kiedy ma silne wojsko. Toruń jest bezpieczny wtedy, kiedy jest stacjonują żołnierze Wojska Polskiego. Polska jest bezpieczna wtedy, kiedy jest niepodległa i wtedy, kiedy jest silna. Miejmy świadomość tego, że nikt za nas nie zadba o naszą niepodległość i bezpieczeństwo. Jesteśmy w NATO, jesteśmy w sojuszu, bardzo to sobie cenimy, ale pamiętajmy, że to jest wsparcie, którego nam udzielają sojusznicy. Jeżeli sami nie mielibyśmy woli bronić ojczyzny, to sojusznicy za nas Polski bronić nie będą. Więc jesteśmy zdeterminowani, żeby stworzyć silne wojsko polskie.

©@



Prof. Ryszard Tadeusiewicz

JAK USUNĄĆ NADMIAR DWUTLENKU WĘGLA?

Niezależnie od tego, jakimi metodami będziemy chłodzić Ziemię - nie ulega wątpliwości, że z nadmiarem dwutlenku węgla trzeba walczyć, bo jak wiadomo - lepiej zapobiegać, niż leczyć.

Także planetę...

Powstało wiele koncepcji usuwania dwutlenku węgla. Między innymi badane są możliwości wychwytywania tego gazu ze spalin elektrowni i wtłaczania go pod ziemię - do dawnych wyrobisk górniczych albo do porowatych skał na dużych głębokościach, gdzie teoretycznie można by było ten gaz uwięzić. Jednak oszacowania tego, jak wiele dwutlenku węgla da się tą metodą

schować raczej nie napawają optymizmem.

Rozwiązanie może się pojawić z zupełnie niespodziewanej strony.

Otóż oceanograf John Martin z Moss Landing Marine Laboratories wykrył, że „użyźniając” wodę morską drobinami żelaza można doprowadzić do masowego zakwitów fitoplanktonu.

Ów fitoplankton za życia pochłania ogromne ilości dwutlenku węgla, oddziela i magazynuje w sobie węgiel, a oddaje do atmosfery tlen. Ważne jest to, że ów fitoplankton po śmierci opada na dno oceanu, gdzie tworzy podmorskie złoża węgla. Może komuś do czegoś takie zasoby się przydadzą? Jed-

nak doraźnie głównym efektem jest naturalne (biologiczne) oczyszczanie atmosfery z wielkich ilości dwutlenku węgla - a o to przecież chodzi.

John Martin wyniki swoich badań publikuje na konferencjach naukowych, ale nie stroni też od publicystyki. Znane jest jego powiedzenie: „Dajcie mi tankowiec żelaza, a wywołam epokę lodową”.

Nie wszyscy naukowcy zgadzają się z jego koncepcjami, a u dziennikarzy zyskał przydomek „Iron Men”, ale nie ustaje w swoich działaniach.

Hipotezy Martina próbowano weryfikować wielu badaczami. W kilkunastu różnych miejscach na świecie próbowano użyć żelaza, wyniki tych badań publikowano w najpoważniejszych czasopiśmie naukowych (między innymi trafiających do szerokiej rzeszy badaczy czasopiśmie „Nature” i „Science”), ale wyniki były niejednoznaczne. Jedne potwierdzały hipotezy Martina, inne nie.

Eksperymenty miały różną skalę - zwykle do morza wsypany kilkadziesiąt do kilkuset kilogramów związków żelaza, ale badania te zaczęły zwracać ekologów.

Zwalczają to skutecznie. Między innymi w 2009 roku na skutek ich protestów zatrzymano międzynarodowy projekt badawczy o nazwie LOHA-

FEX, w trakcie którego południowy Atlantyk użył 10 tonami związków żelaza. Wyniki są nieznane, bo projekt przerwano.

Mając takie doświadczenia państwowe laboratoria badawcze i międzynarodowe instytucje naukowe odstąpiły od badań możliwości usuwania dwutlenku węgla metodą Martina - bo otwierania kolejnych frontów walki z ekologami zdecydowanie nie leży w ich interesie.

Natomiast sprawą zainteresowali się prywatni przedsiębiorcy. W 2012 roku Amerykanin George Russ wrzucił do Pacyfiku w pobliżu Kanady 100 ton związków żelaza. Zrobiła się wielka awantura, ale okazało się, że nie ma regulacji prawnych, które by takich prywatnych działań zabraniały.

Może przyszłość naszej cywilizacji zależeć będzie od działań bogatych amatorów?

Elon Musk od lat lansuje pogląd, że bezlitośnie eksploatowana Ziemia może za jakiś czas stać się niemożliwa do zamieszkiwania przez ludzi. Dlatego zbudował firmę SpaceX i konsekwentnie dąży do realizacji lotu załogowego statku (Starship) na Marsa, co ma rozpocząć kolonizację tej planety.

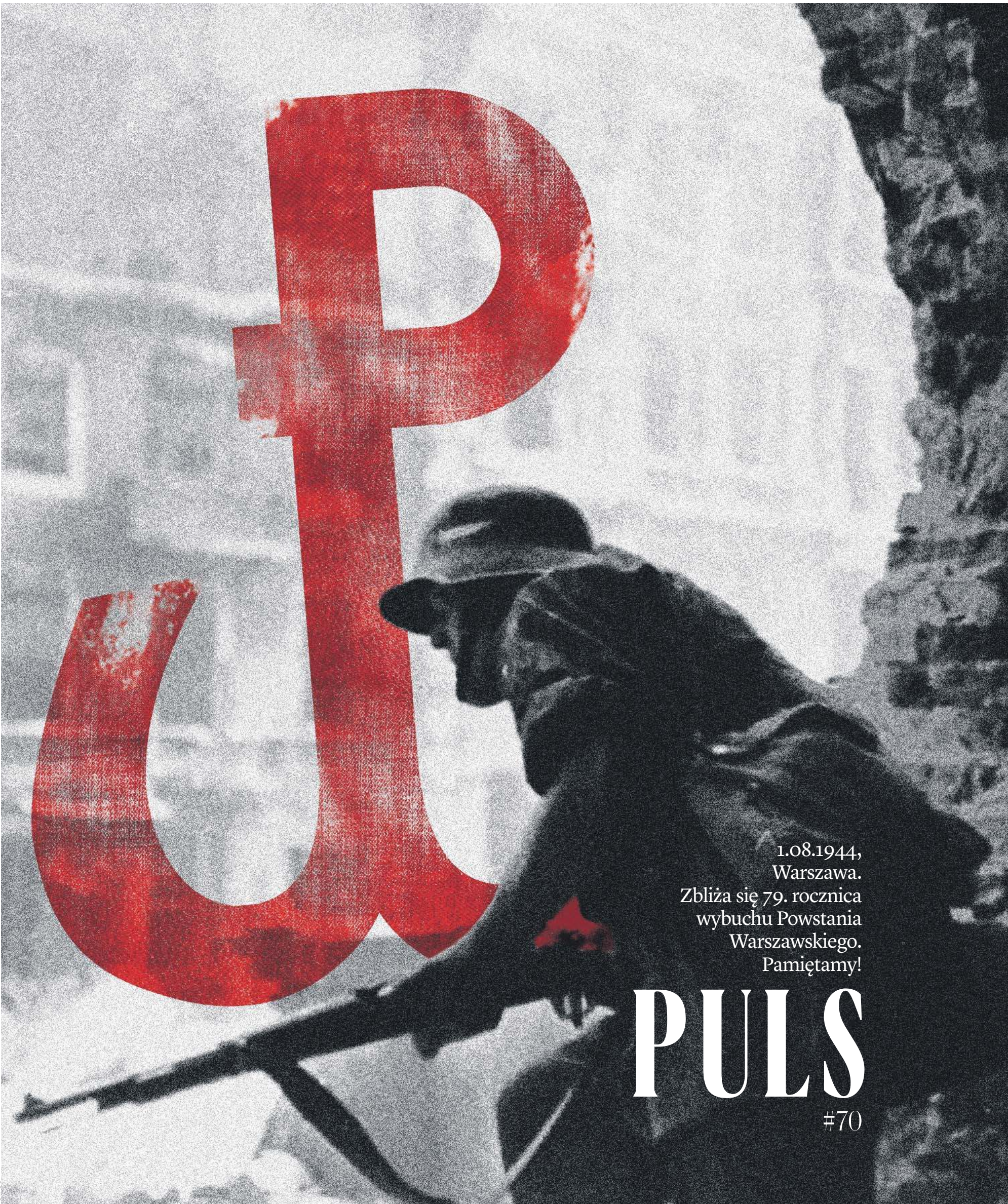
Jednak inni bogacze, tacy jak George Russ, mogą wybrać działania zmierzające do tego, żeby naszą Ziemię ocalić.

I może im się uda?

ZDJĘCIE TYGODNIA



Parada zabytkowych autobusów ulicami miasta była bez wątpienia jedną z większych atrakcji minionego weekendu. Starsi przypomnieli sobie podróże w czasach młodości, młodszy - odkrywali urok antyków.



1.08.1944,
Warszawa.
Zbliża się 79. rocznica
wybuchu Powstania
Warszawskiego.
Pamiętamy!

PULS
#70

79. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. W LOSIE WARSZAWY'44 MOŻNA ZOBACZYĆ SYMBOL LOSU POLSKI

O tym, jak ważne jest dotarcie do młodych ludzi z opowieścią o Powstaniu Warszawskim, jak wspólne przeżywanie rocznicy jego wybuchu łączy ludzi oraz o przemijaniu, ale też nadziei i miłości, jakiej potrzebuje młodzież – mówią Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego i jego zastępca Dariusz Gawin

Marcin Kędryna

Ilu żyje powstańców warszawskich?

Jan Ołdakowski: Pięć dni temu było ich 528, od tego czasu zmarło już dwóch na pewno.

Dariusz Gawin: W Polsce mieszka 425.

J.O.: Z czego prawie 300 w Warszawie.

Ile lat ma najmłodszy?

J.O.: No, nie wiem, założmy, że w Powstaniu miał 12 lat. Bo to byli harcerze, łącznicy. 12 lat w Powstaniu, czyli był z 32 roku...

D.G.: ...91 lat.

Myślicie o tym, co będzie, gdy zostaniecie sami?

J.O.: Na szczęście nie zostaniemy sami. Zostaniemy bez powstańców. Od pandemii przygotowujemy się do tej sytuacji.

Od pandemii czy od prawie dwudziestu lat?

D.G.: Od 20 lat budujemy instytucję, która jest żywa i angażuje ludzi. To nie jest tylko muzeum, w którym się przychodzi oglądać eksponaty. Dla warszawiaków to jest całoroczna oferta kulturalna, która nie jest ograniczona tylko do powstania, ale Muzeum to także projekt pulsujący. Raz w roku staje się ośrodkiem czegoś w rodzaju ruchu społecznego, bo do Warszawy przyjeżdża wielu ludzi spoza miasta, żeby przeżyć 1 sierpnia tutaj, na miejscu. I oni wtedy odwiedzają nasze muzeum całymi rodzinami. A potem wieczorem, 1 sierpnia idą na Plac Piłsudskiego i śpiewają powstańcze piosenki. Oprócz tego, że angażujemy ludzi przez działania kulturalne, to mamy także program Korze-

nie pamięci, który od jakiegoś czasu się rozwija. Angażuje członków rodzin, w których byli powstańcy. Zakładamy, że jeżeli ktoś miał w rodzinie powstańca, to ta pamięć go jednoczy z innymi podobnymi rodzinami. Okazuje się, że członkowie wielu z tych rodzin uważają, że pamięć, którą przekazywał powstaniec, ich ukształtowała i wobec tego Muzeum będzie zawsze miejscem, w którym oni będą się zbierali i poznawali także nawzajem siebie. Wyda-

liśmy książkę, nagrywamy relacje, organizujemy dla nich spotkania, w których mogą się integrować. Sadzimy na przykład - to jest też bardzo ważne - drzewa, dedykowane konkretnym powstańcom. To są bardzo wzruszające momenty. Czasami rodziny przyjeżdżają ze świata, żeby w Warszawie być świadkami sadzenia takiego drzewa, które będzie rosło i które przecież przeżyje obecne pokolenia, bo te drzewa będą rosły za sto i dwieście lat.

*RUSZYLIŚMY GOMBROWICZOWSKĄ KOTURNOWOŚĆ FORMY
OBCHODÓW ROCZNIC
PATRIOTYCZNYCH, KTÓRA
OGRANICZAŁA ICH ZASIĘG*

J.O.: Zjazd tych rodzin to trochę piknik. Wygląda jak zjazd rodzinny. Przyjeżdżają ludzie, którzy mają poczucie, że są czymś związani. Wspólnotą doświadczenia swoich przodków. Spotykają się ludzie z danych oddziałów, rozmawiają, mają jakąś taką do siebie bliskość, to jest w ogóle niesamowite. Zaczęliśmy to rok temu, a w tym roku zrobiliśmy to drugi raz i było super; to było wzruszające wydarzenie.

Sytuacja wczoraj w pocztę w Świebodzinie. Pani zobaczyła na kopercie adres: Muzeum Powstania Warszawskiego. - Byłam tam - mówię - wspinałam muzeum, nowoczesne - ne...

J.O.: IPN w tym roku zrobił konferencję „Edukacja dla pamięci”. Z tej okazji zamówił duże badania. Jednym z pytań było, jakie muzea przedstawiają historię w atrakcyjny sposób. Polacy powyżej 20. roku życia wskazywali nas jako pierwszych. Trzydzieści dwa procent Polaków. Zamek na Wawelu 18 procent. Auschwitz-Birkenau - też 18. Muzeum II Wojny Światowej 10 proc., Muzeum Historii Żydów Polskich - 9. Wśród uczniów wskazało nas 40 procent, a nauczycieli - 65 procent. Od 20 lat ludzie traktują nas jako miejsce nowoczesne, świeże. To jest dla nas powód do dumy, dwadzieścia lat, a my wciąż na podium.

Mówi się, że wszystkie muzea, które powstały po was, jakoś się do was odnoszą. Najbardziej ostrą wersją było Muzeum II Wojny Światowej, które w założeniu miało być muzeum - antymuzeum Powstania Warszawskiego.

D.G.: Cieszymy się z tego rodzaju dialogu, nawet jeżeli on zawiera elementy polemiczne. Przecieraliśmy pewną drogę, dlatego że muzeum powstawało w momencie, kiedy duże inwestycje w kulturze w ogóle się nie zdarzały. To był jeden z pierwszych przypadków budowy czegoś od początku, za publiczne pieniądze, które zresztą swoją drogą z dzisiejszej perspektywy były bardzo małe. Nawet gdyby doliczyć inflację, to w skali tego, co się teraz wydaje, co wydaje i państwo polskie, i samorządy na nowe budynki muzealne czy ekspozycje, to były nie duże pieniądze. Cieszymy się z tego, że teraz te muzea są budowane za większe pieniądze, że mają jeszcze bardziej atrakcyjne ekspozycje. Nasza ekspozycja w pewnym sensie już jest, istnieje. Jeśli tak można powiedzieć, były to historyczne narodziny polskiego muzeum narracyjnego. Muzeum musi być żywe i być ośrodkiem aktyw-

ności. Gdy robimy koncert obchodowy, w tym roku to byli Sorry Boys, ze swoją płytą „Moje serce jest w Warszawie”, przychodzi dwa, trzy tysiące ludzi; kładą się na trawie i słuchają - wtapiają się w wyjątkową atmosferę miejsca. Nad sceną wznosi się przecież wieża ze znakiem Polski Walczącej, a na jej szczycie powiewa biało-czerwony sztandar. Taki koncert wychodzi w taki sposób tylko w tym miejscu. Ludzie na to czekają.

J.O.: Na samym początku, to 20 lat temu, zaczęliśmy badać, dlaczego w ogóle ludzie nie biorą udziału w uroczystościach patriotycznych. Z doświadczeń anglosaskich wynikało, że w nowoczesnym społeczeństwie jest na to miejsce, gdzie ludzie mogą budować i współodczuwać wspólnotę. Usłyszeliśmy, że po prostu forma im nie odpowiada. Młodzi ludzie przyszluby na coś, co jest związane z historią, patriotyzmem czy dziedzictwem narodowym. I żeby to właśnie były koncerty. Myślimy przeniesić wyniki tych badań w życie i się przyjęło. I dziś jest oczywiste, że nie da się zrobić jakichś obchodów rocznicy wydarzenia historycznego bez pikniku, parady, śpiewania. Ciągłe udaje nam się utrzymać wiarygodność, a ludzie czują się bezpieczni w takiej formule. Nie muszą stać na baczność, siedzą sobie z dziećmi na trawniku...

D.G.: ... wiedzą, że będą mogli się zatrzymać o godzinie 17 pierwszego sierpnia. Bo tam też jest tak, że rzeczy poważne łączą się z rzeczami, które ludzi aktywizują, które związane są z kulturą. Czyli zawsze jest miejsce i czas odpowiedni do tego, żeby coś przeżyć, zmanifestować w formie, która jest adekwatna do momentu.

J.O.: Czyli ruszyliśmy gombrowiczowską koturnowość formy obchodów rocznic patriotycznych, które przez wiele lat, od momentu powstania wolnej Polski, były przeszkodą i ograniczały ich zasięg.

D.G.: Chociaż oczywiście przecież ludzie potrzebują także powagi. I ta powaga też jest. Bo jeżeli ktoś chce przejechać do Warszawy i przeżyć naprawdę wielki moment poruszający powagi prawdziwej. To trzeba się znaleźć na Powązkach Wojskowych. W godzinę W, o 17-tej i zobaczyć, jak to wygląda. Wtedy to jest przeżycie wstrząsające.

Przed 2004 rokiem rocznica wybuchu powstania to była historia warszawska. A dziś, u mnie na wsi, czyli czterysta pięćdziesiąt kilometrów od Warszawy, 1 sierpnia, o siedemnastej wyje syrena Ochotniczej Straży Pożarnej.



FOT. EUGENIUSZ LOKAJSKI „BROK”. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W tym roku kampania społeczna na rocznicę obchodów Powstania Warszawskiego ma hasło „Miłość istnieje zawsze”. Jest zbudowana na zdjęciu z powstańczego ślubu ludzi, którzy podjęli decyzję o tym, że się pobiorą, dzień wcześniej

J.O.: Pamiętam choć jak przez mgłę, 50. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, to ona była podniosła. Wałęsa miał świetne przemówienie, był prezydent Niemiec, byli urzędnicy i powstańcy. Problem polegał na tym, że nikt więcej. To były uroczystości tylko dla powstańców, dla weteranów i dla polityków, i urzędników. I w ogóle nikogo więcej, nawet rodzin tam nie było. Był apel poległych na placu Krasińskich. Była godzina W, była uroczystość na Powązkach, przy pomniku Gloria Victis. Wszystko było. Jednak zabrakło ludzi, zabrakło warszawiaków, szczególnie tych młodych. Oczywiście później wieczorem na Powązkach było dużo więcej ludzi, ale zabrakło manifestacji wspól-

noty, takiej, jaką mamy teraz. Powstanie jest pretekstem do zmanifestowania wspólnoty. I najbardziej niesamowite jest to przeżycie godziny W. Wyją syreny, sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi bierze udział w wydarzeniu, które jest oczywiście w jakiś sposób zaprogramowane, ale ci ludzie w większości nie wiedzą, na kogo trafia i z kim będą manifestować tę pamięć. Więc to jest taka loteria, że nagle wyje syrena, ty stajesz, wokół siebie masz jakichś ludzi i przeżywasz z nimi rytuał społeczny, który daje też na końcu rodzaj katharsis, bo udany rytuał społeczny daje też poczucie satysfakcji u tych, którzy biorą w nim udział.
D.G.: Opowieść o Powstaniu jest inkluzywna. Ona włącza.

Dlatego nie jest ograniczona tylko do warszawiaków. Ludzie się w niej rozpoznają, bo to jest tak, że w losie Warszawy z 1944 roku można zobaczyć symbol losu Polski. Motto naszego muzeum to jest zdanie z przemówienia Jana Stanisława Jankowskiego ps. „Soból”, Delegata Rządu na kraj, które wygłosił pierwszego września z walczącej Warszawy. Powiedział: „Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać”. Los Warszawy to jest los Polski w pewnym sensie - znajdującej się pomiędzy Hitlerem i Stalinem, próbującej do końca ocalić swoją wolność. I dlatego nie trzeba mieć dziadka w powstaniu czy babci, nie trzeba mieszkać w tym mieście, żeby się rozpoznać, w tym losie.

Gdy podczas śpiewanek jesteśmy na Placu Piłsudskiego i na ogół znajdujemy się gdzieś blisko pana prezydenta Andrzeja Dudy, w trakcie koncertu setki ludzi robią sobie z nim zdjęcia. Wtedy zwykle padają pytania, skąd przyjechali. I większość tych ludzi to jest cała Polska. Mówią, że przyjechali specjalnie...
J.O.: ... znad morza, z gór, z jakichś małych miejscowości...
D.G.: ... i to są całe rodziny. Jednocześnie, to śpiewanie ogląda w 1. programie TVP do trzech milionów ludzi...
J.O.: ... to jest prawie 8 procent Polaków...
D.G.: ... i oni widzą ten plac, na nim dwadzieścia-trzydzieści tysięcy ludzi i chcą później sami to przeżyć. Poczucie to na własnej skórze, być tam, być fizycznie w tym momencie, chociaż przecież nie są warszawiakami, nie mają członków rodzin, którzy walczili w powstaniu. Jednak to nie o to chodzi. To nie jest ważne. To jest tylko gdzieś, które włącza.

J.O.: Wszystko, co robimy, zaprogramował Lech Kaczyński. Zlecił nam zadanie mówiąc, że mamy poruszyć warszawiaków i przyciągnąć młodych, ale dał nam wolną rękę. Myśmy tę pamięć chcieli odmłodzić poprzez ożywienie rytuałów wspólnoty pamięci.

D.G.: Lech Kaczyński jeszcze chciał przełamać coś, co zwyciężało w latach 90. Narrację, żeby historię zostawić historykom, że historia antagonizuje ludzi. To wynikało także z tego, że przecież w latach 90. i na początku XXI wieku u władzy byli postkomuniści i spora część mediów traktowała to w taki sposób, że nie należy wracać do tej przeszłości, bo przecież ona konfliktuje. Także w stosunku do Powstania Warszawskiego mieli, jakby to powiedzieć, hipotekę obciążoną tym, jak się zachowywali po wojnie w stosunku do Powstania Warszawskiego i wobec tego, ponieważ było takie nastawienie, że historie należy zostawić historykom, a te rytuały związane z przeszłością są takie puste, że to jest akademia, że to jest apel poległych, to są pocztysztandarowe i tak dalej. Lech Kaczyński miał rozmach wizjonera, który wiedział, że tak nie może funkcjonować wolna wspólnota polityczna, wolny naród polityczny, że przecież to jest coś, co potrafi jednoczyć i coś, co wobec tego wymaga także wysiłku prawdziwego ze strony władzy publicznej. I że to wymaga oprócz wysiłków także nakładów, pieniędzy. I on pierwszy postanowił udowodnić, że tak należy robić w wolnym, demokratycznym społeczeństwie. Dzisiaj każdy przedstawiciel władzy publicznej wie, że trzeba prowadzić świadomą

politykę historyczną. Nikt już nie dyskutuje z tym, że to trzeba robić, tylko że ewentualnie można dyskutować jaką. Czy trzeba - to już nie podlega żadnej dyskusji. I mówię tutaj świadomie o władzy publicznej, bo to jest zarówno państwo, jak i samorząd. Lech Kaczyński robił to wszystko będąc prezydentem miasta stołecznego Warszawy. Udowodnił, że to jest możliwe i od tamtej pory przeszła prawdziwa zmiana w tym zakresie. To była zasługa nie tylko woli politycznej, ale i wizji politycznej, nie tylko wielkiego polityka, ale i wizjonera.

Jak się przygotowujecie do przyszlorocznych, okrągłych obchodów?

J.O.: Oczywiście już przygotowujemy się. Niesamowicie, że dzisiaj więcej rozmawiamy o 80. rocznicy niż o 79. Mamy jakieś plany, ale ich oczywiście nie ujawnimy. Praca z artystami zawsze jest narażona na to, że jakiś projekt może się w którymś momencie wywrócić. Nie da się zaprogramować wszystkiego, ale przygotowujemy się.

D.G.: Dla nas to będzie ważne, bo to jest także 20-lecie muzeum...

J.O.: ... 20-lecie. To dla nas jeszcze większe wyzwanie, pojawiają się kolejne pokolenia młodych ludzi, a my wciąż musimy szukać sposobów, by do nich trafić. W tym roku kampania społeczna na rocznicę obchodów Powstania Warszawskiego, ma hasło „Miłość istnieje zawsze”. Jest zbudowana na zdjęciu z powstańczego ślubu ludzi, którzy właściwie ostatecznie podjęli decyzję o tym, że się pobiorą, dzień wcześniej. On był ranny, miał rękę w temblaku, był ubrany w pożyczony mundur. Ona miała swoją sukienkę, ale zamiast obrączek mieli takie kółeczka oderwane od żabek z karnisza. I przeżyli razem 75 lat w szczęściu i dobrobycie w Stanach Zjednoczonych. I to hasło - okazuje się - koresponduje z badaniami, które ostatnio zostały opublikowane, pokazującymi nastroje debiutantów idących do wyborów pierwszy raz, czyli tych młodych ludzi, którzy mają między 18 a 22 lata. Oni, gdy mieli wskazać wartości dla nich najważniejsze, to sześćdziesiąt kilka procent wskazało miłość właśnie. Oczywiście pewnie chodzi o to, że oni bardziej oczekują miłości niż są gotowi ją dawać, ale trafiliśmy. Więc cieszymy się, że ciągle używamy komunikacji, która nie odrzuca tych młodych ludzi, bo z nimi jest najtrudniej. Im najtrudniej jest opowiadać o historii. Bo oni w sposób naturalny uważają, że oficjalny przekaz jest zawsze przekazem trochę koturno-

wym, szkolnym. Nawet jak gdzieś są w jakimś muzeum, to część z nich uważa, że przywiozła ich szkoła, a to nie jest ich własny wybór. Lech Kaczyński mówił, by się wsłuchiwać w słowa Jana Nowaka-Jeziorańskiego: opowiadajcie historię powstania rówieśnikom nas z tamtego czasu. My tę historię znamy, najważniejsze, by dotrzeć z nią do nich.

Więc nasze najważniejsze zadanie to jest docierać do tej trudnej grupy, która teraz jest jeszcze pokiereszowana po pandemii. Im trzeba powiedzieć, że świat może być piękny, jak będą kochać, przyjaźnić się i budować wspólnotę, bo wtedy przetrwają najtrudniejsze okoliczności.

D.G.: Tu jeszcze słowem kluczem jest słowo nadzieja, bo to jest także ta powstańcza fotografia przez nas teraz pokolorowana, zdjęcie zrobione przez Eugeniusza Lokajskiego, jednego z najlepszych fotografów powstańczej Warszawy. Ono pokazuje, że można mieć nadzieję nawet w takiej sytuacji, która wydaje się beznadziejna. Tak jak ta, w której znaleźli się powstańcy. Osobista opowieść bohaterów zdjęcia pokazuje, że ta nadzieja czasami się spełnia. Że przy prawie trzy czwarte wieku, które przeżyli razem, co prawda w Stanach Zjednoczonych, a nie wolnej Polsce, bo tak się potoczyły losy, ale jednakże było życiem szczęśliwym, że tam zbudowali rodzinę. To jest bardzo ważne, bo dzisiaj ludzie oglądają codziennie obrazy z wojny na Ukrainie, która pokazuje cierpienie, rozpacz, brak perspektyw. I tak jak my pokazujemy Ukraińcom nasz film o zniszczonej Warszawie, pokazując jednocześnie, jak dziś wygląda miasto. Muzeum jest otoczone wieżowcami. I to jest nowoczesne, europejskie, rozwijające się miasto, które podniosło się kiedyś z gruzów. Tu był kiedyś zwielokrotniony Mariupol, bo przecież Warszawa jest wielokrotnie większym miastem od Mariupola. Ludzi zginęło tu więcej, zniszczenia były większe. Jednak miasto potrafiło się odbudować. Dzisiaj jest dynamiczną, europejską metropolią. 79 lat temu ludzie brodzili tu w cierpieniu i nieszczęściu, stracili bliskich i przyjaciół. A jednak potem dali radę - pomimo wszystkich przeciwności losu, odbudować swoje miasto, pozakładać rodziny, wychować dzieci. Ten ich zwyczajny wysiłek staje się źródłem nadziei, staje się inspiracją. To jest ta lekcja, której sens zbiega się z tym, o czym mówił Janek - z wartością, jaką jest miłość.

Dorota Kania, redaktor naczelna Polska Press

ŚMIERDZĄCY BIZNES. MILIONY ZAROBIONE NA ŚMIECIACH



W

miniony weekend główne informacje w mediach dotyczyły ogromnego pożaru odpadów chemicznych w Zielonej Górze. Pożar składowiska niebez-

piecznych odpadów został ugaszony po trwającej blisko 30 godzin akcji gaśniczej. Na szczęście okazało się, że życiu i zdrowiu mieszkańców okolicznych domów nic nie zagraża. Gdy w mediach pojawiły się pytania, kto wydał zgodę na nielegalne składowisko, czołowi politycy PO obarczyli winą rząd PiS. Donald Tusk, szef Platformy Obywatelskiej, napisał w mediach społecznościowych: „Smród płonących odpadów w Zielonej Górze. Smród setek bezkarnych nielegalnych składowisk. Smród pisowskiej korupcji w całej Polsce. Kaczyński i Sasin na pikniku”.

Tę narrację utrzymywali inni politycy PO, między innymi Michał Szczerba. „PiS zrobił z Polski importera śmieci! Nadzorowany przez Moskwę i Ozdobę GIOŚ dał zgodę na sprowadzenie w 2022 roku 332 tys. ton odpadów. Do tego dochodzą nielegalnie wwiozione ładunki. Często przekraczały masę 20 ton. Trafiają na niekontrolowane składowiska, które później płoną!” – napisał na Twitterze Szczerba. Szybko okazało się, że to właśnie ludzie związani z Platformą Obywatelską wydali zgodę na składowanie niebezpiecznych odpadów: pozytywną decyzję w 2014 roku wydał starosta zielonogórski, na podstawie przyjętej rok wcześniej ustawy, także za czasów rządu PO-PSL. Te przepisy sprawiły, że w Polsce powstało prawdziwe eldorado dla śmieciowego biznesu; odpady (w tym także te niebezpieczne) płynęły do naszego kraju z San Salvador, Niemiec, Włoch, Ghany czy Wenezueli.

W kilku sprawach polskie sądy wydały już prawomocne wyroki nakazujące zabranie odpadów przez kraj, który je przywiózł. Tak jest w przypadku niemieckich śmieci, których ich „właściciel” nie chce zabrać. Mimo tych wyroków opozycja stara się przetrząsnąć winę na partię rządzącą. Pouczający ton Platformy Obywatelskiej może budzić zdziwienie, ponieważ to nikt inny, jak czołowi politycy tej formacji przebywają w areszcie w związku z korupcją dotyczącą... śmieci.

W lutym bieżącego roku przez funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego został zatrzymany Włodzimierz Karpiński – minister skarbu w rządzie Donalda Tuska, a w gabinecie prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego – sekretarz miasta stołecznego Warszawy. Według śledczych do korupcji miało dochodzić od 2020 do 2022 roku, kiedy Włodzimierz Karpiński był szefem stołecznego Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Wraz ze swoim byłym zastępcą Rafałem Baniakiem (także związanym z Platformą Obywatelską) mieli brać udział w korupcyjnym układzie – żądać od prezesa jednej ze spółek 2 i pół procent zamówień uzyskanych od stołecznego Miejskiego Przedsiębiorstwa, zaś łapówki miały wynieść co najmniej 5 milionów.

Jak widać, są śmieci, które nie śmierdzą – fetor niwelują pieniądze, które kryją się za odpadami.

Janusz Życzkowski, red. nac. „Gazety Lubuskiej” i „Gazety Wrocławskiej”

IM GORZEJ, TYM LEPIEJ



T

ydzień temu w Zielonej Górze doszło do pożaru składowiska niebezpiecz-

nych odpadów. Sprawa wywołała dyskusję na temat problemu śmieci zwożonych do Polski oraz odpowiedzialności za taki stan rzeczy. Pokazała również, po raz kolejny, jak w sytuacjach kryzysowych ważne jest właściwe zachowanie osób odpowiadających za nasze bezpieczeństwo. Tu, niechłubnie, zapisała się marszałek województwa lubuskiego, która będąc członkiem wojewódzkiego sztabu zarządzania kryzysowego, sama generowała kryzys za kryzysem. Zanim jednak o skandalicznej postawie polityk Platformy Obywatelskiej, krótka historia zielonogórskiego problemu z odpadami.

W 2012 r. zgodę na składowanie odpadów podejrzanej firmie Awinion wydał starosta powiatu zielonogórskiego. Wydał, jak przekonuje, w zgodzie z obowiązującymi przepisami i zgodnie z administracyjnymi terminami. Dwa tygodnie potrzebowała „firma krzak” na uzyskanie pozwolenia, w którym znalazły się setki rodzajów odpadów, które można było składować w Przylepie. Znawcy tematyki składowania i przetwórstwa odpadów z niedowierzaniem kręcą głowami. Taki termin to prawdziwy rekord świata. Jakim cudem Awinion przekonała urzędników, że spełnia wszystkie kryteria? Ano jakoś przekonała.

Od tego momentu na teren dawnych zakładów mięsnych w Przylepie zaczęły zjeżdżać ciężarówki wypchane po dach beczkami z chemikaliami. Trwało to dwa lata. Wystarczająco długo, by ogromny magazyn wypełnić niemal całą tablicą Mendelejewa. Firma znika, a z problemem zostaje miasto, które przyłączywszy gminę wiejską, powiększyło granicę administracyjną o Przylep i kilkanaście innych sołectw. Powiększyło, nic nie wiedząc o tym, jakie „skarby” podrzucili miastu koledzy z sąsiedniego samorządu. Nic jednak nie można było zrobić. Powiat pozbył się kłopotu, a Zielona Góra złożyła zawiadomienie do prokuratury, bo sprawy bez nadania biegu prawnego zostawić nie można.

Równolegle rozpoczął się spór kompetencyjny, bo miasto uznało, że skoro nadzór nad miejscami jak to sprawuje marszałek województwa, to samorząd regionu winien sfinansować utylizację. Spór kompetencyjny trafił do sądu, a ten po kilku latach orzekł, że to prezydent, a nie marszałek ma kłopot, bo musi znaleźć środki na rozbrojenie i utylizację ekologiczną bomby. Rozpoczęło się poszukiwanie niemałych pieniędzy, bo z przetargu na przetarg firmy, które oferowały swoje usługi, chciały coraz więcej. Wyścig z czasem zakończył się przed czasem. W ubiegłą sobotę hala z odpadami stanęła w płomieniach. Rozpoczęła się akcja służb, urzędów i instytucji.

Wojewoda powołał sztab zarządzania kryzysowego. Działanie w takich sytuacjach reguluje ustawa, która nakłada obowiązki na urzędy i instytucje. Przepisy nie regulują jednak kwestii wydawania się oczywistej – odpowiedzialności za słowo, konieczności wypracowywania wspólnego przekazu i wyłączenia prowadzonej akcji z bieżącej walki politycznej, czy chęci ugrania punktów w oczach elektoratu. Tę lukę w systemie wykorzystwała marszałek województwa, która, kiedy tylko mogła, kwestionowała działania wojewody i służb, eskalowała napięcie i poczucie zagrożenia.

Zachowywała się identycznie jak w ubiegłym roku, kiedy histerycznie zareagowała na ekologiczny kryzys na Odrze i poinformowała o rtęci, która miała doprowadzić do masowego śnięcia ryb. Czy to przypadek, czy z premedytacją przyjęta strategia? Jedno i drugie fatalnie świadczy o osobie pełniącej publiczną funkcję. Kłopot w tym, że żyjemy w czasach, kiedy przynajmniej części opozycji wydaje się, że to działanie w pełni uzasadnione. Nie martwią ich emocje zwykłych ludzi, ich poczucie bezpieczeństwa, kwestia powagi państwa, urzędów i instytucji. Wychodzą z założenia, że im gorzej, tym lepiej. Lepiej dla nich oczywiście, bo o to w tym wszystkim chodzi.

Polska złożyła do KE skargę na Niemcy za nielegalnie przywiezione odpady (...) Zostaliśmy pozostawieni bez wyboru. Używamy takiej ścieżki, jakiej może użyć każde państwo europejskie, korzystamy ze skargi do KE, która jest pierwszym etapem postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości

2-FAZOWY

REDUKTOR TŁUSZCZU BRZUSZNEGO

Najnowsze odkrycie specjalistów ds. odchudzania teraz dostępne dla każdego!

Z tej nowej metody może teraz skorzystać każdy, a nie tylko bajecznie bogata gwiazda ekranu!

Specjaliści opracowali metodę wyszczuplającą, która może wysmuklić i odchudzić sylwetkę. Nawet jeśli próbowałeś innych metod i okazały się nieskuteczne!

Specjaliści ds. odchudzania latami analizowali proces lipogenezy, próbując opracować metodę, która efektywnie zredukuje nadmiar komórek tłuszczowych w organizmie i umożliwi szybkie chudnięcie. Właśnie dzięki temu wynalazkowi można utrzymywać zadziwiająco szczupłą figurę nawet po 60-tce!

Jak to możliwe?

Nawarstwiający się tłuszcz brzuszny potwornie trudno spalić, a z wiekiem staje się to coraz trudniejsze. I jest on **niebezpieczny dla zdrowia!** Zaburza działanie układu hormonalnego, nerwowego i krwionośnego oraz jest współodpowiedzialny za rozwój wielu schorzeń.

2-fazowy Reduktor Tłuszczu Brzuszny, oprócz efektu wizualnego wyszczuplenia, może efektywnie spalać tłuszcz. Razem z tłuszczem może też zniknąć chęć podjadania i ryzyko wystąpienia efektu jo-jo.

Jak działa 2-fazowy Reduktor Tłuszczu Brzuszny?

Metoda ma formę pasa wyszczuplająco-odchudzającego zakładanego na talię, który aktywnie wspiera redukcję tkanki tłuszczowej w 2 fazach działania:

1. FAZA INSTANT: wizualne wyszczuplenie. W tej fazie pas bezuciskowo modeluje talię, nadając jej zgrabny, szczupły kształt

– zakładając go, możesz stać się **szcuplejsza o ok. 2 rozmiary!** Pas jest wygodny i dopasowuje się do ciała, nie czujesz, że go nosisz!

2. FAZA THERMOMAGNET: termomagnetycznego turbospalania tłuszczu. W tej fazie dochodzi do magnetostymulacji ciała, które zostaje pobudzone do aktywnego rozpuszczania utwardzonych złogów tłuszczu na brzuchu i biodrach. Termoizolacyjny materiał daje efekt sauny, a zbędne kilogramy mogą się wypocić.

Ponadto 20 wszytych w pas ferroceramicznych magnesów (po 1100 Gs każdy) stymuluje krążenie i dotlenienia komórki. Odżywione mogą regulować pracę jelit i przyspieszać metabolizm (możesz szybciej spalać kalorie). Możesz zyskać podwójnie: **możesz szczuplej wyglądać i jednocześnie możesz spalać tłuszcz!**

2-fazowy Reduktor Tłuszczu Brzuszny nie tylko przyczynia się do spalania tkanki tłuszczowej. Poprzez masaż biomagnesami może działać regeneracyjnie. Osoby skarżące się na dolegliwości pleców czy mięśni zauważyły, że dotkliwy dyskomfort może się zmniejszyć!

Nie musisz męczyć się z oponką na brzuchu czy uporczywymi boczками. Dzięki **2-fazowemu Reduktorowi Tłuszczu Brzuszny** możesz cieszyć się szczuplejszą o około 2 rozmiary sylwetką i jednocześnie możesz ciągle spalać tłuszcz!

* Reklamowany produkt nie jest wyrobem medycznym. I Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.info-for-customers.com/statute/pl

72% taniej!



1

FAZA

INSTANT:

Wizualne wyszczuplenie o ok. 2 rozmiary

2

FAZA

THERMOMAGNET:

Termomagnetyczne turbospalanie tłuszczu

CZUJĘ SIĘ, JAKBYM DOSTAŁA NOWE CIAŁO!

„Zawsze mi wmawiano, że nadwaga jest skutkiem obżarstwa i wystarczy mniej jeść, żeby schudnąć. Akurat! Wcale tak dużo nie jadłam, a zero efektów, jakby mój metabolizm po prostu nie działał! Dopiero z tym pasem poczułam różnicę. Od razu, jak go założyłam, miałam wrażenie, że wyglądam szczuplej. Zanim się obejrzałam, ważyłam już sporo mniej! Rewelacja!”

Martyna D., 29 lat, Gliwice

-15 cm
w biodrach!



79 KG

56 KG



84 KG



-27 cm
w pasie!

63 KG



JESTEM SUPER MAMĄ!

„Po ciąży przytyłam i nie mogłam schudnąć. Nie czułam się atrakcyjnie. Chciałam być pełną życia mamą, a męczyłam się po przejściu kilku kroków... Na ćwiczenia nie miałam czasu. Postanowiłam wypróbować ten pas. Po niedługim czasie schudłam tyle, że mnie ludzie nie poznawali! Nareszcie jestem szczupła w talii!”

MICHALINA T., 42 lata, Łódź

DZIAŁA AUTOMATYCZNIE

„Aż nie do pomyślenia, że taka prosta metoda może czynić cuda. Po prostu wkładasz ten pas i już możesz spalać tłuszcz. Skorzystałam już ja, moje siostry i kuzynki. Wszystkie jesteśmy zachwycone. Polecam każdej kobiecie! To rzeczywiście super odkrycie w odchudzaniu.”

JOLANTA P., 31 lat, Suwałki

Oferta specjalna: tylko do 31.07.2023 72% zniżki!

Otrzymasz 2-fazowy Reduktor Tłuszczu Brzuszny jedynie za ~~317 zł~~ **87 zł!**

DZWOŃ DZIŚ! ▶ 56 300 32 37

Pon.–niedz. 8:00–20:00 (opłata jak za zwykłe połączenie)

Tą historią przed pięcioma laty żyła cała Polska: 27 stycznia 2018 roku psa Fijo, wtedy cztero-miesięcznego szczeniaka, znaleziono w Chełmży w kałuży krwi. Skatowany przez własnego pana zwierzak trafił pod opiekę Fundacji dla Szczeniąt Judyta, a potem do nowego domu pod Pabianicami. Jak potoczyły się jego losy?

Skatowany Fijo i jego nowy pan. „Zobaczyłem zdjęcie i pękło mi serce”

Tamten styczniowy dzień na zawsze zmienił życie Fijo, wtedy zaledwie czteromiesięcznego szczeniaka. Bartosz D. z Chełmży, jego właściciel, skatował zwierzaka i uczynił kaleką do końca życia. Szczeniak miał złamany kręgosłup, połamaną miednicę, uszkodzone żebra, złamaną szczękę i wybite zęby...

Od tego czasu minęło już ponad pięć lat. Najpierw Fijo trafił pod opiekę Fundacji dla Szczeniąt Judyta. To za jej sprawą był leczony i rehabilitowany, także za granicą. Tysiące osób z kraju i zagranicy wparły te wysiłki finansowo.

To do fundacji zgłosił się Artur Serocki, mający pod Pabianicami (woj. łódzkie) obszerny dom. Miejsce to stało się najpierw domem tymczasowym, a po prawomocnym wyroku na Bartosza D. - stałą przystanią dla psa Fijo.

Artur Serocki, przedsiębiorca, z wykształcenia prawnik, serce dla zwierząt ma ogromne. I to właśnie dla tych najbardziej pokrzywdzonych przez los, a jednocześnie najbardziej wymagających w opiece. W praktyce natomiast - najmniej chętnie przegarnianych przez innych. Dom pana Artura zamieszkuje cała „banda brojków”, jak to określa. Obok psa Fijo poruszającego się na psim wózku inwalidzkim, żyją tu też inne okaleczone psy.

- Prawdę mówiąc, nie znałem historii Fijo wcześniej. Przeczytałem w internecie o piesku, którego nikt nie chce. Zobaczyłem zdjęcie i serce mi pękło - tak pan Artur wspominał impuls, który popchnął go do kontaktu z Fundacją dla Szczeniąt Judyta w rozmowie z dziennikarzami.

Psiak wózku będzie do końca życia. Tysiące ludzi wciąż śledzą jego losy na Instagramie

Pies Fijo do końca życia będzie już kaleką: ma uszkodzony rdzeń kręgowy i układ nerwowy. Psiak ma bezwładne tylne łapy i najczęściej porusza się o wózek. Jak pokazują jednak filmiki - roznosi go energia i gdy dobrze się czuje, potrafi przemierzać domowe korytarze bez wózka. Ma też niesamowity apetyt, przyjacielskie podejście do innych czworonogów i ten sam zaważający błysk w wielkich, piwnych ślepiach, co przed laty.

Skąd to wiemy? Artur Serocki dla swojego podopiecznego stworzył konto na Instagramie:



Fijo nigdy nie będzie już w pełni sprawny, ale cieszy się tym życiem, które ma teraz

SKATOWANY FIJO TRAFIŁ DO „BANDY BROJKÓW”

Pięć lat temu szczeniak Fijo był ofiarą bestialstwa własnego pana - Bartosza D. z Chełm ży. Dziś dorosły Fijo szaleje na psim wózku inwalidzkim i jest gwiazdą Instagrama.

Małgorzata Oberlan

pies Fijo 2018 i kolejny rok zamieszcza posty, filmiki i zdjęcia relacjonujące życie psa Fijo. A także pozostałych kalekich psów, które przysparzały im setek ludzi. Psiak zaskarbił sobie już chyba na zawsze wielką sympatię obserwatorów z Polski i zagranicy.

Instagramowe konto psa Fijo prowadzone jest w formie pamiętnika. Pies w pierwszej osobie, z własnej perspektywy, relacjonuje kolejne wydarzenia z życia własnego i całej „bandy broj-

ków”. Prawie każda relacja przepełniona jest poczuciem humoru. Prawie, bo... Bywają wciąż dla psa dni bardzo trudne - nie jest i nie będzie nigdy zdrowy.

Fijo ma kłopoty z załatwianiem się, bo nie panuje do końca nad fizjologią. Do poważnych kłopotów neurologicznych należały też powtarzające się ataki drgawek. Czasem tak bolesne, jak ten opisywany przez pana Artura w styczniu 2021 roku. Trwał aż 5 godzin, do godziny 3 nad ranem. „Fijo nie mógł zasnąć, rzucało i szarpało jego biednym ciałkiem, i nie mo-

głem mu pomóc. Mogłem go tylko tulić i uspokajać” - relacjonował na Instagramie opiekun.

Psiak jest pod opieką neurologa i innych specjalistów. Niestety, zmiany w kręgosłupie i układzie nerwowym psa są nieodwracalne. Potwierdzono to już kilka lat temu. Artur Serocki zapewnia jednak, że nawet jeśli rehabilitacja miałaby tylko troszkę poprawić kondycję Fijo, to i tak będzie kontynuowana. Podobnie zresztą podchodzi do pozostałych swoich czworonożnych podopiecznych.

Co się stało z oprawcą psa - Bartoszem D. z Chełmży?

Po skatowaniu własnego psa Bartosz D. z Chełmży zniknął. Ukrywał się, był poszukiwany listem gończym. Ten czas również dobrze pamiętają tysiące ludzi z całego kraju. Internauci, przejęci losem szczeniaka i poruszeni okrucieństwem jego pana, włączyli się na rozmaite sposoby w tropienie uciekiniera. „Zgłoś się na policję” - apelowała natomiast jego żona Angelika.

Po kilku tygodniach Bartosz D. został ujęty i zatrzymany. Później postawiony został w stan oskarżenia. Przed toruńskim Sądem Rejonowym odpowiadał za znęcanie się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem. Proces przyciągał do Torunia ekipy ogólnopolskich stacji telewizyjnych i z uwagą śledzony był do samego finału. Oskarżycielem posiłkowym w nim była Fundacja dla Szczeniąt Judyta, reprezentowaną przez wyjątkowo oddaną sprawom zwierząt adwokat Katarzynę Topczewską.

Oskarżony nie był wylewny na sali rozpraw. Najczęściej odmawiał wyjaśnień. Sędzia odczytywała zatem standardowe, które składał na etapie śledztwa. A przed prokuratorem Bartosz D. wypierał się winy. Utrzymywał, że krytycznego styczniowego dnia nietrzeźwy przewrócił się na psa. „Jestem niewinny. Ojciec trójki dzieci, a ludzie zrobili ze mnie zabójcę” - mówił.

Jego wersji wydarzeń nie jednak z zebranego materiału dowodowego nie bronił - ani rodzaj obrażeń u szczeniaka, ani opinie biegłych, ani wykonany w mieszkaniu Bartosza D. eksperyment procesowy.

23 stycznia 2020 roku - to data, którą do końca życia musi zapamiętać sobie Bartosz D. z Chełmży. Tego dnia Sąd Okręgowy w Toruniu wydał prawomocny wyrok w jego sprawie. Za skatowanie psa skazał mężczyznę na 18 miesięcy bezwzględnej więzienia. Tym samym sąd II instancji podtrzymał w mocy wyrok wydany przez swojego poprzednika (z marca 2019 roku).

Pełna kara dla Bartosza D. to wspomniane 18 miesięcy pozbawienia wolności, przepadek psa, zakaz posiadania zwierząt przez 10 lat oraz 3 000 zł. W prawomocnym wyroku uchylono nakaz zapłaty Fundacji 26 000 złotych za leczenie zwierzęcia - z uwagi na zebranie o wiele większej sumy dzięki wpłatom zwykłych ludzi.

Przypomnijmy, że Bartosz D. miał szczęście, bo sądzony był jeszcze według starej Ustawy o o-

chronie praw zwierząt. Po trzech miesiącach od popełnienia przez niego przestępstwa zaczęła już obowiązywać nowelizacja, wprowadzająca maksymalną karę na poziomie 5 lat więzienia - przy znęcaniu się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem właśnie (a przy „zwykłym” - podnosząca maksymalne zagrożenie z 2 do 3 lat więzienia).

Nowe, surowsze prawo

Jaki finał miałyby proces chełmżanina dziś, przy surowszym prawie i coraz surowszych sądach? Jest całkiem prawdopodobne, że wymierzona jemu kara bezwzględnej pozbawienia wolności - byłaby wyższa. W sprawach podobnych i budzących podobne, ogólnokrajowe zainteresowanie, zapadały już wyroki kilkuletniego więzienia.

Dość tutaj wspomnieć głośny przypadek Patryka M. ze Szczecina, który w roku 2019 znęcał się okrutnie nad kotami, a także skatował psa znajomej. Ostatecznie, wyrokiem sądu drugiej instancji, za przestępstwa przeciwko zwierzętom skazany został w roku 2021 na 3,5 roku bezwzględnej więzienia. Inne udowodnione przestępstwa podwyższyły mu karę izolacji do lat 5.

Z piekła do psiego raju - niech Fijo pozostanie w nim jak najdłużej!

W roku 2018, gdy Bartosz D. ukrywał się po skatowaniu psa, jego wizerunek poznały tysiące ludzi. Personalna poszukiwana była publicznie znane, bo był poszukiwany przez policję listem gończym. Ludzie szybko „namierzyli” profil facebookowy poszukiwanego - na zdjęcie głównym Bartosz D. dumnie przeżył pierś w koszulce z patriotycznymi hasłami. Na innym popijał piwo, odziany w koszulkę z wielkim białym orłem, na ramieniu mając białą-czerwoną opaskę.

Po aresztowaniu Bartosz D. zniknął z mediów społecznościowych. Nie bryluje już też w realu. Karę odbył.

Pies Fijo natomiast, jak to określiły wtedy lokalne media z Pabianic, trafił z piekła do raju. Oby jak najdłużej w nim pozostał. Troskliwy opiekun, opieka medyczna i rehabilitacja, sympatia ludzi - to wszystko jest i będzie mu potrzebne. Po okrucieństwie, jakiego doświadczył jako szczeniak, krzywdy jednego człowieka splotały i splotają rzesze innych. Tych, którzy wpłacali na ratowanie jego życia i zdrowia, walczyli o sprawiedliwość w sądzie, a teraz dbają o jego dalsze losy.

**PEŁNA KARA DLA BARTOSZA D.
TO 18 MIESIĘCY POZBAWIENIA
WOLNOŚCI, PRZEPADEK PSA,
ZAKAZ POSIADANIA ZWIERZĄT
PRZEZ 10 LAT ORAZ 3 000 ZŁ.**

Druga edycja konkursu plastycznego dla dzieci

TU JEST SUPER, TU JEST NAUKA!

Kiedy ogłaszaliśmy naukowy konkurs plastyczny, nie spodziewaliśmy się aż takiego zainteresowania. Pomysły i inwencja twórcza najmłodszych mieszkańców regionu przerosły nasze najśmielsze oczekiwania. Dlatego postanowiliśmy zorganizować drugą edycję konkursu. **Można w nim wygrać pakiety kopernikańskie oraz karty podarunkowe o wartości od 250 do 1000 złotych!**

Razem z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego zapraszamy dzieci z regionu do udziału w drugiej edycji konkursu plastycznego, którego motywem przewodnim są nauki ścisłe: przyroda, matematyka, chemia, fizyka, astronomia.

Chcemy w ten sposób pokazać najmłodszym, że nauki ścisłe to nie tylko nudna teoria, którą trzeba wykuć na pamięć, ale także – a nawet przede wszystkim – praktyka. To wyprawy w gwiazdy, użyteczne wynalazki oraz przełomowe odkrycia. Jednego z takich przełomowych, wręcz rewolucyjnych odkryć dokonał Mikołaj Kopernik – pochodzący z Torunia astronom, fizyk, matematyk, prawnik, ekonomista, strateg wojskowy, wizjoner. Dzięki wieloletnim badaniom i obserwacjom udowodnił, że to Ziemia krąży wokół Słońca, a nie na odwrót!

Mikołaj Kopernik nie jest zresztą jedynym wybitnym naukowcem związanym z naszym regionem. Naukowa historia Kujaw i Pomorza z pewnością może posłużyć dzieciom za inspirację do stworzenia pracy konkursowej na jeden z wybranych tematów. W pierwszym młodzi śmiałkowicie będą musieli wyruszyć na Marsa, w drugim wymyślić ułatwiające życie wynalazki. Prace mogą być rysowane, malowane, wyklejane, zrobione z bibuły, wykonane z użyciem brokułów czy cekinów. Do dzieła!

Kujawsko-Pomorskie to region nauki, Mikołaja Kopernika, niesamowitych odkryć oraz wynalazków – w przyszłości może również Waszych. Mamy nadzieję, że nasz konkurs plastyczny rozbudzi w Was naukową pasję. Powodzenia!

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.

Regulamin konkursu i formularz zgłoszenia jest dostępny pod adresem:
expressbydgoski.pl/tujestsuper2

Tematy konkursowe!

1.

Misja na Marsa!

Zaprojektuj kujawsko-pomorski statek kosmiczny (praca płaska, format maks. A3).

2.

Ale wynalazek!

Pokaż nam wynalazek, który ułatwiłby życie Tobie lub Twojej rodzinie. Nadaj mu niepowtarzalną, regionalną nazwę (praca płaska, format maks. A3).

Możecie wygrać **pakiety kopernikańskie i karty podarunkowe** o wartości od 250 do 1000 złotych!

Prześlijcie nam pracę na jeden z wybranych tematów.

Na prace czekamy do 31 lipca 2023 roku!

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSKI

GAZETA pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

KUJAWY POMORZE

Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Partnerem konkursu jest
Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



2023 rokiem
Mikołaja Kopernika
w województwie kujawsko-pomorskim

KAZIMIERZ WIECH: NA KOSZONYCH CO TYDZIEŃ TRAWNIKACH NIE WYROSNĄ KWIATY

Motyle, trzmiele, pszczoły miodne przylecą tylko wtedy, gdy łąka będzie różnorodna

Czym jest dla owadów równo przyszyty i jednolity trawnik?

Zielonym betonem, czyli bezużytecznym klepiskiem, miejscem nie do życia. To teren zwykle bardzo ubogi, ponieważ posiadacz trawnika często usuwa wszelkie tzw. chwasty, czyli to, co oprócz trawy pojawia się na trawniku. Niejednokrotnie stosuje przy tym herbicydy do zwalczania chwastów dwuliściennych, np. mniszka lekarskiego. Z ekologicznego punktu widzenia taki teren jest prawie jak pustynia. Dawniej owady rozmnażały się nawet w zbożu, mogły żerować na niektórych roślinach, jak maki czy chabry. Dziś miejsc zerowania jest znacznie mniej. Jeśli nie będzie owadów, zmniejszy się liczba ptaków. A kiedy będzie mniej ptaków, nie będzie miał kto walczyć ze szkodnikami zagrażającymi roślinom czy drzewom. To wszystko się łączy. Poza tym częste koszenie trawników to ogromna strata energii - kosząc, zużywa się paliwo, a emitując spaliny, zanieczyszczamy środowisko. Utrzymanie pięknego zielonego dywanu wokół domu wymaga także nawożenia i nawadniania. Trawy nie są oszczędne. Jeśli kosimy często i zbieramy trawę, to zabieramy też składniki pokarmowe, które należy uzupełniać, aby rośliny dobrze się regenerowały. Musimy wykonać wiele zabiegów tylko po to, aby utrzymać jeden gatunek rośliny, z którego nie korzystają owady, zwłaszcza zapylające ani motyle, ani chrząszcze. Tylko dla mody.

Czy owady słyszą odgłos kosiarki i uciekają?

Praca silnika i hałas odstrasza przede wszystkim ptaki i inne większe zwierzęta, które odwiedzają nasze trawniki, natomiast owady tam nie przylatują, ponieważ nie mają po co. Kosząc trawnik, nie zabijamy owadów, gdyż ich tam nie ma, chyba że żyją w glebie. Kiedyś proszono mnie o radę, ponieważ frag-

– Koszenie niszczy biologiczną różnorodność, jest kosztowne, generuje hałas i spaliny. Przyczynia się również do spadku liczebności owadów zapylających i małych ssaków – mówi prof. dr hab. inż. KAZIMIERZ WIECH, entomolog z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie

menty trawników usychały i wypadały i nie było wiadomo, dlaczego tak się dzieje. Okazało się, że w glebie rozwijały się pędraki chrabąszcza latającego w czerwcu - guniaka czerwicy - żerujące w systemie korzeniowym traw, powodując zamieranie roślin i tworzenie się pustych placów. Koszenie jemu nie przeszkadzało, podobnie zresztą jak gąsienicom rolniczym, które bardzo licznie pojawiają się co kilkanaście lat.

A gdybyśmy kosili kosą, jak nasi dziadkowie?

Owady miałyby się lepiej? Nasi przodkowie wokół domów mieli wielogatunkowe łączki, które kosili kosą najczęściej tylko dwa razy w sezonie, podtrzymując w ten sposób różnorodność roślinną, a siano przeznacząc na paszę dla zwierząt. Może dzisiaj kosa też by się przydała, zwłaszcza że obecnie coraz powszechniejsze staje się zamienianie trawników na półnaturalne lub naturalne łąki, albo na tak zwane łąki kwietne, które powstają z gotowych zestawów nasion. Ja polecam jeszcze coś innego. Jeżeli ktoś ma ogród, może w nim wydzielić pewną część, którą będzie kosił rzadziej, powiedzmy dwa-trzy razy w sezonie. W moim ogrodzie mam część powierzchni, którą koszę w czerwcu i potem drugi raz w sierpniu. Można też pozostawić fragment niekoszony aż do następnego roku. Warto pozwolić, żeby część roślin zakwitła, wytworzyła nasiona, żeby na tych roślinach mogły się rozwijać i zakończyć rozwój niektóre owady, na przykład motyle, które mają dość długi okres

rozwoju. Już nie wspomnę o pluskwach, owadach prostoskrzydłych czy pasikonikach. Z takiej długo kwitnącej łąki będą też chętnie korzystały trzmiele i dzikie pszczoły, których jest coraz mniej.

Podejrzewam, że potrzeba sporo czasu, aby odtworzyć taką łąkę.

To proces, na który potrzeba nawet kilku lat. Jednak w glebie mamy ogromny zapas nasion. Z jednego metra kwadratowego gleby, kopiąc w głąb na 50 centymetrów, możemy pozyskać nawet 100 000 nasion różnych roślin, które pozostają w ziemi niczym w banku lub w magazynie. Kiedy glebę orzemy lub przekopujemy, wówczas wydobywamy te nasiona na powierzchnię, a one mają szansę wykiełkować. Jeżeli natomiast cały czas kosimy nasz trawnik, wówczas nie dajemy ukrytym w ziemi nasionom szans, by wyrosły, zakwitły i dały nasiona, nie dajemy także możliwości rozwoju owadom.

Wpływ na rozwój fauny na siedliskach łąkowych ma nie tylko częstotliwość koszenia, lecz także wybór terminów cięcia. Kiedy najlepiej zacząć kosić trawę?

Od wieków pierwszy pokos siana wykonywany był w czerwcu, drugi można wykonać na przykład w sierpniu. To terminy optymalne dla przyrody i owadów.

Tymczasem „mądrość ludowa” głosi, że trawnik częściej koszony ładniej się rozkrzewia i jest bardziej gęsty,

Jolanta Tęcza-Ćwierz

dlatego wiele osób wyjeżdża z kosiarkami nawet co tydzień.

To bezmyślna moda nieoparta na żadnej ekologicznej wiedzy. Tylko bogata w gatunki roślinne łąka zapewni owadom bazę pokarmową (pyłek i nektar z kwiatów), a więc będzie skutkowała większą liczbą obserwowanych gatunków pszczoł i wyższą częstością odwiedzin kwiatów. Jeżeli chcemy, aby w hotelu dla owadów pojawiły się samotne pszczoły, na przykład murarki, to nie możemy postawić go na często koszonej trawie, bo przecież tam nie ma żadnych kwiatów. Jeżeli chcemy, aby hotel dla owadów został przez nie zasiedlony, musimy zapewnić wokół niego źródło pokarmu, a będzie nim źródnicowana gatunkowo łąka, a na niej rośliny, które kwitną przez cały sezon wegetacyjny: zaczynają kwitnąć wiosną, jak mniszek lekarski, potem pojawia się bluszyk kurdubanek czy przetacznik ożankowy, a później kwitną koniczyny. W moim ogrodzie mam koniczynę białą i łąkową, których nie siałem, pojawiły się same i tworzą bardzo piękne kępy. Są to rośliny szczególnie korzystne dla trzmieli, które mają długie języczki i są w stanie sięgnąć głęboko do wnętrza kwiatu. Wokół kwitnącej lawendy uwijają się roje pszczoł, trzmieli i motyli. Jeżeli będziemy mieli źródnicowaną łąkę, to przylecą tam również motyle, które wabi różnorodność roślin i intensywne kolory. Szczególnie ważne są dla nas trzmiele. Te pożyteczne owady zakładają gniazda w zacisznych miejscach: na miedzach, w no-

rach opuszczonych przez gryzonię czy w kępach suchej trawy. Aby pojawiły się w naszym ogrodzie, musi być spełnionych kilka warunków. Przede wszystkim ogród powinien stać się zacisznym miejscem, w którym nie będzie hałasowała kosiarka i gdzie nie będą stosowane żadne środki tzw. ochrony roślin - pestycydy. Trzmiele powinny mieć stały dostęp do kwitnących roślin, zwłaszcza koniczyny łąkowej, dla której powinno się znaleźć miejsce w każdym ogrodzie. W takim miejscu z bogactwem kwitnących roślin pojawiają się nie tylko trzmiele, ale także samotne pszczoły, równie ważne jak trzmiele, jeśli chodzi o zapylanie kwiatów, czy pszczoła miodna.

A co z kleszczami?

Kleszczy mamy dużo i będziemy mieli coraz więcej. Te pajęczaki z podgromady roztochy dobrze się czują w naszym klimacie i ryzyko „złapania” kleszcza istnieje wszędzie, nie tylko tam, gdzie rośnie trawa, ale również tam, gdzie rosną niewysokie zarośla i krzewy, na polanach, w lesie, na łąkach, w miejskim parku, w okolicach jezior i rzek, a nawet w naszym własnym ogrodzie. Występowanie kleszczy wcale nie jest proporcjonalne do wysokości trawy na zieleńcach. Kleszcze są przenoszone przez różne zwierzęta, a mamy ich w naszym otoczeniu coraz więcej - to te, które sami hodujemy, jak również na przykład gryzonię. Kleszczy jest więcej, ponieważ łatwo mogą znaleźć ogniwa dla swojego rozwoju. Pajęczaki nie będą obecne w przyrodzie nie-

zależnie od tego, czy będziemy zakładać kwietne łąki, czy kosić trawniki. Warto też dodać, że w urozmaiconym siedlisku jest większa szansa na występowanie naturalnych wrogów kleszczy, takich jak mrówki, chrząszcze, ropuchy, myszy, ptaki czy larwy motyli.

Mówi się także, że przycinanie traw pozwala ograniczać rozsiewanie się ekspansywnych chwastów, które mogą ograniczać widoczność kierowcom.

Chwast to pejoratywne określenie wymyślone przez człowieka na rośliny konkurujące z roślinami uprawianymi w warunkach polowych. Dlatego nie używam słowa chwast, ale terminu „roślina dziko rosnąca”. Argument o ograniczaniu widoczności jest absurdalny, ponieważ widoczność mogą zasłaniać jedynie krzewy lub drzewa, a nie trawy czy dziko rosnące rośliny. Na poboczach i na skrajach pól występuje większa różnorodność roślin „wypchniętych” z pól uprawnych, jednak właśnie te miejsca są systematycznie i często opryskiwane herbicydami. Środki te wyniszczają dziko rosnące rośliny, te tzw. chwasty, dlatego na polach nie widzimy już maków czy chabrow, a kąkol stał się rośliną zupełnie rzadką. Ostatnio widziałem, jak przy suchej pogodzie wielkimi kosiarkami wycinano do gołej ziemi wszystko to, co tam roślo. Pytam, po co? Chyba z poczucia jakiegoś fałszywego porządku, ponieważ nie widzę biologicznego ani technicznego uzasadnienia dla takiej działalności.

! TO NIE JEST BŁĄD DRUKARSKI !

ROZDAJEMY ZA DARMO* 100



Japońska technologia

japońskich bransoletek biomagnetycznych *MAGNE PULSO*

Jeśli urodziłeś się przed rokiem 1969 oraz:

- ☒ męczy Cię chroniczny i przewlekły ból głowy, mięśni, stawów, kręgosłupa
- ☒ narzekasz na zmęczenie, stres i problemy z zasypianiem
- ☒ masz problemy z wagą i z przemianą materii
- ☒ dokuczają Ci żylaki, problemy z krążeniem i ciśnieniem

...odbierz dla siebie lub bliskiej Ci osoby japońską bransoletkę biomagnetyczną *MAGNE PULSO*, która może wspomagać walkę z bólem, zbyt wysokim ciśnieniem, problemami krążeniowymi, a także ułatwiać zasypianie, zwiększać odporność, dodawać energii, poprawiać samopoczucie oraz ogólny stan.

To nie żart – 100 sztuk najnowszego modelu japońskiej bransoletki biomagnetycznej *MAGNE PULSO* czeka już spakowane do wysyłki w naszym magazynie! Każdy, kto szybko zadzwoni, otrzyma tę elegancką, biomagnetyczną bransoletkę **ZA DARMO**. Rozdamy je na zasadzie „kto pierwszy, ten lepszy” – każdemu, kto zadzwoni do **31.07.2023**. Datę urodzenia wystarczy potwierdzić ustnie przez telefon.

Ta niezwykła bransoletka może pomóc w walce z bólem, zwyrodnieniami, problemami ze stawami, krążeniem i ciśnieniem. Ponadto może pomóc na problemy ze stresem, z zasypianiem i może poprawiać ogólne samopoczucie. Aby móc zmniejszyć różne dolegliwości, wystarczy nosić bransoletkę na rękę przez minimum 5 godzin dziennie. 20 biomagnesów neodymowych głębokiego oddziaływania o mocy 5000 gausów wytwarza impulsy biomagnetyczne, które wnikają głęboko do uszkodzonych tkanek i pobudzają komórki do pracy. Wzrasta natlenienie i odżywienie komórkowe. W ten spo-

sób impulsy oddziałują bezpośrednio na uszkodzone miejsca w organizmie i mogą wygaszać ból. Mogą też zmniejszać problemy z przemianą materii, stany zapalne, problemy z ciśnieniem i krążeniem. Działanie bransoletki wzmacnia kamienie półszlachetne: turmalin i german. Kamienie te przyspieszają redukcję bólu, wygaszanie stanów zapalnych oraz wchłaniają i rozkładają energię statyczną, przywracając balans jonowy w całym ciele. Turmalin wytwarza promieniowanie podczerwone, które wnika głęboko do komórek i uruchamia procesy autonaprawcze w tkankach, pozytywnie wpływając na pracę całego organizmu.

Bransoletka jest uniwersalna, ma klasyczny, elegancki wygląd i dzięki regulacji **pasuje na każdy nadgarstek**. Idealna zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn. Jest to nie tylko przepiękna biżuteria, ale i potężna broń w walce z dolegliwościami, zmęczeniem, problemami z zasypianiem.

Dlaczego ROZDAJEMY* japońskie antybólne bransoletki biomagnetyczne *MAGNE PULSO*?

Powód jest prosty. Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Oczekujemy, że o tej akcji promocyjnej zrobi się głośno w całym kraju, dzięki czemu pozyskamy wielu nowych klientów. **Ta okazja jest gwarantowana wyłącznie do 31.07.2023**

Japońska bransoletka biomagnetyczna
***MAGNE PULSO* nie będzie dostępna w sklepach.**
DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZGŁOSZEŃ. **Radzimy pośpieszyć się**
i zadzwonić w tej chwili pod numer: **61 300 33 93**,
aby zdążyć przed wyczerpaniem się **DARMOWYCH** zapasów.

Jako firma zajmująca się dystrybucją **unikalnych produktów magnetycznych** polecamy również nasze **wkładki magnetyczne (MAGNISOLE ACTIVE+)**. Aktualnie każdemu, kto zadzwoni, oferujemy atrakcyjną zniżkę na nie.

* Reklamowany produkt nie jest wyrobem medycznym. | Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.info-for-customers.com/statute/pl

NAWET LATEM Z GÓRAMI NIE MA ŻARTÓW

Wakacje to nie jest bezpieczny czas w Beskidach. Wypadek goni wypadek. Goprowcy mają pełne ręce roboty. Jeśli turyści nie będą ostrożniejsi, to padnie niechlubny rekord.

Kamil Lorańczyk

Statystyki są bezlitosne. Jak informują ratownicy Grupy Beskidzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego od początku wakacji doszło w Beskidach do kilkudziesięciu wypadków, w tym kilku poważnych. Przez pierwsze dwa tygodnie wakacji ratownicy pomogli 59 poszkodowanym. Doszło wówczas do 33 wypadków rowerzystów górskich, 23 wypadków turystycznych oraz trzech zdarzeń sklasyfikowanych jako inne zdarzenia, np. urazu doznał pracownik schroniska. Tylko w jeden weekend (8-9 lipca) doszło do aż 27 wypadków. Wówczas goprowcy udzielili pomocy 37-letniemu turyście, który doznał kontuzji stawu skokowego, zbiegając z Babiej Góry. W okolicy szczytu ewakuowali 47-letnią turystkę z urazem śródstopia oraz 27-latkę, który - jak wskazali - przecenił swoje możliwości i nie był w stanie kontynuować wycieczki.

Niefrasobliwość nie tylko na dwóch kółkach

Niestety, znaczna część interwencji w Beskidach związana jest z wypadkami rowerzystów, którzy są grupą najbardziej narażoną na kontuzje. Tym bardziej w trudnym, wymagającym górskim terenie.

- Jeśli spojrzeć na wypadki drogowe, dochodzi do nich często z winy poszkodowanego. Podobnie jest w górach, czyli rowerzysta mógł nie dostosować prędkości do warunków na trasie albo wybrać trasę, która przewyższa jego możliwości - komentuje Marcin Szczurek, naczelnik Grupy Beskidzkiej GOPR. Dodaje, że do wypadków rowerowych w górach dochodzi głównie na ścieżkach przystosowanych do jazdy (popularne beskidzkie miejscówki dla rowerzystów są w okolicach m.in. Góry Żar, Małego Skrzycznego, Szyndzielni czy Kołowrotu). Tylko niewielki procent wypadków wydarza się na szlakach turystycznych.

- Ważna jest przede wszystkim świadomość użytkowników. Pamiętam taki wypadek, kiedy turysta zjeżdżał na tyle długo z dość dużej góry, że przegrzały mu się hamulce w rowerze i przestały hamować - wspo-



Jeden z kilkudziesięciu wypadków, jakie zdarzyły się ostatnio w Beskidach. Ratownicy apelują o ostrożność

mina szef beskidzkich goprowców.

Dlatego warto - jak radzą ratownicy - przed wyjazdem rowerowym najpierw skorzystać z pomocy instruktora. W praktycznie każdej wypożyczalni rowerowej powinien się ktoś taki znaleźć.

Teoretycznie lato to najbezpieczniejsza pora na wyprawę w góry. Nic nie powinno nas zaskoczyć. A jednak można odnieść wrażenie, że niektórzy turyści sami potrafią zadbać o kłopoty czy wręcz proszą się o tragedię. Bo jak inaczej nazwać zachowanie grupy turystów w Beskidach, którzy w czasie burzy... chowali się pod drzewem.

Tymczasem burze w górach nie są czymś, co można lekceważyć. I dobitnie przypomina o tym tragedia, do której doszło 22 sierpnia 2019 roku na Giewoncie - zginęło wówczas pięć osób, a 157 zostało rannych. Dlatego sprawdzanie prognoz pogody przed wyprawą w góry to podstawa.

Podstawą są także odpowiednie ubiór i ekwipunek. Wprawdzie coraz rzadziej widuje się na szlakach panie w szpilkach czy panów w sandałach, ale i ta-

kie osoby można spotkać na beskidzkich traktach.

- Do plecaka powinniśmy zabrać lekkie ubranie przeciwdeszczowe, coś do jedzenia i picia. Przyda się też krem, który będzie chronił przed działaniami promieni słonecznych, nakrycie głowy oraz telefon z aplikacją „Ratunek”. Warto zabrać też powerbank - podpowiada Marcin Szczurek.

Naczelnik GOPR zwraca uwagę również, że pewne niebezpieczeństwo kryje się tam, gdzie turyści mogą wyjechać na szczyt kolejką.

- Do tego wyjazdu nie trzeba być specjalnie przygotowanym, ale potem zapada decyzja, że może jednak przespacerują się granią, bo piękne widoki, a wówczas łatwo o kontuzję, gdy ktoś poruszał się w nieodpo-

wiednim obuwiu - mówi Marcin Szczurek.

Niezależnie od pory roku jeansy nie są dobrym wyborem. Są ciężkie, sztywne, a w razie przemoczenia długo pozostają mokre. Zwykłą, bawełnianą koszulkę lepiej będzie zastąpić koszulką sportową z materiału syntetycznego, którą z pewnością będzie łatwiej wysuszyć.

Aplikacja „Ratunek” to podstawa

Szef beskidzkich goprowców podkreśla, że wspomniana już aplikacja „Ratunek” pozwala ustalić lokalizację osoby poszkodowanej. A to odwieczny problem dzwoniących. Rzadko bowiem zdarzają się turyści, którzy potrafią określić dokładnie swoje położenie w górach. Warto ją zainstalować, tym bar-

dziej że w kryzysowych sytuacjach może być na wagę złota. Pod koniec stycznia br. przekonała się o tym turystka, która zadzwoniła pod 112, mówiąc o sporej utracie sił oraz o wątpliwościach, czy dotrze do celu. Poruszała się wówczas szlakiem czerwonym z Hali Rysianki w kierunku Hali Miziowej w Beskidzie Żywieckim.

Jak przekazał asp. Paweł Matuszczak z żywieckiej policji, sprawa była bardzo poważna. W poszukiwaniu zaangażowanych było m.in. ponad 60 goprowców i słowacka Horská Služba. Ratownicy nie mieli jednak szans, aby ją znaleźć. Dlaczego? Ponieważ kobieta sama wróciła do domu w Goczałkowicach i nikogo o tym nie powiadomiła.

Osoba dzwoniąca na numer 112 swoim telefonem uruchomiła procedurę, w którą zostały zaangażowane wszystkie służby.

- Uruchomiona procedura działa, dopóki nie zostanie anulowana lub odwołana. W tym konkretnym przypadku osoba, która uruchomiła alarm, powinna go odwołać - wyjaśniają goprowcy.

W górach jesteście gośćmi

Dobrze również pamiętać, że w lasach jesteście gośćmi. A na co dzień są one ostoją dla zwierząt. Zdarzyło się jednak, że na jednym z beskidzkich szlaków grupa turystów znalazła bezbronne szczenię, które postanowili zabrać ze sobą. Później okazało się, że to wilk.

- Wiemy i rozumiemy, że trudno odróżnić wilcze szczenię od szczeniaka psa w typie owczarka niemieckiego, szczególnie, gdy ma ono niecałe dwa tygodnie. Nie winimy osób, które chciały mu pomóc i zabrały go do lekarza weterynarii - przekazało wtedy Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”. Przyrodnicy przypominają, że nie tylko wiosna, ale też lato to okres wychowu młodych przez wilki i rysie. Każdy puszczony luzem pies jest dla nich zagrożeniem, bo może skłonić ich spanikowane matki do przenosin młodych. Warto więc mieć pupila blisko siebie i trzymać się wytyczonych szlaków. Zadbamy zarówno o siebie, jak i o zwierzęta żyjące w lasach.

Przy okazji warto wspomnieć, że pierwsze polskie trasy oznaczone były jedynie pojedynczym czerwonym paskiem. Dopiero po jakimś czasie, aby poprawić widoczność szlaku w ciemności, domalowano do niego biały pasek. Pierwszy polski szlak w Beskidach wyznaczał w 1906 roku Hugo Zapawicz. Szlak ten łączył Suchą Beskidzką z Zawoją. Co więcej, w tym samym roku Walenty Gadowski wytyczył Orlą Perć w Tatrach. Choć niektórzy turyści tak twierdzą, to jednak kolor szlaku nie stanowi odzwierciedlenia poziomu trudności. Może jednak przekazywać inne informacje. Głównym szlakiem w paśmie jest szlak czerwony. Prowadzi on przez najbardziej spektakularne i zarazem najatrakcyjniejsze krajobrazowo i przyrodniczo miejsca. Szlak niebieski to szlak dalekobieżny. Szlaki czarne oraz żółte najczęściej bywają krótkimi szlakami łącznikowymi. Zielony kolor może oznaczać również szlak łącznikowy lub ścieżkę prowadzącą do atrakcji przyrodniczej. Poza trzymaniem się konkretnej trasy, dobrym nawykiem jest też poinformować kogoś o swoich planach.

**STATYSTYKI SĄ BEZLITOSNE.
OD POCZĄTKU WAKACJI DOSZŁO
W BESKIDACH DO KILKUDZIESIE-
CIU WYPADKÓW, W TYM KILKU
POWAŻNYCH**

Pięć lat temu zawalił im się świat, ale turyści o nich nie zapomnieli

Właściciele Tatarskiej Jurty w Kruszynianach ostatnich lat nie mogą zaliczyć do udanych. Najpierw ich restaurację strawił pożar, potem przyszła pandemia i kryzys na granicy. Jednak, mimo tych nieszczęść, nie poddają się i dalej robią to, co potrafią najlepiej – karmią swoich gości

Martyna Tochwin

Nie pokonał nas pożar, nie pokonały nas lockdowny, ale tak naprawdę pokonała nas sytuacja na granicy, kiedy zamknięto nas nie z naszej winy. Trzeba było przeżyć te dziesięć miesięcy, ale nie ukrywam, że teraz jest ciężko – mówi Dżenneta Bogdanowicz, właścicielka Tatarskiej Jurty w Kruszynianach.

Nazwę restauracji, którą prowadzi z mężem, córkami i ich rodzinami, zna chyba każdy mieszkaniec Podlasia. Do miejsc, gdzie można skosztować smakołyków tatarskiej kuchni od lat przyjeżdżają turyści z całej Polski. Bogdanowiczowie wciąż karmią swoich gości, choć ostatnie lata to pasmo ciągłych problemów.

W 2018 roku ich Tatarska Jurta doszczętnie spłonęła. W jednej chwili zostali z niczym. Siedemnaście lat ich ciężkiej pracy i oszczędzania w kilka godzin przestało istnieć. Później ich powoli odbudowywaną działalność przystopowały obostrzenia związane z pandemią koronawirusa. Agdy już wydawało się, że powoli podźwigają się z popiołów, na polsko-białoruskiej granicy wybuchła wojna hybrydowa. Położoną zaledwie 3 kilometry od Białorusi Tatarską Jurtę objął stan wyjątkowy. Sytuacji nie poprawia też trwająca za naszymi granicami wojna na Ukrainie.

Drzwi na razie pozostaną zamknięte

Po długim czasie zamknięcia w końcu otworzyliśmy się na gości. Turyści przyjeżdżają, nie zapomnieli o nas, ale w ten sposób zarabiamy głównie na zimę. Turystyka ma bowiem w sobie to, że rządzi się swoimi prawami. Pracujemy, kiedy turyści są, czyli w lecie. Od weekendu majowego przez wakacyjne miesiące, które są okresem intensywnej pracy, aż do weekendów we wrześniu i październiku. To jest wszystko i w tym krótkim czasie musimy zarobić na całą zimę. I właśnie z tego powodu nie mamy szans, żeby zarobić pieniądze na dalszą odbudowę Tatarskiej Jurty.



Przez ostatnie lata nowa Tatarska Jurt rośnie w oczach. Z zewnątrz jest piękna i okazała, ale w środku wymaga wykończenia, a na to potrzeba pieniędzy

Na razie skupiamy się na turystach. Ogromną wartością jest dla nas to, że nasi goście przyjeżdżają do nas z kolejnymi gośćmi – podkreśla.

Na razie karmi ich w prowizorycznej Tatarskiej Jurtce. Korzystają z gościnności Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Kruszynianach, której przewodniczący Bronisław Talkowski pozwolił im wprowadzić się do części pomieszczeń Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich. Tuż obok buduje się nowa Tatarska Jurt. Jest już w stanie surowym. Z zewnątrz wygląda pięknie i okazała, ale przed rodziną Bogdanowiczów jeszcze długi proces wykończenia i urządzania Jurty, czyli niekończące się wydatki. Pieniądze rozchodzą się momentalnie i właśnie z tego powodu Tatarska Jurt przestała już ro-

snąć. – Wmontowaliśmy ostatnio drzwi, które zostały zrobione przez naszego lokalnego stolarza, przyjaciela naszej rodziny. Pięknie nam je zrobił. One już same w sobie zachęcają i zapraszają do wejścia do naszego domu. Ale niestety, nie możemy ich jeszcze otworzyć. Są na razie zamknięte.

Ina razie nie ma żadnych perspektyw, żeby szybko je otworzyć. – To jest dla nas bardzo trudne. Staramy się o tym nie myśleć i skupiamy się na pracy. Co będzie dalej, nie wiemy. Myślimy o tym, co tu i teraz.

W zaimprovizowanej Jurtce w Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich Dżenneta Bogdanowicz karmi gości na jednorazowych, tekturowych talerzach. Ale brakuje w zastawie stara się nadrobić najwyższą możliwą jakością

potraw. Jej produkty nigdy nie są mrożone, wszystko jest przyrządzane na bieżąco, z duszą i sercem.

Co więcej, gościom Tatarskiej Jurty oddaje całą siebie.

– Jeżeli ktoś chce porozmawiać, jestem cała dla gościa. Opowiadam o naszej kuchni, o naszych rodach, odpowiem na wszystkie pytania, które dręczą naszych gości – uśmiecha się. I choć na brak turystów nie może narzekać, to w porównaniu z minionymi latami jest ich mniej. Podobne doświadczenia mają jej przyjaciele z branży turystycznej z innych zakątków Podlasia, jak choćby z Supraśla, Tykocina czy Bohonik. – Teraz jest czas na odbudowę wizerunku naszego Podlasia, które jest bezpieczne, piękne, ekologiczne, w którym mieszkają życzliwi ludzie – podkreśla Tatarka.

To nie jest zwykła wieś, to miejsce mocy

Tatarska Jurt to przede wszystkim kuchnia. To właśnie dla tatarskich potraw ściągają tutaj tłumy turystów. Pierekaczewnik, kołduny z rosółem, różnorodne pierogi. Tym właśnie pachnie Jurt.

– Przez potrawy można posmakować naszej kultury. Te smaki to jesteśmy my, Tatarzy – mówi Dżenneta. I dodaje: – Ja nigdy nie sądziłam, że będę karmiła gości. Pierwszych gości zaprosiłam do swojego domu, bo akurat była pora obiadowa. Ale zanim zaprosiłam ich do stołu, to długo rozmawialiśmy. O nas, o naszej historii. Ja chciałam poprzez siebie, poprzez swoją rodzinę pokazać Tatarów. Że jesteśmy, bo większość myślała, że Tatarzy to już tylko historia.

Nie ukrywa, że jej goście poznają Tatarów niejako „w pakiecie”, z historią, zwyczajami, tradycjami, ale to kuchnia odgrywa pierwsze skrzypce.

– Nasi goście najchętniej próbują pierekaczewnika. Ta świąteczna, bajramowa potrawa jest wyjątkowa. Dostępna jest tylko od godziny 12, kiedy wychodzi z pieca i gorąca idzie na stół. Drugą ulubioną potrawą naszych gości są kołduny. To nasza potrawa narodowa.

Choć Dżenneta w swoim menu ma jeszcze kilkanaście innych potraw, to dla niej numerem jeden jest właśnie pierekaczewnik.

– Zwłaszcza te najbardziej chrupiące części. Zawsze się dziwię, jak niektórzy goście zostawiają na talerzu tę chrupiącą część, bo dla mnie to jest najlepsze. Pięć, która nie idzie dla gości, zostaje w kuchni, to zawsze na początku sezonu przedmiot walki – dodaje ze śmiechem.

Nie ukrywa, że jest dumna z tego, jak wiele udało się jej zrobić na rzecz promowania tatarskości. I tego, że sama wieś Kruszyniany z podupadającej i wydłupanej się miejscowości zamieniła się w turystyczną perłę regionu. – Kruszyniany są magiczne. Nasz mizar jest magiczny, to jest miejsce mocy. Niektórzy dziwią się, jak można powiedzieć, że lubi się chodzić na cmentarz, a my lubimy tam chodzić, bo tam jest bardzo pozytywna aura.

Ta magia sprawia, że Kruszyniany cieszą się popularnością wśród ludzi z dużych ośrodków w Polsce, którzy niejednokrotnie są tak zafascynowani tym miejscem, że wracają tu niemal na stałe.

Teraz Tatarska Jurt żyje przygotowaniami do swego szanowanego wydarzenia – święta Sabantuj, które odbędzie się 29 lipca. W dosłownym tłumaczeniu to święto pługa. Dawniej było obchodzone przez Tatarów, potem zostało zapomniane i po raz pierwszy odrodzone w Kruszynianach w 2007 r. Impreza ta łączy obrzędy prac rolnych oraz piękne obyczaje, tańce, śpiewy, zabawy narodu tatarskiego. To jedyna taka impreza w Polsce.

FOT. M. TOCHWIN

Tęcza, skuteczne chłodzenie domu i udane babki z piasku? To wszystko fizyka. Nie uciekniemy od niej na wakacje

Czy fizyka przydaje się panu w codziennym życiu? Mówiąc przewrotnie - niektórzy uciekają przed nią na wakacje.

Fizyka jest cały czas wokół nas. Przed nią nie da się uciec, bo my cały czas podlegamy jej prawom. Może nie jesteśmy tego świadomi, ale jednak stąpamy po ziemi dzięki temu, że siła grawitacji nas przyciąga i dzięki temu, że występuje siła tarcia między butami a podłożem. Używamy okularów dzięki temu właśnie, że działają prawa fizyki związane z optyką, a widzimy cokolwiek także dzięki temu, że docierają do nas fale elektromagnetyczne po odbiciu od jakiegoś przedmiotu, który pochłonie ich część. Dzięki temu widzimy barwy.

Skoro rozmawiamy o fizyce na wakacjach, to może zaczniemy od wspomnianych przez pana barw. Jak wiemy, biały samochód, wolniej się nagrzewa niż czarny na słońcu. Wiemy, że to kwestia odbijania światła, ale właściwie dlaczego ta biała barwa ma takie właściwości?

To pytanie, „dlaczego barwa ma takie właściwości?”, to bardzo skomplikowana sprawa. Wiemy, że ma takie właściwości i umówiliśmy się, że taką barwę, która odbija w zasadzie większość promieniowania elektromagnetycznego, będziemy nazywali białą i tak też my ją postrzegamy. Biała barwa to mieszanina wszystkich barw, które odbijają się od tego przedmiotu i docierają do naszego oka. Czarne przedmioty pochłaniają większość promieniowania i światło od nich ciężko się odbija. Mniej go dociera do naszego oka - tym samym jesteśmy mniej świadomi światła, to znaczy, że jest ono pochłaniane (czyli jego energia jest pochłaniana). To są właściwości fizyczne (w tym wypadku lakieru) związane ze strukturą elektronową i tym, jak dane ciało oddziałuje z promieniowaniem elektromagnetycznym, czyli ze światłem widzialnym w tym wypadku.

Problem ciepła i zimna na wakacjach to także kwestia utrzymywania odpowiedniej temperatury w mieszkaniu. Czy znajomość praw fizycznych może nas nieco ochronić przed skwarem? W niejednym domu bywały spory, czy otwierać w danej sytuacji okno, czy nie?

Co do chłodzenia naszych pokoi, ważna jest także percepcja

Niektórzy chcą „uciec” od fizyki na wakacje. Jak jednak przekonuje dr hab. Dariusz Krajewski z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, jest to niemożliwe. „Fizyka jest cały czas wokół nas” - mówi naukowiec i popularyzator nauki. Co ma wspólnego pytanie dotyczące babek z piasku i poważnych badań związanych z budowlami dróg i infrastruktury, dlaczego biała barwa odbija światło? Pytamy także, jak najskuteczniej chłodzić mieszkanie w upalny dzień.

Rozmawiał Mateusz Czajka



Dr hab. Dariusz Krajewski profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

naszego ciała związana z odczuwaniem temperatury. To, czy nam jest znośnie ciepło, czy nie, zależy nie tylko od samej temperatury powietrza, ale także jego wilgotności i ruchu. Gdy powietrze się rusza, to w momencie, kiedy się pocimy, ułatwia odparowanie z nas potu. Do parowania cieczy należy skądś pobrać energię. W przypadku potu zabiera on energię z naszego organizmu, przez to obniża się jego temperatura. Jeżeli występuje duża wilgotność powietrza, to też automatycznie pot paruje wolniej.

Czyli z dwóch gorących miejsc - lepsza sawanna w wietrzny dzień niż duszność tropików. Wróćmy jednak do tematu mieszkań. Mieszkanie najlepiej jest schłodzić wcześniej rano - kiedy jest jeszcze chłodno, otworzyć

wszystkie okna, zrobić przeciąg, aby wymieścić ciepłe powietrze po całej nocy. Później należy pozamykać i pozasłaniać okna tak, żeby jak najmniej słońca docierało do środka.

Nie ma znaczenia, od której strony są te okna?

Północna strona będzie oczywiście „chłodniejsza”, ponieważ tam słońce nie będzie operowało, natomiast temperatura powietrza z jednej i z drugiej strony de facto nie będzie się różniła. Tak jak wspominałem - najlepiej zrobić z mieszkania twierdzę lub „termos” i zrezygnować z ewentualnego ruchu powietrza albo go wymusić sztucznie. Jeżeli już musimy coś takiego zrobić (np. wywietrzyć), to najlepiej wtedy ustawić sobie wentylator w oknie, ale w przeciwną stronę tak, aby wydymował powietrze na ze-

wnątrz. Wtedy ta ilość ciepła, która się dostanie do środka, będzie zminimalizowana.

Widzę, że u pana w mieszkaniu naprawdę można odpocząć od lipcowych upałów (śmiech). Jaka jest różnica między wentylatorem a klimatyzacją?

Wentylator tylko wymusza ruch powietrza (co usprawnia pocenie). Klimatyzacja może z kolei także zmieniać jego temperaturę. W uproszczeniu działa jak lodówka, która chłodzi powietrze przepływające przez urządzenie i rozprowadza je po pomieszczeniu. Natomiast w przypadku wentylatora należy pamiętać, że górne warstwy powietrza będą cieplejsze niż dolne na skutek konwekcji. Wentylator może je przemieszczać i w ten sposób także odczuwamy zmianę temperatury na niższą.

W czasie wakacji nie siedzimy jednak ciągle w mieszkaniu. Nawet w aglomeracji są kąpieliska i małe plaże. Co musi od strony fizycznej się stać, żeby zrobić babkę z piasku? Wiadomo, że piasek musi być mokry, aby babka wyszła, ale czy fizycy badali, jakie muszą być konkretne parametry wilgotności?

Ależ oczywiście! Może niekoniecznie badania zajmowały się stricte babkami z piasku, ale dotyczyły tego, kiedy skarpy mogą zacząć się osuwać: przy jakiej wilgotności, nachyleniu itd. To są bardzo poważne badania, ponieważ dotyczą zagrożenia ludzkiego życia. Jeżeli buduje się drogi przy takich skarwach ziemnych, trzeba wiedzieć, czy piasek się nie osunie i nie trzeba ich wzmacniać. Oprócz wspomnianej wilgotności i kąta nachylenia, na spójność materiału wpływa także rodzaj gleby lub piasku, średnica ziarna, skład, występujące kamienie. Wszystko to jest bardzo skomplikowaną fizyką. Mamy też drugą stronę medalu - przy jakiej wilgotności zacznie powstawać błoto i jak „chłonny jest grunt”.

Badania mogą wpłynąć również na ochronę przyrody i wydmy. Roślinność również „związuje” glebę. Co do piasku - kiedyś w końcu kończymy się wygrzewać i wchodzimy do wody. Morze potrafi wyrzucić różne rzeczy na ląd, a jednocześnie co roku dochodzi do utopień. Jak to jest z tą wypornością?

Utopić się można nawet w szklance wody, a nawet, jak niektórzy mawiają, w łyżce. Jeżeli chodzi o wyporność człowieka, to oczywiście im większe zasolenie, tym ta wyporność będzie większa.

Dlaczego tak się dzieje?

Jest to związane z prawem Archimidesa. Mówiąc pokrótce, wszystko zależy od gęstości ciała zanurzonego w cieczy i gęstości tej cieczy. Im ta ciecz będzie miała większą gęstość względem gęstości ciała zanurzonego, tym łatwiej będzie wypierała dane ciało. Nasz organizm w przybliżeniu ma średnią gęstość nieco mniejszą niż gęstość wody. Mamy taką „leką dodatnią pływalność” - kiedy położymy się na wodzie i zrelaksowani weźmiemy powietrze w płuca, będziemy się na powierzchni wody unosili. Jeżeli okaże się, że zachłystniemy się tą wodą i ona trafi do naszych płuc,

wtedy nasza dodatnia pływalność zmienia się na ujemną i idziemy na dno.

Najłatwiej położyć się „na wodzie” w Morzu Martwym. Jest coś jeszcze (oprócz koła ratunkowego i rękawków), co od strony praw fizyki zwiększa wyporność?

Wspominałem o średniej gęstości ciała - przeciętny człowiek z powietrzem w płucach ma ją lekko dodatnią. W przypadku osób, które mają swoją własną „piankę izolacyjną” w postaci tkanki tłuszczowej, ich wyporność się zwiększa. Tkanka tłuszczowa ma mniejszą gęstość niż tkanka mięśniowa, więc im jej więcej, tym łatwiej takiemu człowiekowi unosić się na wodzie.

Ostatnie pytanie będzie związane ze sportem. Jak działają przerzutki w naszych rowerach?

To też jest fizyka, która nas otacza. Przerzutki i działanie roweru, to maszyny proste i przekładnia zębata. Każdy chyba kojarzy zębatki, które się obracają - jedna szybciej, druga wolniej, w zależności od tego czy jest większa czy mniejsza. Tak więc my mamy pewną siłę, którą musimy przyłożyć do pedału. Mamy ramię siły, czyli długość korbowodu tego pedału. W zależności od tego, jaki mamy promień tej naszej zębatki, taki mamy moment siły, jak to fizycy nazywają. Wszystko zależy też od przełożenia z tyłu - jest spora liczba kombinacji tych układów. Im większe koła zębate z tyłu, tym łatwiej się pedałuje, ale musimy się „nakręcić”. Coś jest kosztem czegoś innego. Możemy także w ten sposób ustawić przerzutki, że wykonujemy mniej obrotów, ale z większą siłą. To zasada związana z pracą - pokonując wzniesienie, zawsze musimy wykonać taką samą pracę. Robimy albo łatwiej, ale musimy się więcej napędać, albo trudniej przy małej liczbie obrotów pedałów.

CV

Dariusz Krajewski – dr hab., prof. UŚ, na co dzień zajmuje się badaniami materiałów funkcjonalnych w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz popularyzacją nauk ścisłych.

PEDOFIL WYSZEDŁ Z WIEZIENIA. MIESZKAŃCY SIĘ BOJĄ

Kiedy ks. Adam Jabłoński, naczelny kapelan więziennictwa, usłyszał o pedofilu Cyklopie, którego boją się rodzice w śląskich miastach, zaproponował mu miejsce w ośrodku „Przystanek w Drodze”. Ksiądz założył go 17 lat temu we wsi Czerwony Bór, wśród gęstych lasów w powiecie zambruskim, w województwie podlaskim. Miejsce jest dość odludne, dojazd niełatwy. Ksiądz przyjmuje tutaj za darmo byłych, bezdomnych więźniów, również tych skazanych za najgorsze przestępstwa, w tym seksualne, morderców, gwałcieli i pedofilów. Grupa razem odnawia dla siebie zrujnowane powojenne budynki. W sąsiedztwie ośrodka jest Zakład Karny Czerwony Bór na około 900 osadzonych. Ksiądz jest w nim kapelanem.

Przystanek w drodze

Jako kapelan więzienny wiedziałem, jak ciężko odnaleźć się na wolności byłym skazanym - mówi ksiądz Adam Jabłoński. - Ludzie się ich boją, oni też się boją, ale czasem samych siebie. Postanowiłem chociaż trochę temu zaradzić. Z moimi rodzicami nabyłem ziemię, należąca kiedyś do wojska i tu założyłem ośrodek „Przystanek w Drodze”. Co tu dużo mówić, dla wyrzutków, takich ostatnich, których nikt nie chce. Ośrodek to moja inicjatywa, własność i pasja. Pomyślałem, że skoro skazanych za szczególnie odpychające przestępstwa inni odrzucają, to te robotki życiowe lepiej będą czuć się w własnym gronie. Ośrodek prowadzi matka księdza, pomaga Caritas. Mieszkańcy mają zapewnione jedzenie, pracują przy remontach dawnych wojskowych budynków, hodują też zwierzęta, po prostu pomagają prowadzić gospodarstwo wiejskie w lesie. Uczą się przy okazji zawodu budowlanka, niektórzy zdobywają prawo jazdy, a wokół panuje spokój, stres łagodzi wspaniała przyroda. Problemów jednak nie brakuje. Niedawno doszło tutaj do zabójstwa, niespodziewanie jeden z pensjonariuszy zatkął drugiego siekierą.

- Ja wiem, jacy tutaj bywają ludzie, ale ich przygarniam - przyznaje ksiądz Jabłoński. - Nie ma co komentować. Ale aż taka agresja to rzadkość. Sam się nie boję, przyzwyczaiłem się do zagrożenia i wciąż liczę na opiekę Pana Boga, a to bardzo dobra ochrona. Boję się tylko jednego, że zachoruję i będę za słaby na pracę.

Chociaż na swoim portalu Służba Więzienna pomyliła się kiedyś i ośrodek księdza nazwała „Czarownym Borem”, to czarnie jak w bajce tutaj nie jest.

Każdy z przybyłych ma do opowiedzenia horror. W swojej wizytówce w internecie ośrodek podaje, z czym można do „Przystanku w drodze” przyjść: „Choroba psychiczna, problemy rodzinne, przemoc, przemoc seksualna, uzależnienie od alkoholu, uzależnienie od narkotyków”. - Bywa ciężko, ale jakoś trwamy, na utrzymaniu Pana Boga - mówi ksiądz Jabłoński. Czasem spotyka się z krytyką, między innymi za to, że mieszkał tu ksiądz podejrzany o molestowanie osoby małoletniej,

ukarany prez kurie, a w kaplicy „Przystanku” celebrował mszę. Ale to właśnie ośrodek dla osób z poważnymi problemami, również tego rodzaju. Ksiądz Jabłoński nikogo nie broni, tylko daje miejsce do egzystencji, wyświecenia się, może refleksji, jeśli ktoś jest do niej zdolny. Przystępstwo pedofilii jest dla niego straszne.

- Zło rodzi zło - wnioskuje ksiądz Jabłoński. - Opowiadają mi o krzywdach w dzieciństwie, okropnych domach, patologii środowiska, alkoholu. Potem

dorastają i sami krzywdzą. Trudno to pojąć.

Uważa, że Marcin J. miałby w Czerwonym Borze dobre warunki. Wyobraża sobie, jak rodzice na Śląsku drżą o dzieci, zna już winy Cyklopa. Tutaj J. miałby spokój, zajęcie, dobrą radę, może by znalazł sens życia, byłby nadal wolny. A mieszkańcy śląskich miejscowości mogliby odetchnąć, do czego mają prawo. Stało się jednak inaczej.

Gostynin pełen bestii

- Marcin J. niestety nie wyraził zgody na pobyt w naszym ośrodku - stwierdza z żalem ksiądz Adam Jabłoński. Szkoda, że Cyklop nie skorzystał z takiej szansy. Znowu nie wiadomo, gdzie się podziewa. Ostatnio podobno mieszkał w Tarnowskich Górach u starszej osoby. Teraz jednak rzecznik policji w Tarnowskich Górach, sierż. szt. Kamila Kubica informuje, że Marcin J. nie przebywa już na terenie powiatu tarnogórskiego.

Mieszkańcy na forach ostrzegają się, że Cyklop widziany był w różnych miejscach, na przykład w Michałkowicach, dzielnicy jego rodzinnych Siemianowic. - Ucieszyłam się, kiedy „Dziennik Zachodni” podał, że dla Cyklopa znalazł się odpowiedni ośrodek wśród lasów - wyznaje mieszkanka Tarnowskich Gór, matka dwóch córeczek. - Ale znajomi mówili: „Nie ciesz się, bo on nie chce w lesie polować na zające, ma inny cel”. Ludzie są naprawdę wkurzeni.

Gdyby Marcin J. wyszedł z więzienia zgodnie z planem w 2025 roku, pewnie by trafił do Krajowego Ośrodka Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym w Gostyninie, nazywanym ośrodkiem dla „bestii”. Ale Sąd Rejonowy w Raciborzu podliczył wszystkie wyroki tego seryjnego gwałciela dzieci i skrócił mu karę o dwa lata. Kazał go natychmiast uwolnić. Szef więzienia we Wronkach nie zdążył nawet zwrócić się z oficjalnym pismem do sądu o nakazanie obowiązkowej terapii i elektronicznej kontroli Marcina J. na wolności.

Obecnie ośrodek w Gostyninie i jego filia w Czersku są tak

przepełnione, że bronią się przed przyjęciem nowych pacjentów.

- Przebywa u nas 97 pacjentów, w tym 24 osoby w Czersku. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 16 stycznia 2014 roku, liczba miejsc w KOZZD wynosi 60 - podaje Agnieszka Jędrzejczak, p.o. dyrektora KOZZD.

Nie jest to jednak zakład karny, a rodzaj lecznicy, terapie są indywidualne. Przebywał tu po odbyciu kary 25 lat więzienia Mariusz Trynkiewicz (sąd pozwolił na ujawnienie jego nazwiska), sławny zabójca czterech chłopców, ale znowu go skazano. Tym razem za posiadanie i rozpowszechnianie setek materiałów pornograficznych, miał je na prywatnym komputerze. Przeklejał twarze dzieci na zdjęciach z pornografią dorosłych. Tłumaczył, że lubi oglądać takie obrazy. Został skazany na pięć lat więzienia, żadnej skruchy nie ujawnił. Marcin J. też nie okazywał skruchy, twierdził, że ktoś się nim posługuje, rzekomo gwałcił dzieci na rozkaz reżysera. Miał się za aktora tego kogoś, kto mu rozkazywał. Biegli psychiatrzy uznali jednak, że to wymysł i Marcin J. jest zdrowy na umyśle.

Jest obserwowany

- Czy znajdzie się jakieś miejsce dla Cyklopa? To zależy od niego, jest obserwowany, ale kręci się wokół placów zabaw. Pije też piwo na ławkach, co jest zabronione.

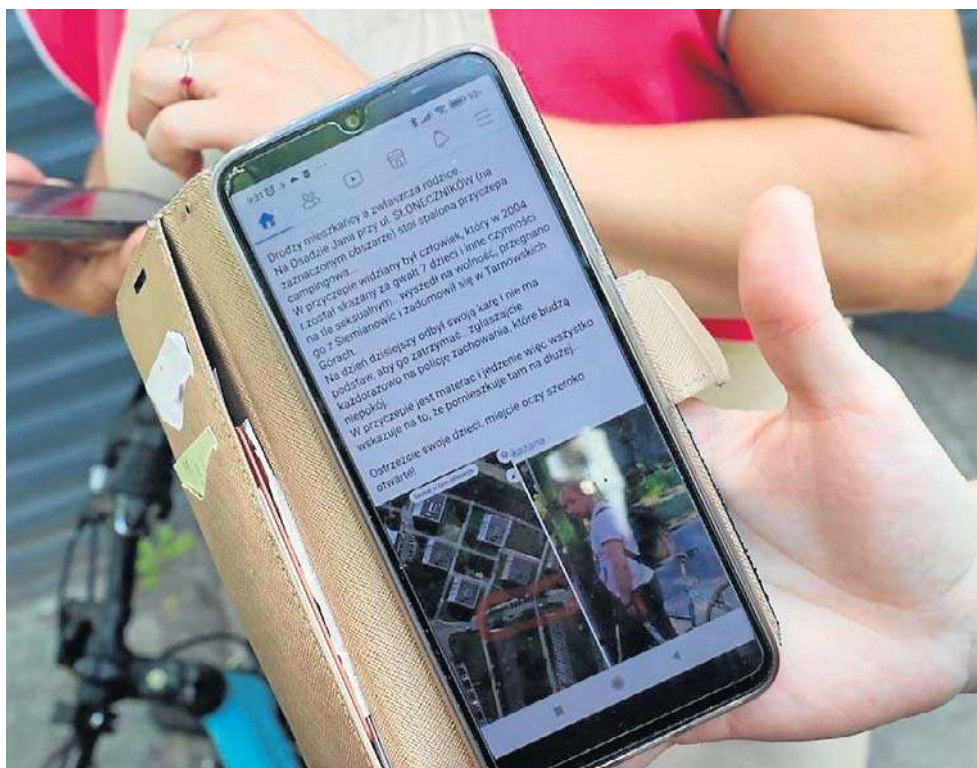
Gostynin na niego nie czeka, problemami przepełnionego ośrodka zajmuje się Rzecznik Praw Obywatelskich. Stwierdził w ubiegłym roku, że „w ośrodku w Gostyninie przebywało 86 pacjentów, przy pojemności określonej przepisami na 60 osób”. Warunki stają się coraz trudniejsze. Rzecznik wskazał: „W 2014 roku, kiedy w KOZZD umieszczano pierwszych pacjentów, funkcjonował tylko jeden oddział, z jednoosobowymi pokojami. Potem zamieniono je na dwuosobowe. Następnie utworzono kolejne trzy oddziały, w których sale stały się nawet 8- czy 10-osobowe. Są tam piętrowe łóżka, co rodzi skojarzenia z zakładem karnym - czym KOZZD nie jest.”

Pacjenci skarżą się na ciasnotę, na wieczne obawy personelu, który chodzi co prawda bez broni, ale z pałkami, na brak ciekawych zajęć. I brak terminu, kiedy lekarze uznają, że pacjent nie będzie już gwałcił i zabijał. Ale taką pewnością daje chyba tylko zgrzybiały wiek, z Gostynina bardzo rzadko kogoś wypuszczają. Biegli biorą pod uwagę, że wielu groźnych przestępców wraca na wolność do tego, co lubią.

Marcinowi J. byłoby lepiej w Czerwonym Borze. Bo w Tarnowskich Górach mówią: „Jeśli zaczepi jakieś dziecko, będzie z nim źle.” Na razie jednak Cyklop tylko patrzy.

Pedofil wyszedł po 20 latach więzienia bez nakazu terapii i kontroli elektronicznej. Marcin J. z Siemianowic skazany za gwałt na siedmiorgu dzieciach, mógł po wyjściu z więzienia znaleźć miejsce w ośrodku w Czerwonym Borze. Nie skorzystał.

Grażyna Kuźnik



Mieszkańcy obawiali się i obawiają nadal obecności Marcina J. Niestety, z propozycji księdza, która przywróciłaby im spokój, mężczyzna nie skorzystał

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Rozmawiamy tuż po wielkim turnieju. Jak będziesz wspominał finał Ligi Narodów w Gdańsku?

Dokonałiśmy wielkiej rzeczy. Pokazaliśmy, że jesteśmy drużyną kompletną, w poszczególnych meczach graliśmy w różnym zestawieniu, także w samym finale było sporo rotacji. Każdy zawodnik był gotowy, aby wejść na parkiet i dawać z siebie 100 procent dla reprezentacji. Z tego co wiem, to pierwszy raz finał Ligi Narodów wygrał gospodarz. Dla mnie to był szczególnie turniej, bo zdobyłem pierwszy złoty medal dla Polski. Mam nadzieję, że to dopiero początek.

Najtrudniejszy mecz?

Każdy był wyzwaniem, ale chyba ten pierwszy z USA w Rotterdamie. Przegraliśmy 0:3 i nie wiedzieliśmy, gdzie jest piłka. Ta lekcja przydała nam się w finale w Gdańsku, gdy zagraliśmy już zupełnie inaczej.

Po wygranej finale zaśpiewałeś polski hymn. Zabolą cię wcześniejsze słowa Zbigniewa Bartmana, że nie śpiewasz, więc nie zasługujesz na grę w reprezentacji?

Nie! Obiecałem to już wcześniej mojej żonie: będę śpiewał hymn, gdy zdobędziemy złoty medal. Wiem, że były dyskusje na ten temat, ale jestem takim człowiekiem, który zawsze trzyma się danego słowa.

Jakim trenerem jest Nikola Grbić?

To trener bardzo pracowity, czasami wydaje mi się, że w ogóle nie śpi. Bardzo dużą uwagę przywiązuje do kwestii mentalnych. Jest konkretny i wymagający: jeśli powie, że coś ma być zrobione w określony sposób na parkiecie, to tak musi być. To trener, który zna doskonale siatkówkę i dba o najdrobniejsze szczegóły.

Czy siatkarz z takimi osiągnięciami, takim doświadczeniem może się jeszcze czegoś nauczyć w tym wieku?

Dopóki grasz, to cały czas się uczysz. W siatkówce, jak w każdym sporcie, zasady się zmieniają i trzeba się do tego dostosować. Nie ma znaczenia czy masz 21, czy 38 lat.

Polska zdobyła mistrzostwo Europy, świata, teraz Ligę Narodów. Wiesz jednak, że kibice w Polsce czekają na olimpijski medal. Dłaczego tam nam się nie udaje?

Co mam ci powiedzieć? Nie grałem na dostatecznie wielu turniejach olimpijskich, żeby znać odpowiedź na to pytanie. Wychodzę jednak z założenia, że jeśli do tej pory nie zdobyliśmy mistrzostwa olimpijskiego, to po prostu nie nadszedł nasz czas. W sporcie nic nie jest dane z góry, niczego nie można sobie zaplanować. Nie wystarczy chcieć. To wszystko jest zapla-

HYMN TYLKO PO ZŁOCIE

Języka polskiego nauczył się dla ukochanej Małgorzaty. Uwielbia pierogi, ale nie tknie kaszanki. Reprezentacji oddaje całe serce - taki jest siatkarz Wilfredo Leon.

Joachim Przybył



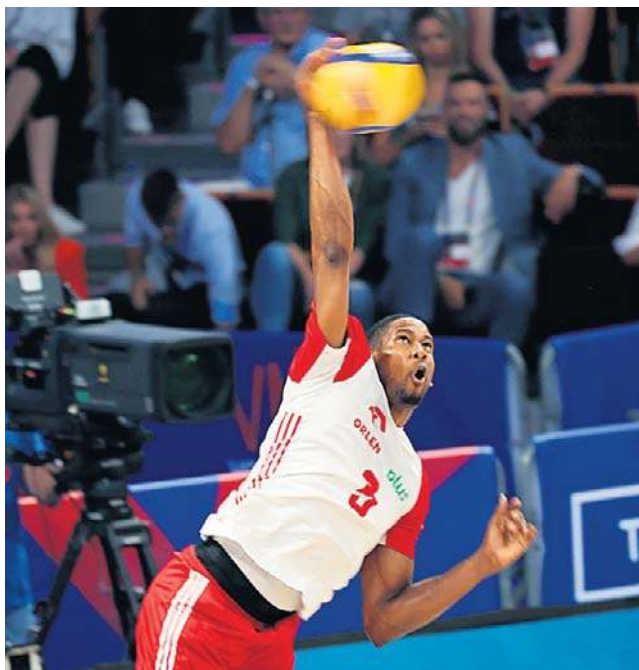
Jestem bardzo wdzięczny moim pierwszym trenerom na Kubie i chcę młodszemu pokoleniu dać to, co sam od nich otrzymałem - mówi Wilfredo Leon.

nowane przez pana Boga. Wierzę, że czas sukcesów olimpijskich dla polskiej drużyny w końcu nadejdzie.

Rozmawiamy przy okazji twojego campu dla dzieci w Toruniu. Dobrze czujesz się w roli trenera?

Trzeba się w tym odnaleźć, jeśli jesteś ojcem trójki dzieci (śmiech)... Jestem bardzo wdzięczny moim pierwszym trenerom na Kubie, potem wszystkim kolejnym i chcę młodszemu pokoleniu dać to, co sam od nich otrzymałem. Wiem, jak ważne jest takie wsparcie w tym wieku. To nawet nie jest kwestia doskonalenia umiejętności sportowych, ale także przekazania pewnych wartości potrzebnych w codziennym życiu. Telefony, komputery i telewizja to duży problem w życiu dzieci. Na takich campach nie tylko promujemy zdrowy tryb życia, ale przy okazji dajemy szansę dzieciom na rozwinięcie swojego talentu w akademii czy potem w klubie.

Chciałbyś, żeby twoje dzieci przyszłości grały w siatkówkę?



31 lipca Wilfredo będzie obchodzić 30. urodziny. Od dwóch lat jest współwłaścicielem Aniołów Toruń

Chyba nie do końca. Chciałbym jednak, żeby same tego spróbowały i zdecydowały, a przede wszystkim, żeby uprawiały jakiś sport, nie w sensie zawodowym, ale rozwoju dziecka. Na Kubie sport dzieci jest bardzo ważny, choć tam przede

wszystkim liczy się baseball. W mojej rodzinie niemal każdy zajmował się sportem i jestem przekonany, że to bardzo pomaga w życiu.

Jesteś obywatelem świata. Pochodzisz z Kubu, grałeś

w Rosji, we Włoszech, Katarze, mieszkasz w Polsce.

Gdzie się czujesz najlepiej?

Nie sposób tych krajów porównać, a z każdego miejsca staram się czerpać jak najwięcej. We Włoszech czy Rosji grałem dla klubu, to była moja praca, zupełnie inaczej podchodzę do występów w Polsce dla reprezentacji, to coś wyjątkowego, czemu poświęcam całe swoje serce. Jeśli chodzi o styl życia, spędzanie czasu, to w Polsce czuję się bardzo komfortowo, to dla mnie naprawdę niesamowite, jak szybko się tu zaaklimatyzowałem.

Mówisz świetnie po polsku.

Wiem, że języka zacząłeś uczyć się dla ukochanej Małgorzaty. Długo to trwało?

Czy aż tak dobrze, to nie wiem, ale jestem związany z Polską dziewięć lat, to nie jest zbyt długo. Cały czas się uczę. To zasługa mojej żony Małgorzaty, całego mojego otoczenia, wszyscy mówią do mnie po polsku i bez ich wsparcia byłoby mi bardzo trudno.

A jak się wkurzysz, to przeklinasz po polsku czy hiszpańsku?

To zależy od kraju, w którym akurat jestem. Umiem powiedzieć brzydkie rzeczy po polsku, ale także w kilku innych językach.

Jest coś, co nie podoba ci się u Polaków. Lubimy chyba za bardzo narzekać?

Wychodzę z założenia, że nie jest istotne to, co mi się nie podoba, ale ważniejsze jest to, co sam powinienem zrobić, aby czuć się komfortowo.

To zapytam jeszcze o polską kuchnię: próbowałeś już wszystkiego?

Wszystkiego to może nie, ale polska kuchnia bardzo mi pasuje. Żurek i pierogi z mięsem to zdecydowanie numer jeden, karkówka i wszystkie potrawy na grilla są super. Natomiast jakoś nie mogę się przekonać do kaszanki.

O polskich kibicach mówi się, że są wymagający: doceniają sukcesy, ale potrafią też mocno krytykować, jak coś nie wychodzi.

Wszędzie tak jest, gram teraz w lidze włoskiej i kibice też potrafią być bardzo krytyczni. To znak czasów i życia w erze internetu i social mediów, ludziom wydaje się, że mają większe pozwolenie na takie zachowania. Czasami nie zdajemy sobie sprawy, że komuś w ten sposób sprawiamy ból, dopóki sami takiej krytyki nie doświadczymy.

Reprezentacja siatkarzy to jeden z najpopularniejszych zespołów w Polsce i pod pręgierzem oceny kibiców jesteś cie nieustannie.

Więc najczęściej gramy sobie w karty na zgrupowaniach i nie zaglądamy do internetu. Nie mówię, żeby w ogóle nie korzystać z tej komunikacji, to jest potrzebne w życiu. Trzeba to jednak robić mądrze, na wszystko jest odpowiedni czas. Niektórzy spędzają 24 godziny na dobę w internecie, a to prosta droga do problemów. Wtedy już przestajesz żyć swoim życiem, to już jest bardzo złe. Dla mnie telefon to narzędzie do utrzymywania kontaktu z rodziną i przyjaciółmi, ale zwłaszcza dla młodych bywa dużym zagrożeniem.

Wilfredo Leon zagra w końcu w polskim klubie?

Dobre pytanie (śmiech). Zobaczmy. Jeszcze przez rok mam kontrakt w Perugii, a potem... Nie chcę mówić, że już wszystko jest dogadane, ale z kilkoma polskimi klubami rozmowy są naprawdę poważne.

To może też kiedyś choć jeden sezon w twoich Aniołach Toruń?

Najpierw trzeba zrobić jeden krok do I ligi, potem drugi do PlusLigi, a wtedy usiadzemy i zobaczymy co z tym zrobić. Kto wie...

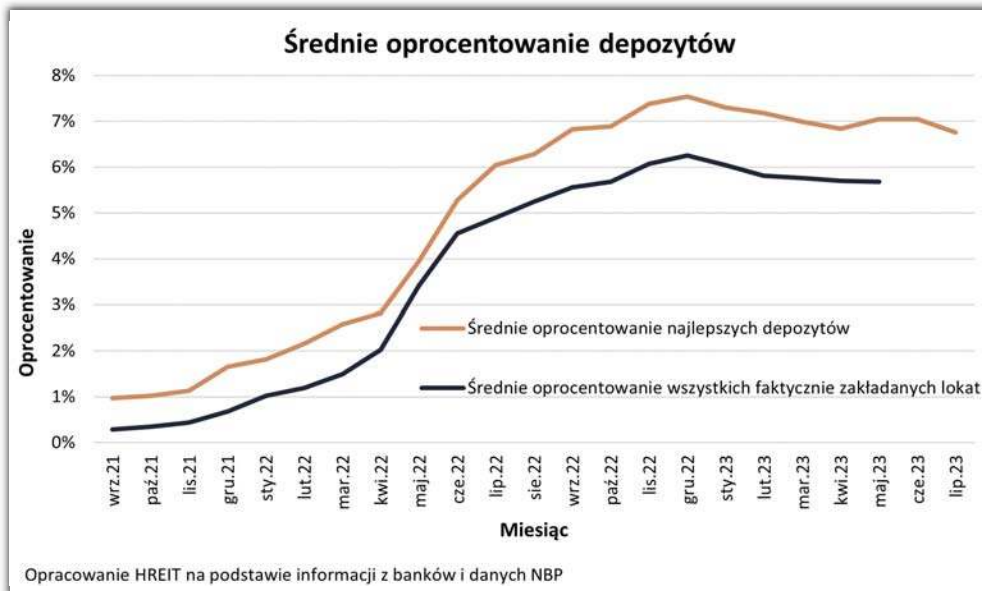
Lokaty bankowe coraz niżej oprocentowane. Średnio dają tak mało zysków jak rok temu

Mateusz Tkarski
Finanse

Widmo możliwych obniżek stóp procentowych przez Radę Polityki Pieniężnej wystarczyło do tego aby z oferty banków zaczęły zniknąć najbardziej atrakcyjne lokaty. Nigdy nie rekompensowały strat wartości pieniądza w wyniku inflacji, ale teraz ich średnie oprocentowanie najlepszych lokat i depozytów spadło do najniższego poziomu od niemal roku.

W lipcu średnie oprocentowanie najlepszych lokat spadło do 6,76 proc. - wynika z danych zebranych przez HREIT. W ciągu miesiąca spadło więc ono o 0,3 pkt. proc. Pod koniec czerwca bieżącego roku najlepsze depozyty bankowe były bowiem przeciętnie oprocentowane na 7,05 proc. Są to namacalne efekty spodziewanych obniżek stóp procentowych. Te nastąpić mogą dopiero po wakacjach, ale banki już dziś zdają się do tych zmian przygotowywać.

Spadek oprocentowania wynika także ze spadku inflacji. Wzrost cen wyhamował



ZYSKI NIE REKOMPENSUJĄ STRAT

Lokaty pod kreską

Oszczędzanie na depozytach terminowych. Jeszcze siedem lat temu mogło przynieść realne zyski. Oprocentowanie po uwzględnieniu podatku od zysków było wyższe niż inflacja w niektórych latach. Od połowy

2015 roku, praktycznie jest nieustannie niższe. Pod koniec ubiegłego roku nastąpiło apogeum strat. Dynamicznie rosnąca inflacja i utrzymujące się bardzo niskie oprocentowanie lokat przynosiły realne straty rzędu kilkunastu procent.

z poziomu 16 proc. do 11,5 proc.

- Obserwowany w ostatnich tygodniach spadek oprocentowania najlepszych lokat i rachunków oszczędnościowych to efekt wielu zmian, które banki dokonują w swojej ofercie. Naliczyliśmy ich aż 12. Polegały one na wycofaniu produktów z promocyjnym oprocentowaniem, redukcji oferowanej stawki, skróceniu okresu lub maksymalnej kwoty, na które można założyć depozyt - wyjaśniają Oskar Sękowski i Bartosz Turek z HRE Investment Trust. - Spośród tych zmian na pierwszy rzut oka widać na przykład, że największy bank przestał kusić użytkowników aplikacji mobilnej depozytem na 10 proc.

Obecnie najlepsze na rynku lokaty oprocentowane są na poziomie 8,6 proc. w skali roku. Najmniej zyskowe wśród najlepszych dają 5 proc. odsetek. Nie każdy klient może jednak odłożyć pieniądze na dobrych warunkach, i nie każdą kwotę. Banki stawiają niekiedy wyszukane wymagania.

Banki mogą wymagać założenia konta osobistego i wyrobienia karty, przelewania wynagrodzenia, zakupu dodatkowych produktów lub aktywnego korzystania z karty lub konta. Do tego promocyjne lokaty nierzadko są kierowane jedynie do nowych klientów lub co najmniej osób, które przyniosą do banku nowe środki.

- To nie koniec złych informacji dla oszczędzających. Jeśli zgodnie z przewidywaniami po wakacjach dojdzie do cięcia stóp procentowych, to oznacza też spadek oprocentowania depozytów bankowych i detalicznych obligacji skarbowych. Banki mając świadomość, że sytuacja może się tak rozwinąć już od kilku miesięcy zmieniały ofertę skierowaną do oszczędzających. Na początku polegało to na oferowaniu promocyjnych depozytów na krótkie okresy. Od kilku tygodni dołączyły do tego cięcia stawek w przypadku lokat i rachunków oszczędnościowych - zauważają eksperci HREIT.

© P

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

TANIO 2 działki 603-531-806

GARAŻE

A. Garaże blaszane, bramy garażowe, kojce, cały kraj! transport, montaż gratis, raty !! 509-574-644, 56/649-44-30, 52/388-22-73, 54/421-00-45 www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż murowany lub pomieszczenie gospodarcze, tel. 535-480-794.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

MASZYNY do ciężkiego szycia sprzedam 501-212-183

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-252-421 Skup aut za gotówkę!

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT bez dokumentów 781026833

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA sprząająca zatrudni tel. 502-630-031

OGÓLNOBUDOWLANE 666-622-257

PANIĄ ok 50l do prowadzenia domu przyjmę 501-212-183

PRACOWNIKA ogólnobudowlanego zatrudnię 606432661

SERWIS sprząający lub ochrona, Bydgoszcz, z gr. niepełnosprawności, 668-085-925

ZATRUDNIĘ kierowcę z kategorią C+E w ruchu międzynarodowym. praca na silosach / planekach. Nowoczesny tabor, atrakcyjne wynagrodzenie.

Więcej informacji udzielię telefonicznie: 603-677-112

0010847557



Wyjeżdż jako opiekunka na wakacje i w 8 tygodni zarób nawet
3800€ netto
na rękę
+ premia do 200€
+48 500 401 901

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński - chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE podłóg 507-220-848

DEKARSTWO, także drobne 796913298

KAFELKI malowanie itp. 601-068-016

MALOWANIE gładzie 530-056-990

MALOWANIE kafelkowanie 796363867

MALOWANIE, kafelki, gładź 578421204

PODNOŚNIENIE pomników, litery, www.nagrobkus.pl 794-647-139

ZDUN 508-918-006

INSTALACYJNE

E Elektroawaria 24h 793555537 instalacje pomiary, ekspres, tanio!

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

OGRODNICZE

AGRODAM Trawniki z rolki, koszenie, mulczowanie, wertykulacja, systemy nawadniające. Strzyżenie żywopłotów, mucie ciśnieniowe, ścieżki tarasy. 578903182 793295378

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerek, mycie okien "Kärcher" 697-628-925

SPRZĄTANIE mycie okien, 531727654

INNE

ODNAWIANIE wanien 600-979-826

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA od 100 zł/os. w tym 2 posiłki. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

ZAKOPANE- noclegi, 600-895-320

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

ŁĘBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ każdy traktor, 502-939-200

REKLAMA 0010698448
Całodobowe Pogotowie Pogrzebowe
Zakład Usług Pogrzebowych
„UNIWEERSAL”
Infolinia i pomoc
801-512-312
CAŁĄ DOBĘ ul. Bałtycka 9
tel. 52 342-07-24, 52 370-54-40,
662-114-409
pon.-pt. ul. Św. Trójcy 28
tel. 52 322-67-66

AUTOPROMOCJA

REKLAMA 0010852148
WSZYSTKIE FORMALNOŚCI
POGRZEBOWE W JEDNYM MIEJSCU
„ZIELEŃ MIEJSKA”
ul. CZARTORYSKIEGO 13
☎ 24h/7
52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0210733298



Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 660 325 569, e-mail: rafal.blachowski@polskapress.pl
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

AUTOPROMOCJA

Express
BYDGOSKI

Gotuj się na **sobotę**

W magazynie „Weekend z rodziną”
smaczne domowe przepisy
expressbydgoski.pl

0010866026

„Nie umiera ten, kto mieszka w naszych sercach”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 16 lipca 2023 r. odeszła od nas Nasza Kochana
Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia i Siostra

ś†p

Teresa Machalińska

lat 91

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona mszą świętą
odprawiona zostanie w dniu 1.08.2023 r. (wtorek)
o godzinie 14.00 na cmentarzu parafialnym
Najświętszego Serca Pana Jezusa
przy ul. Ludwikowo w Bydgoszczy.

Pogrążony w smutku
Syn z Rodziną

0010873451

26.07.2023 r. w wieku 83 lat zmarł

Witold Kantak

kapitan jachtowy,
honorowy członek RTW Bydgosia

Pogrzeb odbędzie się w sobotę
29.07.2023 r. o godz. 10.00 w Więcborku.

Rodzinie Zmarłego

składamy
serdeczne wyrazy współczucia.

Zarząd i żeglarze RTW Bydgosia

0010873425

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 27 lipca 2023 roku
zmarł nasz Kochany Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek

ś†p

Marian Grzesiński

lat 95

Msza św. pogrzebowa odprawiona zostanie
dnia 29 lipca 2023 roku (sobota)
o godzinie 10.00 w kościele pw. Narodzenia NMP
przy ul. Centralnej 10 w Osielsku.
Bezpośrednio po mszy św. nastąpi ceremonia pogrzebowa
na cmentarzu parafialnym.
O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Żona z Rodziną

0010873033

Z prawdziwą przykrością
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
wspaniałego Człowieka

**Janusza
Niezbrzyckiego**

Ewo i Emilio

składamy Wam
szczerze wyrazy współczucia.

Wiesława, Jacek i Paweł

0010873326

Z wielkim żalem żegnamy

ś†p

**Janusza
Niezbrzyckiego**

Rodzinie i Najbliższym

przekazujemy
wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Zjednoczeni”
w Bydgoszczy

0010873003

„Żyłeś dla nas i dla innych – kochaliśmy Cię wszyscy”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 25.07.2023 roku
niespodziewanie odszedł od nas
Kochany Mąż, Tata, Syn, Brat i Dziadek

ś†p

Janusz Niezbrzycki

Pogrzeb odbędzie się
29.07.2023 roku (sobota) o godzinie 13.00
na cmentarzu komunalnym
przy ulicy Wiślanej w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Żona z Rodziną

0010873735

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 26.07.2023 r. odeszła od nas
ukochana Mama, Babcia i Prababcia

ś†p

**Genowefa
Brzozowska**

lat 89

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się
dnia 29.07.2023 r. o godz. 10.00
na cmentarzu parafialnym
św. Józefa przy ul. Toruńskiej.

W żalu pogrążone
Córki z Rodziną

0010872189

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 24 lipca 2023 r. odszedł od nas
Nasz Kochany Mąż, Tata, Dziadek i Teść

ś†p

Mateusz Wesołowski

lat 69

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona mszą świętą
odprawiona zostanie w dniu 29 lipca 2023 r. (sobota)
o godzinie 12.00 na cmentarzu Świętej Trójcy
przy ul. Lotników w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0010873070

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że odszedł na wieczny spoczynek
nasz pracownik

Dariusz Szulc

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Zarząd i Pracownicy
Miejskich Zakładów Komunikacyjnych Spółka z o.o.
w Bydgoszczy

AUTOPROMOCJA

0110733261

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2

tel. 660 325 569, e-mail: rafal.blachowski@polskapress.pl

tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Zdrowa, czyli jaka?

Skóra to bardzo duży narząd. U dorosłego człowieka ma on powierzchnię około 1,7 mkw. Pełni on wiele ważnych funkcji. Oddziela nas od środowiska zewnętrznego i przed nim chroni. Bierze też udział w termoregulacji. Poza tym skóra jest wciąż widoczna dla innych, jej wygląd wpływa więc na to, jak się czujemy.

Zdrowa skóra jest jędrna, ma jednolitą barwę, a jej przydatki (włosy i paznokcie) są w dobrej formie. Nie powinna się złuszczać ani być przyczyną bólu czy swędzu. Jeżeli pojawiają się na niej jakiegokolwiek zmiany (np. rumieniowe, złuszczenie), które powodują dyskomfort, wymaga diagnostyki.



Profilaktyka chorób skórnych mieści się w ramach ogólnych zaleceń zdrowotnych. Ważny jest zdrowy tryb życia, w tym zdrowa dieta oraz systematyczna i rozsądna aktywność fizyczna, dostosowana do naszych możliwości.

Choroby widoczne na skórze

► Skóra podpowiada, gdzie szukać diagnozy

Opr. Maja Erdmann

Skóra jest największym i prawie najcięższym narządem ciała. U dorosłego mężczyzny może ważyć do 4 kg. Jest też zwierciadłem zdrowia, bo zmiany skórne pojawiają się w przebiegu wielu chorób, nie tylko dermatologicznych.

Zaniepokoić powinno nas wszystko, co odbiega od normy. Jeśli skóra swędzi, robi się szara, żółta, pojawiają się grudki, krosty to znaczy, że

w naszym organizmie dzieje się coś niedobrego. Podobnie jak wtedy, gdy pojawiają się znamiona, które mogą świadczyć o czerniaku. Przyczyną zmian skórnych mogą być też nowotwory narządów wewnętrznych, o których istnieniu pacjenci nie wiedzą. Są to zmiany dość trudne do leczenia, choć o tyle charakterystyczne, że nie poddają się standardowej terapii, a po np. operacyjnym usunięciu nowotworu cofają się same.

Znamiona choroby

Skóra czasami daje nam znać o chorobie. Tak się dzieje na przykład przy nieswoistych

zapalnych chorobach jelit, gdy często występuje rumień guzowaty (czerwone, bolesne, ocieplone zmiany na podudziach, czasem też na ramionach i przedramionach). Inne groźne choroby dermatologiczne, związane z zaburzeniami gastroenterologicznymi, to piodermia zgorzelinowa, zespół Sweeta czy cała grupa schorzeń skórnych świadczących o zmianach nowotworowych w przewodzie pokarmowym.

Jest też wiele zmian związanych z przebiegiem takich chorób jak cukrzyca, np. necrobiosis lipoidica (zanikowe zmiany na pod-

udziach, obrzęk rąk, twarda skóra, której nie można ująć w fałd). Tak więc skóra sama podpowiada, gdzie szukać diagnozy.

Część zmian skórnych jest wynikiem schorzeń narządów wewnętrznych. Są to na przykład choroby układu pokarmowego są skorelowane ze zmianami skórnymi w około 35 procentach przypadków.

Przebieg leczenia

Leczy się przede wszystkim chorobę podstawową, a równoległe skórą. Gdy pacjent ma np. dolegliwości z powodu owsików, tasiemca czy glisty, to najpierw podaje się mu

leki na pasożyty i równolegle włącza leczenie dermatologiczne.

Skóra a leki

Niektóre leki mogą wywoływać objawy skórne. Tak dzieje się na przykład podczas zażywania tzw. nowych leków, np. biologicznych, stosowanych u pacjentów z nieswoistymi zapalnymi chorobami jelit. Może się to objawiać np. łuszczycą. Dotyczy to także pacjentów po przeszczepach różnych narządów. Z powodu immunosupresji częściej pojawiają się różnego rodzaju nowotwory skóry czy inne zmiany skórne.

REKLAMA 0010733384

Prywatny Gabinet Dermatologiczny

DERMA-VITA
tel. 601 693 929

dr n. med. Andrzej Zaczekiewicz
specjalista dermatolog-wenerolog

Przychodnia Fordon ul. Kleina 1
www.doktor-zaczekiewicz.pl

REKLAMA 0010857357

REHABILITACJA

TERAPIA KRĘGOSŁUPA KOCIŃSKI
Leczenie schorzeń kręgosłupa i stawów

52 334 21 41
601 985 300
www.kocinski-kregoslup.pl

FIZJOTERAPIA UROGINEKOLOGICZNA URO FIT

Julita Kocińska tel. 697 885 300

FIZJOTERAPIA KOBIET
profilaktyka, diagnostyka i leczenie oraz nowoczesna terapia laserem HIL
urofitkocinska@gmail.com
www.kocinski-kregoslup.pl

NOWOCZESNA FIZJOTERAPIA LASER HIL

BÓLE ZWYRÓDNIENIA URAZY STAWÓW

SZYBKO I SKUTECZNIE
Rejestracja: Bydgoszcz ul. Gotowskiego 6/24
Tel. 697 885 300

AUTOPROMOCJA 009500612

Strefa Biznesu

NAJWIĘKSZY REGIONALIZOWANY SERWIS GOSPODARCZY W POLSCE

- ✓ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ✓ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ✓ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl

AUTOPROMOCJA

0010214782

Zdrowie

REKLAMA:
tel. **502 499 396**

nasza
HISTORIA

czytaj
naszahistoria.pl

Słownik: anataz, azotany, Como, iata, tomasyna.

ROZWIĄZANIE: GŁOS NATURY TEŻ BYWA ZACHRYPIEŃ.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. TOMASZ MAJEWSKI: NIE BOJĘ SIĘ O BEZPIECZEŃSTWO PODCZAS IGRZYSK W PARYŻU

„IO w Paryżu będą bezpieczne”

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

26 lipca 2024 roku w Paryżu rozpoczną się igrzyska olimpijskie, po raz trzeci w historii organizowane przez Francję. Szef polskiej misji olimpijskiej Tomasz Majewski opowiada o przygotowaniach.

Od prawie dwóch miesięcy jest pan szefem polskiej misji olimpijskiej. Sporo pracy w związku z przygotowaniem do igrzysk? Byłem już w Paryżu na sympozjum wszystkich szefów misji olimpijskich poszczególnych krajów. Miałem okazję z bliska podejrzeć przygotowania i to jest cenne doświadczenie. Do Paryża jadę po to, aby wszyscy nasi olimpijczycy czuli się komfortowo. Chcę pomagać każdemu i zorganizować pracę misji, by służyła całej reprezentacji Polski. Jednym z moich zadań jest to, aby sportowcy nie mieli żadnych problemów z pożywieniem w wiosce. Robimy wszystko, żeby koncentrowali się tylko na swoich startach.

Po raz pierwszy ceremonia otwarcia odbędzie się na świeżym powietrzu, weźmie w niej udział około 100 tys. osób przy brzegu Sekwany, a kolejne kilkaset tysięcy będzie mogło oglądać paradę z wyższych poziomów nabrzeża. Widać już w Paryżu przygotowania do igrzysk? Przygotowania są już widoczne, mam doświadczenie udziału w czterech igrzyskach olimpijskich i widać na ten moment, że Francuzi dają radę. Cała praca wykonywana jest bez opóźnień i na pewno gospodarze zdążą z wszystkim na czas. Zapowiadają się naprawdę bardzo fajne igrzyska.

Ceremonię otwarcia igrzysk ma chronić około 35 tys. funkcjonariuszy, 10 tysięcy żołnierzy i około 22 tys. pracowników z sektora prywatnego. W ostatnich latach we Francji, także w samym Paryżu, dochodziło do różnych niebezpiecznych zdarzeń czy nawet zamachów. Igrzyska będą bezpieczne?



W Paryżu rozpoczęto odliczanie do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich, które odbędą się nad Sekwaną

Na pewno zostanie położony bardzo duży nacisk na jak najlepsze zabezpieczenie zawodów. Francuzi są doświadczeni w organizacji dużych imprez, a te w dużej mierze będą się odbywać w centrum Paryża. Ja

o bezpieczeństwo uczestników i kibiców się nie boję.

Gdzie będzie usytuowana wioska olimpijska? W północnej części Paryża w Saint-Denis niedaleko

Sekwany i Stade de France, na którym będą się odbywać zawody lekkoatletyczne. Wioska powstanie na części jednego z osiedli, budowane są tam teraz nowe bloki, które po igrzyskach zostaną zagospodarowane na potrzeby mieszkaniowe Francuzów, hotele lub akademiki. Przed igrzyskami jeszcze dwukrotnie planuję wybrać się do Paryża, m.in. po to, by zobaczyć pokoje dla naszych reprezentantów.

Polacy mają zapewnionych na ten moment 20 kwalifikacji. To dużo, czy mało?

Myślę, że jest całkiem nieźle. Kwalifikacji będzie przybywać, w wielu dyscyplinach ruszyły pełną parą. W imprezie powinno wystartować około 250 Polaków, sportowcy rywalizować będą w 32 dyscyplinach, medale rozdane zostaną w 329 konkurencjach.

Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piśiewicz jeszcze przed wyborami zapowiadał, że celem

w najbliższych latach będzie wywalczenie przez polskich sportowców na letnich igrzyskach nawet 30 medali. O ile medali powalczymy w Paryżu? Z pewnością będziemy mieć swoich bardzo poważnych kandydatów do wywalczenia medali, ale na rok przed rozpoczęciem imprezy trudno jest wyrokować, na co konkretnie będzie nas stać. Czasami jedna kontuzja potrafi przekreślić nawet czteroletni okres przygotowań sportowca do igrzysk.

W ostatnim czasie najwięcej medali dostarczali nam lekkoatleci. O ile realnie będą mogli powalczyć polscy przedstawiciele tej dyscypliny w Paryżu? Na taki cud, jaki miał miejsce w Tokio, czyli dziewięć medali, w tym cztery złote bym nie liczył. Mamy teraz zupełnie inną drużynę. Niektóre nasze gwiazdy są kontuzjowane, inne dochodzą do formy, ale na szczęście mamy nowe gwiazdy, które mam nadzieję w Paryżu będą błyszczeć i dostarczą nam sporo radości.

To będzie super granie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA PLAŻOWA. W sobotę niecodzienny turniej na Wyspie Młyńskiej. Zagrą czołowi zawodnicy z kraju, w tym reprezentanci BKS Visła Proline Bydgoszcz. Będzie też mnóstwo dodatkowych atrakcji.

Cała rywalizacja zacznie się już właściwie w piątek na plaży w Chmielnikach. Tam 16 par zagra turniej eliminacyjny systemem brazylijskim czyli po dwóch porażkach odpada się z rywalizacji. Zostanie wyłonionych sześć par, które dołączą do rozstawionych pary klubowej BKS Visła Proline oraz Marcina Walińskiego, ambasadora turnieju, który zagra wspólnie z Michałem Muszyńskim z Mogilna.

Całość rozpocznie się około godz. 14 i potrwa do wieczora. W sobotę zabawa przenosi się na Wyspę Młyńską. Już od godz. 10. Najpierw mecze ćwierćfinałowe, potem półfinały i na koniec spotkanie o trzecie miejsce oraz finał.

Pula nagród w turnieju Nowy Port Bydgoszcz to aż 8 tysięcy złotych, w tym 5 tysięcy dla zwycięskiej pary.

Będzie to pierwsza w tym roku impreza z cyklu Bydgoska



Tak okazale prezentuje się plakat sobotniej imprezy

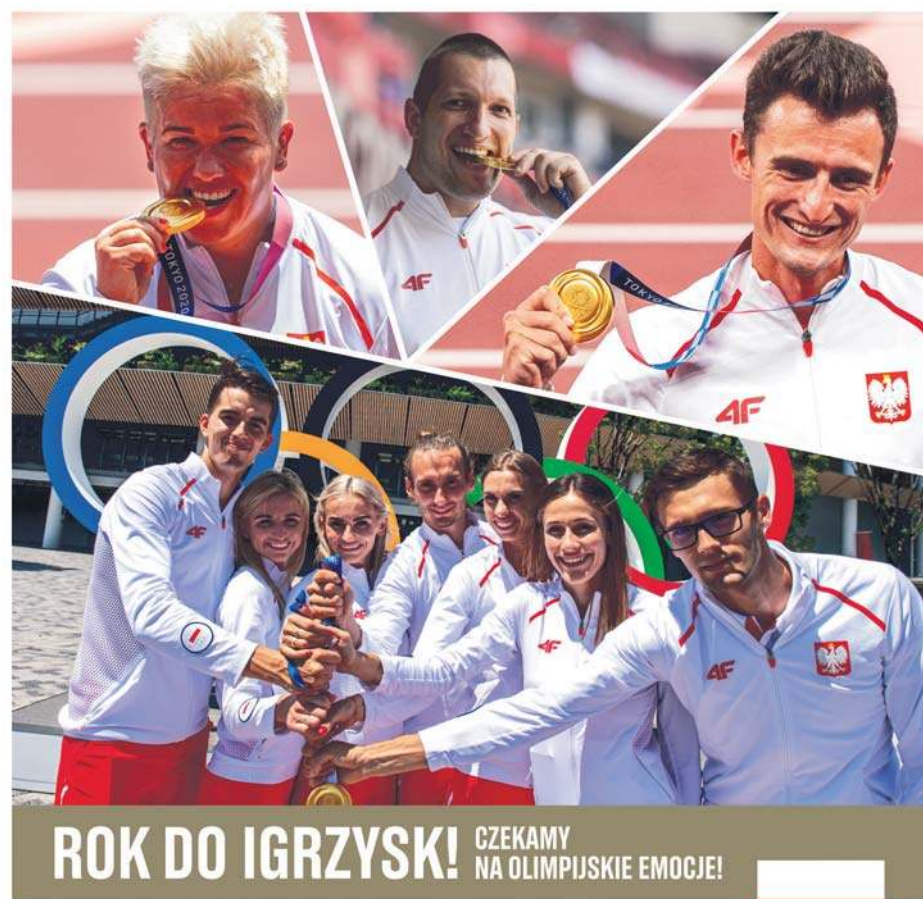
Wyspa Siatkówki i pierwszy od wielu lat w Bydgoszczy turniej "plażówki" na poziomie zawodowym - zachęca Tomasz Konieczny, szef marketingu BKS Visła Proline, organizatora turnieju. - Zaproszenie na imprezę przyjęli zawodnicy dobrze znani bydgoskim kibicom siatkówki, a dodatkowo swój udział zapowiedziały też pary specjalizujące się w siatkówce plażowej. Na kibiców czekać będą sportowe emocje, strefa gastronomiczna, różnorodne konkursy z nagrodami od sponsorów, a dla najmłodszych od godz. 12.00 będzie zorganizowana Strefa Małego Kibica z zabawkami i animacjami dla

dzieci. Mecz finałowy jest planowany około godz. 17. Po wręczeniu nagród dla najlepszych drużyn jest przewidziane dla kibiców „Plażowe AfterParty” na piasku z DJ-em. Zachęcamy do przyścia i kibicowania - dodaje.

19 sierpnia druga część Bydgoskiej Wyspy Siatkówki i sportowy piknik rodzinny, którego ambasadorem jest Stephane Antiga, były gracz Delecty oraz trener mistrzów świata z 2014 roku. Podczas sierpniowej edycji imprezy będą konkursy sprawnościowe, wspólny mecz kibiców z siatkarkami i siatkarzami bydgoskich zespołów oraz wiele innych atrakcji. ©©

REKLAMA

0010794790



ROK DO IGRZYSK! CZEKAMY NA OLIMPIJSKIE EMOCJE!



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor



Główny Partner Medyczny



POLSKA

#TEAMPOLSKA

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Raków Częstochowa bliżej awansu. Mistrz Polski w pierwszym meczu drugiej rundy kwalifikacji Ligi Mistrzów wygrał na swoim stadionie 3:2 (0:0) z FK Karabach. Mecz miał dramatyczny przebieg. Raków prowadził 2:0 po golach Elvina Jafarquliyeva (samobójczy) i Fabiana Piaseckiego. Potem goście strzelili dwie bramki 3 minuty, ale w doliczonym czasie gry gospodarzom zwycięstwo zapewnił Sonny Kittel. Rewanż w Azerbejdżanie 2 sierpnia.



FOT. PIOTR CIASTEK

KOSZYKÓWKA

Wymiana skrzydłowych Michał Nowakowski nie będzie już grał w Anwilu Włocławek. Doświadczony skrzydłowy zdecydował się na powrót po kilku latach do Kinga Szczecin, skąd do Anwilu trafił wcześniej Mateusz Kostrzewski.

Czekają medale w DPŚ i IMP w Krośnie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Przed nami finałowy weekend: w sobotę we Wrocławiu poznamy najlepszą drużynę świata, a dzień później w Krośnie najlepszego żużlowca w Polsce.

Polska, Wielka Brytania, Dania - znamy już trzech finalistów Drużynowego Pucharu Świata. Drugi półfinał mistrzostw we Wrocławiu dostarczył kibicom więcej emocji, bo Duńczycy i Australijczycy do ostatniego wyścigu rywalizowali o zwycięstwo. Żużlowcy klubów z regionu spisali się tak sobie: najlepiej wypadł Nicki Pedersen (ZOO Leszcz GKM), który łączy rolę zawodnika i menedżera reprezentacji Danii, a zdecydowanie zawiedli Max Fricke (ZOO Leszcz GKM, Australia)



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Polacy na razie w Drużynowym Pucharze Świata występują w roli widzów. Rafał Dobrucki postanowił, że w finale pojedą Zmarzlik, Dudek, Janowski, Kubera i Kołodziej.

i Dawid Bellego (Abramczyk Polonia, Francja).

Ostatniego rywala Biało-Czerwonych wyłoni piątkowy baraż (godz. 19, Eurosport 1, Player), w którym wystartują Australia, Szwecja, Czechy i Francja. Finał DPŚ w sobotę

o godz. 20.00, transmisja w otwartym kanale TTV i Eurosport Extra w Playerze.

DPŚ - 2. PÓŁFINAŁ

1. Dania 42 pkt: Michelsen 8 (3,1,2,1,1); Pedersen 6 (1,2,-,3,-); Thomsen 13 (3,3,2,2); Madsen 13 (3,3,2,2); Jensen 2 (2, w).

2. Australia 41 pkt: Max Fricke 4 (1,2,0,-,1); J. Holder 14 (2,2,3,1,3); Doyle 7 (2,1,1,-,3); Lidsey 16 (3,3,2,2,3); 3. Francja 21 pkt: Bellego 5 (1,0,1,1,0,2); Berge 14 (2,2,3,2,2,3); Gore 1 (0,0,-,0,1); Mathieu Tresarrieu 1 (d,0,-,1); Mathias Tresarrieu 0 (0). 4. Finlandia 16 pkt: Lahti 7 (2,1,1,0,3,0); Mustonen 3 (1,1,0,1,0,0); Vuolas 6 (0,0,3,1,0,2); Aarnio 0 (0,-,-,0).

W niedzielę natomiast poznamy Indywidualnego Mistrza Polski, a finałowy turniej odbędzie się w Krośnie (godz. 19.00, Canal+ Online). W klasyfikacji generalnej tylko kataklizm mógłby odebrać złoty medal Bartoszowi Zmarzlikowi. Obrońca tytułu ma po dwóch turniejach w Rzeszowie i Pile 7 punktów przewagi nad drugim zawodnikiem. Losy srebrnego i brązowego medalu leżą natomiast w rękach Macieja Janowskiego i Patryka Dudka, których dzieli tylko dwa punkty.

W miejsce kontuzjowanego Piotra Pawlickiego wystartuje Wiktor Przyjemski w Abramczyk Polonii. - Dla mnie udział w tego typu zawodach, to duża frajda, ale też nauka. Swoje umiejętności mogę weryfikować na tle trudnych rywali. Cieszę się z każdego zdobytego punktu w Indywidualnych Mistrzostwach Polski - mówi najmłodszy żużlowiec w stawce.

LISTA STARTOWA IMP

1. Patryk Dudek (For Nature Solutions Apator Toruń), 2. Adrian Gola (PSŻ Poznań), 3. Wiktor Lampart (Apator), 4. Przemysław Pawlicki (Falubaz), 5. Oskar Fajfer (Stal Gorzów), 6. Mateusz Świdnicki (Cellfast Wilki Krosno), 7. Janusz Kołodziej (Unia Leszno), 8. Wiktor Jasiński (Stal Gorzów), 9. Jarosław Hampel (Platinum Motor Lublin), 10. Bartosz Zmarzlik (Motor), 11. Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia), 12. Kacper Woryna (Włókniarz), 13. Dominik Kubera (Motor), 14. Krzysztof Buczkowski (Falubaz), 15. Maciej Janowski (Betard Wrocław), 16. Szymon Woźniak (Stal).

KRÓTKO

Polak w Eurolidze Aleksander Balcerowski przechodzi z Gran Canaria do Panathinaikosu Ateny. Słynny klub wyłożył milion dolarów: połowę dla dotychczasowego klubu Polaka, drugą połowę na jego gażę. (jp)

LOTTO

ŚRODA, 26.07

Multi Multi, godz. 22.00

4, 5, 13, 21, 29, 31, 38, 51, 53, 54, 55,

56, 62, 64, 67, 69, [71], 75, 78, 80

Kaskada, godz. 22.00

1, 2, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 21, 23, 24

Mini Lotto

9, 26, 29, 40, 41

Ekstra Pensja

1, 6, 22, 24, 25 - 3

Ekstra Premia

3, 8, 9, 17, 24 - 4

CZWARTEK, 27.07

Multi Multi, godz. 14.00

5, 10, 15, 17, 19, 21, 25, 28, [32], 41,

44, 46, 53, 57, 60, 65, 67, 73, 78, 79

Kaskada, godz. 14.00

3, 4, 5, 7, 8, 10, 11, 15, 16, 18, 19, 20

O nagrodę w lipcu walczą tylko gracze Olimpii

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozpoczęła się kolejna część naszej zabawy „Piłkarskie Orły” mającej na celu wyłonienie najlepszego strzelca w regionie kujawsko-pomorskim.

To druga edycja „Piłkarskich Orłów”. Przypominamy, że to ranking organizowany w całym kraju przez Polska Press Grupę. W 2023 roku nasza zabawa została rozszerzona o kolejną klasę rozgrywkową. Do tej pory pod uwagę braliśmy tylko piłkarzy z klubów występujących na polskich boiskach w Ekstraklasie, I lidze, II lidze i III lidze. Od tego roku w klasyfikacji uwzględniamy także zawodników występujących w IV lidze, co ma szczególnie duże znaczenie dla naszego województwa, posiadającego tylko jeden klub

grający na szczeblu centralnym. Jest też osobny ranking ogólnopolski dla piłkarzy.

Zawodnicy i zawodniczki otrzymują punkty za każdą bramkę, jednak w zależności od tego, na jakim szczeblu rozgrywek została ona zdobyta, używany jest inny przelicznik. I tak na przykład gol strzelony w Ekstraklasie „opłaca się” dużo bardziej niż bramka zdobyta w niższych klasach rozgrywkowych. Każda bramka zdobyta w europejskich pucharach mnożona jest przez 2,5, w Ekstraklasie i Pucharze Polski przez 2, w I lidze przez 1,75, w II lidze przez 1,5, w III lidze przez 1, a w IV lidze przez 0,625.

Jak na razie w lipcu rywalizują tylko piłkarze Olimpii Grudziądz, którzy w poprzednim sezonie wywalczyli awans do eWinner 2. ligi. W pierwszym meczu nowego sezonu biało-zieloni pokonali Sandecję

Nowy Sącz 3:1, a łupem bramkowym podzielili się Kostiantyn Czernij oraz Konrad Gutowski. Wydaje się, że to oni między sobą powalczą o medal dla najlepszego strzelca w lipcu, a może ktoś z ich kolegów włączy się do walki?

W sobotę (29.07) o godz. 18 Olimpia w drugiej kolejce podejmie Polonię Bytom. Na stadionie przy ul. Piłsudskiego zmierzą się dwaj beniaminkowie. Poloniści sprawili na inaugurację największą niespodziankę, pokonując na wyjeździe Kotwicę Kołobrzeg 1:0.

- Kto spojrzał tylko na suchy wynik, może powiedzieć, że to niespodzianka - mówi Dominik Czajka, trener Olimpii. - Jednak po analizie wideo można stwierdzić, że wygrana była całkowicie zasłużona. Polonia zrobiła na mnie duże wrażenie. Praktycznie kontrolowali przebieg wydarzeń i mogli wygrać



FOT. ADAM JANKOWSKI

Konrad Gutowski i Kostiantyn Czernij (nr 88) odbierają gratulacje od kolegów z Olimpii po strzelenym голу

wyżej. To pokazuje, że czeka nas ciężki mecz. Jednak jesteśmy pozytywnie nastawieni po zwycięskiej inauguracji. Ten mecz i jego przebieg dał nam pozytywnego kopa, tym bardziej, że udało się odwrócić losy meczu. Raptem pracowaliśmy ze sobą trzy tygodnie, a nasza gra wyglądała całkiem nieźle. To nie znaczy, że nie było błędów po naszej stronie. One pewnie będą się jeszcze zdarzały, bo cały czas pracujemy nad zgraniem i budowaniem zespołowości - wyjaśnia szkoleniowiec.

Ostatnie sparingi przed startem nowego sezonu zagrają trzecioligowcy z regionu. Plan gier poniżej.

Piątek: Sokół Kłeczew - Unia Drobex Sołec Kujawski (godz. 18).

Sobota: Unia Drobex - Lech Rypin (12), Elana Toruń - GKS Włocławek (12), Elana - Wisła II Płock (14), Zawisza Bydgoszcz - Legia II Warszawa (15). © ©



Ranking



Patronat Honorowy

Ministerstwo
Sportu i Turystyki

Partner Strategiczny



Partner Merytoryczny



Patronat Medialny

TVP SPORT

TVP INFO